ROK III WARSZAWA, MAJ 1938 Nr 3 (15)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją nadinspektora dra LEONA NAGLERA

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.

Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . 5 „

Konto w P. K. O. 30.192

BRONISŁAW MATECKI

PRZESTĘPSTWA DEWIZOWE

I

POJĘCIE PRZESTĘPSTWA DEWIZOWEGO

Przestępstwami dewizowymi są czyny zabronione pod groźbą kary przez prawo dewizowe.

Pod pojęciem prawa dewizowego w znaczeniu ścisłym rozumiemy ogół przepisów, zawartych w dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia 1936 r. w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczemi (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 249) zmienionych częściowo dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 sierpnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 67, poz. 488) oraz tych, które zostały wydane na podstawie dekretu powyższego.

Wymieniony wyżej dekret Prezydenta Rzeczypospolitej w dalszym ciągu nazywać będziemy w skróceniu dekretem dewizowym. Na podstawie tego dekretu zostało wydane rozporządzenie ministra skarbu z dnia 26 kwietnia 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczemi (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 250), które obowiązywało do dnia 31 lipca 1936 r. i od dnia 1 sierpnia tegoż roku zastąpione zostało rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 24 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 57, poz. 419), obowiązującym do dziś dnia. Rozporządzenie to, jako stanowiące najbardziej zasadnicze rozwinięcie dekretu dewizowego, w dalszym ciągu nazywać będziemy w skróceniu rozporządzeniem wykonawczym.

Również na podstawie dekretu dewizowego wydane zostało, mające tu istotne znaczenie, rozporządzenie ministra skarbu z dnia 8 listopada 1937 r. w sprawie pożyczek zaciąganych zagranicą w zagranicznych środkach płatniczych (Dz. U. R. P. Nr 79, poz. 576).

Przez prawo dewizowe w znaczeniu szerszym rozumiemy nadto przepisy zawarte w aktach prawnych wydanych w związku z wprowa-

dzeniem reglamentacji dewizowej. Należą tu w pierwszym rzędzie: dekret Prezydenta Rzeczypospolitei z dnia 7 maja 1936 r. w sprawie kontroli obrotu towarowego z zagranicą i z Wolnym Miastem Gdańskiem (Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 279) oraz wydane na jego podstawie rozporządzenie ministrów przemysłu i handlu, skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych z dnia 8 maja 1936 r. o kontroli wywozu towarów zagranicę i do Wolnego Miasta Gdańska (Dz. U. R. P. Nr 37, poz. 285), znowelizowane rozporządzeniem tychże ministrów z dnia 16 czerwca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 46, poz. 338).

Wreszcie przy ocenie, czy dany czyn stanowi przestępstwo dewizowe, należy mieć na uwadze okoliczność, że niektóre działania, objęte ograniczeniami, zawartymi w prawie dewizowym, zostały generalnie, to znaczy powszechnie albo dla większej ilości osób, dozwolone przez Komisję Dewizową. Te zezwolenia generalne mieszczą się w okólnikach Komisji Dewizowej, ogłaszanych w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu.

II

SZCZEGÓLNE POJĘCIA PRAWA DEWIZOWEGO

Dla należytego poznania treści prawa dewizowego należy zdać sobie sprawę ze szczególnych pojęć, którymi prawo to operuje. Są to pojęcia:

1. środkówpłatniczych;
2. zagranicznych środków płatniczych;
3. handlu zagranicznymi środkami płatniczymi;
4. cudzoziemca;
5. osoby, mającej miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju;
6. handlu złotem.

Należy tu również mieć na uwadze szczególne stanowisko, jakie w systemie reglamentacji dewizowej zajmuje obszar W. M. Gdańska.

1. *Środki płatnicze*. W rozumieniu prawa dewizowego środkami płatniczymi są pieniądze (monety, banknoty oraz wszelkie znaki pieniężne papierowe) tudzież weksle, czeki, asygnaty kasowe, akredytywy, polecenia wypłat i przekazy.

Wekslem jest dokument, odpowiadający wymogom prawa wekslowego (ustawa z dnia 28 kwietnia 1936 r., Dz. U. R. P. Nr 37, poz. 282). Środkami płatniczymi w tym rozumieniu są wszelkie kategorie weksli, a więc zarówno weksle własne, jak i trasowane czyli ciągnione, tak weksle jeszcze nie przedstawione do zapłaty, jak i weksle zaprotestowane.

Czekiem jest dokument, odpowiadający wymogom prawa czekowego (ustawa z dnia 28 kwietnia 1936 r., Dz. U. R. P. Nr 37, poz. 283).

Bliższe określenie pojęć asygnaty kasowej, akredytywy, polecenia wypłaty i przekazu podaje instrukcja ministra skarbu z dnia 8 sierpnia 1936 r. L. D. IV. 18876/3/36 w sprawie wykonywania przez urzędy celne i placówki granicznej kontroli skarbowej przepisów o obrocie pieniężnym z zagranicą (Dziennik Urzędowy Ministersterstwa Skarbu Nr 21, poz. 680), zmieniona częściowo okólnikiem ministra Skarbu z dnia 26 sierpnia 1936 r. L D. IV. 21063/3/36 (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skarbu Nr 23, poz. 719). Akredytywą jest zatem zlecenie wypłaty pieniężnej osobie określonej lub okazicielowi, wystawione przez bank w związku z operacją bankową; przekazem jest takież zlecenie wypłaty pieniężnej, ale wydane przez firmę handlową w związku z operacją handlową. Przez polecenie wypłaty jako środek płatniczy rozumieć należy wszelkiego rodzaju inne zlecenia wypłaty pieniężnej, bez względu na formę, w jakiej są wyrażone. Pojęcia asygnaty kasowej i kwitu kasowego nie wymagają bliższego określenia.

Akredytywy, przekazy, polecenia wypłat, asygnaty kasowe i kwity kasowe nie muszą być wystawiane na określonych blankietach, jak weksle lub czeki, lecz mogą być wystawiane na zwykłym papierze, firmowym lub nawet nieoznaczonym firmowo.

2. ***Zagraniczne środki płatnicze*** Zagranicznymi środkami płatniczymi są pieniądze zagraniczne i dewizy.

Pieniędzmi zagranicznymi są wszelkiego rodzaju pieniądze (monety, banknoty i inne znaki pieniężne papierowe), które nie mają w kraju obiegu ustawowego. O pieniądzach mówimy, że mają w kraju obieg ustawowy wówczas, gdy z mocy polskiego ustawodawstwa posiadają—nieograniczoną lub ograniczoną—moc umarzania przez zapłatę zobowiązań, t. zn. gdy na pokrycie zobowiązań muszą być przyjmowane.

Dewizy są to weksle, czeki, asygnaty kasowe, akredytywy, polecenia wypłat i przekazy, które

a. opiewają na waluty zagraniczne, i

b. płatne są zagranicą.

Dewizą w rozumieniu przepisów dewizowych jest tylko taki dokument, który będąc wekslem, czekiem, asygnatą kasową, akredytywą, poleceniem wypłaty bądź przekazem, czyni zadość równocześnie obu powyższym warunkom. Nie jest zatem dewizą jeden z tych dokumentów, który opiewa wprawdzie na walutę zagraniczną, ale płatny jest

w kraju jak również dokument taki, który płatny jest zagranicą, ale opiewa na walutę polską.

3. *Handel zagranicznymi środkami płatniczymi.* Przez handel zagranicznymi środkami płatniczymi rozumie sie tu zawieranie oraz wykonywanie umów kupna - sprzedaży, zamiany, pożyczki, przelewu i zastawu, których przedmiotem są zagraniczne środki płatnicze.

Kwestię, czy w konkretnym wypadku zachodzi jedna z umów, których zawieranie lub wykonywanie stanowi handel zagranicznymi środkami płatniczymi, oceniać należy na podstawie właściwych przepisów kodeksu zobowiązań lub też, jeśli chodzi o umowę zastawu, na podstawie przepisów dzielnicowych kodeksów cywilnych.

4. *Cudzoziemiec a osoba mająca miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju.* Rozróżnienie cudzoziemca i osoby mającej miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, jest bardzo istotne na gruncie prawa dewizowego. Obojętne jest z tego stanowiska obywatelstwo (przynależność państwowa) danej osoby, kryterium decydującym jest natomiast miejsce zamieszkania lub siedziba.

Cudzoziemcem w rozumieniu przepisów dewizowych jest osoba fizyczna lub prawna, mająca miejsce zamieszkania lub siedzibę zagranicą, nie wyłączając zagranicznych oddziałów filii, agentur, przedstawicielstw) przedsiębiorstw i instytucyj krajowych.

Jeśli więc obywatel polski mieszka stale zagranicą, to w rozumieniu przepisów dewizowych jest on jednak cudzoziemcem. Odwrotnie, jeżeli obywatel państwa obcego mieszka stale w Polsce, nie jest on przez prawo dewizowe traktowany jako cudzoziemiec, lecz jako osoba mająca miejsce zamieszkania w kraju. Potocznie mówi się o osobach, mających miejsce zamieszkania w kraju, że są to krajowcy.

Analogicznie, jeżeli przedsiębiorstwo posiada centralę w Polsce, a oddział zagranicą, to centrala jest w rozumieniu przepisów dewizowych krajowcem, a oddział cudzoziemcem. Jeżeli centrala przedsiębiorstwa lub instytucji ma siedzibę zagranicą a oddział tego przedsiębiorstwa lub instytucji znajduje się w Polsce, wówczas centrala jest cudzoziemcem, a oddział krajowcem.

Poza ogólnym kryterium zamieszkania bądź siedziby, prawo dewizowe nie podaje bliższych wskazówek do rozróżniania cudzoziemca i osoby, mającej miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju (krajowca). O ile chodzi o osoby prawne, kryterium to jest w praktyce zupełnie wystarczające. Pewne trudności mogą się natomiast wyłonić przy usta-

laniu, czy dana osoba fizyczna jest cudzoziemcem, czy też krajowcem. Reguły ogólnej podać tu nie można, w każdym poszczególnym wypadku natomiast należy brać pod uwagę takie okoliczności istotne, jak okres zamieszkania w kraju bądź zagranicą, miejsce w którym skupiają się główne zajęcia bądź zainteresowania danej osoby itp.; dopiero rozważenie wszystkich tych okoliczności doprowadzić może w wypadku wątpliwym do ustalenia charakteru danej osoby w świetle przepisów dewizowych. Wymieniona już poprzednio instrukcja ministra skarbu podaje nadto następującą wskazówkę: legitymującego się paszportem polskim, wystawionym przez polskie władze konsularne zagranicą, czyli t. zw. paszportem konsularnym, należy uważać za cudzoziemca w rozumieniu przepisów dewizowych, albowiem posiadanie paszportu konsularnego świadczy o tym, że dana osoba zamieszkuje stale zagranicą.

5. *Handel złotem.* Przez handel złotem rozumie się zarówno zawieranie jak i wykonywanie umów kupna-sprzedaży, zamiany, pożyczki, przelewu i zastawu, których przedmiotem jest złoto.

Ograniczeniu, dotyczącemu handlu złotem, podlega złoto w następujących postaciach:

a. w monetach, i to zarówno stanowiących w jakimkolwiek kraju ustawowy środek płatniczy, jak i nie mających nigdzie obiegu ustawowego (należą tu więc także złote dolary, złote ruble rosyjskie itp.);

b. w sztabach;

c. w odlewach;

d. w postaci przedmiotów, nie posiadających znamion gotowego do użytku wyrobu;

e. w stanie nieprzerobionym we wszelkiej postaci.

Kwestię, czy w konkretnym wypadku zachodzi jedna z umów, których zawieranie lub wykonywanie stanowi handel złotem, rozstrzygać należy również na podstawie właściwych przepisów kodeksu zobowiązań, lub też jeśli chodzi o umowę zastawu, na podstawie przepisów dzielnicowych kodeksów cywilnych,

6. *Obszar W. M. Gdańska.* Obszar W. M. Gdańska traktowany jest na gruncie prawa dewizowego narówni z zagranicą, jakkolwiek z terytorium Państwa Polskiego stanowi on jeden obszar celny.

Ilekroć więc mowa będzie o ograniczeniach, dotyczących zagranicy, np. o tym, że wywóz środków płatniczych zagranicę jest zabroniony bez zezwolenia Komisji Dewizowej, pamiętać należy, że przepis taki odnosi się również do obszaru W. M. Gdańska.

III

RODZAJE PRZESTĘPSTW DEWIZOWYCH

Nawiązując do określenia, że przestępstwami dewizowymi są czyny zabronione pod groźbą kary przez prawo dewizowe, stwierdzić należy że prawo to przewiduje kary za czyny polegające na naruszeniu ustanowionych przez prawo dewizowe ograniczeń, zakazów i obowiązków.

Zgodnie z tym, rozróżniamy trzy rodzaje przestępstw dewizowych:

1. polegających na naruszeniu ograniczenia dewizowego;
2. polegających na naruszeniu zakazu dewizowego;
3. polegających na naruszeniu obowiązku dewizowego.

IV

PRZESTĘPSTWA POLEGAJĄCE NA NARUSZENIU OGRANICZENIA DEWIZOWEGO

Ograniczeniem dewizowym jest norma prawna, uzależniająca dokonanie pewnej czynności od zezwolenia Komisji Dewizowej lub Banku Polskiego.

Przestępstwem należącym do tej kategorii będzie zatem czyn, na którego dokonanie prawo wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej lub Banku Polskiego, a który popełniony został bez takiego zezwolenia lub z pominięciem warunków udzielonego zezwolenia.

Zezwolenia mogą być udzielane przez Komisję Dewizową bądź to indywidualnie, t. zn. dla określonej osoby w określonej sprawie, bądź też generalnie, t. zn. powszechnie (dla wszystkich zainteresowanych) albo dla określonego grona osób lub dla pewnego rodzaju wypadków.

W całym szeregu wypadków Komisja Dewizowa przelała swoje uprawnienia do udzielania zezwoleń na tak zwane banki dewizowe, tj. przedsiębiorstwa bankowe, które otrzymały odpowiednie uprawnienia od Ministra Skarbu.

Ustalenie zatem, czy w konkretnym przypadku zachodzi przestępstwo polegające na naruszeniu ograniczenia dewizowego, wymaga zbadania i stwierdzenia następujących okoliczności:

1. czy na dokonanie danego czynu wymagane jest zezwolenie Komisji Dewizowej bądź Banku Polskiego;

2. czy na dokonanie danego czynu uzyskane zostało wymagane przez prawo dewizowe zezwolenie;

3. czy dany czyn został dokonany zgodnie z warunkami udzielonego zezwolenia.

Przestępstwa dewizowego nie będzie, gdy czyn mógł być dokonany bez zezwolenia Komisji Dewizowej bądź Banku Polskiego; przestępstwa nie będzie również w tym wypadku, gdy na dokonanie danej czynności było wprawdzie wymagane zezwolenie Komisji Dewizowej bądź Banku Polskiego, ale zezwolenie takie zostało uzyskane, a czynność została dokonana zgodnie z warunkami udzielonego zezwolenia.

Z przestępstwem dewizowym będziemy mieli do czynienia wówczas, gdy bez zezwolenia Komisji Dewizowej bądź Banku Polskiego dokonany został czyn, zabroniony przez prawo dewizowe bez takiego zezwolenia; z przestępstwem dewizowym będziemy mieli do czynienia również wtedy, gdy na dokonanie czynności, zabronionej bez zezwolenia Komisji Dewizowej bądź Banku Polskiego, zostało wprawdzie uzyskane właściwe zezwolenie, ale czynność ta została dokonana wbrew warunkom udzielonego zezwolenia.

Pamiętać należy, zgodnie z tym co zostało wyżej powiedziane, że zainteresowani mogą się legitymować również zezwoleniami banków dewizowych, które otrzymały odpowiednie w tym zakresie upoważnienia. Zakresu tych upoważnień omawiać na tym miejscu nie będziemy; jako zasadę natomiast, dla potrzeb Policji Państwowej wystarczającą, przyjmiemy, że zezwolenia banków dewizowych winny być traktowane narówni z zezwoleniami Komisji Dewizowej i Banku Polskiego.

Następujące czynności są zabronione bez zezwolenia Komisji Dewizowej:

1. Handel złotem, przywóz jego z zagranicy oraz wywóz zagranicę.

Co się tyczy handlu złotem (por. uwagi poprzednie w kwestii pojęcia handlu złotem), Komisja Dewizowa okólnikiem nr 10 udzieliła pewnym kategoriom osób generalnego zezwolenia na dokonywanie niektórych czynności z zakresu sprzedaży i kupna złota. Tak np. wytapiacze złota (rafinerzy), na zasadzie zezwoleń udzielonych im imiennie na wniosek Ministerstwa Przemysłu i Handlu przez Komisję Dewizową, mają prawo sprzedawać z posiadanych zapasów złoto na cele naukowe, lecznicze, techniczno-dentystyczne, techniczne i przemysłowe następującym instytucjom, firmom i osobom:

a. instytucjom rządowym i samorządowym, zakładom naukowym i leczniczym oraz przedsiębiorstwom przemysłowo-przetwórczym;

b. lekarzom oraz lekarzom-dentystom, którzy są uprawnieni do wykonywania praktyki na podstawie posiadanych zaświadczeń rejestracyjnych, wydanych przez właściwe władze;

c. uprawnionym i samodzielnym technikom dentystycznym, praktykującym na obszarach byłych zaborów niemieckiego i austriackiego, na podstawie posiadanych zaświadczeń rejestracyjnych, wydanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych lub Ministerstwo Opieki Społecznej;

d. osobom trudniącym się zawodowo czynnościami techniczno-dentystycznymi, należącym do jednego z zarejestrowanych przez właściwe władze związków techników dentystycznych (pracowników techniczno-dentystycznych);

e. firmom handlowym trudniącym się sprzedażą artykułów na cele techniczno-dentystyczne (t. zw. składnicom dentystycznym) na zasadzie właściwych świadectw przemysłowych;

f. osobom i firmom, trudniącym się przemysłem złotniczym, z wyjątkiem antykwariatów, przedsiębiorstw komisowych i magazynów artykułów dewocyjnych, na zasadzie właściwych świadectw przemysłowych, a na terenie byłych zaborów austriackiego i rosyjskiego—posiadającym ponadto świadectwa złotnicze, wydane przez urzędy probiercze.

Okólnik Komisji Dewizowej nr 10 nie przyznaje wszystkim osobom, którym, zgodnie z jego postanowieniami, rafinerzy mają prawo sprzedawać złoto na cele naukowe, lecznicze, techniczno-dentystyczne, techniczne i przemysłowe — prawa do dalszej sprzedaży złota. Prawo to posiadają wspomniane już wyżej składnice dentystyczne, które mogą sprzedawać złoto dentystyczne, to jest półfabrykaty złota, przeznaczone do prac dentystycznych, lecz wyłącznie osobom, wymienionym poprzednio w punktach od a. do d.; również osoby i firmy, trudniące się przemysłem złotniczym — z wyjątkiem składnic dentystycznych, antykwariatów, przedsiębiorstw komisowych i magazynów artykułów dewocyjnych — mogą sprzedawać złoto dentystyczne, ale tylko osobom, wymienionym poprzednio w punktach od a. do e.

W zakresie tranzakcyj kupna złota Komisja Dewizowa postanowiła, że uprawnieni wytapiacze złota (rafinerzy) oraz osoby i firmy, trudniące się przemysłem złotniczym, mogą nabywać złoto we wszelkiej postaci z wyjątkiem sztab i monet; z tego upoważnienia nie mogą korzystać składnice dentystyczne, antykwariaty, przedsiębiorstwa komisowe i magazyny artykułów dewocyjnych. Komisja Dewizowa zastrzegła przy tym wyraźnie, że złoto kupowane na zasadzie upoważnienia powyższego może służyć wyłącznie na sprzedaż w ramach uprawnień, przyznanych rafinerom oraz osobom i firmom trudniącym się przemysłem złotniczym, jak również na potrzeby własnej produkcji nabywającego, w szczególności zaś do wytwarzania surowców, półfabrykatów ze złota i przedmiotów złotych, posiadających znamiona gotowych do użytku wyrobów.

Zezwolenie generalne zawarte w okólniku Komisji Dewizowej nr 10, a dotyczące upoważnienia do dokonywania pewnych czynności z zakresu handlu złotem, ma charakter warunkowy, albowiem upoważnienie to zostało uzależnione od pewnych warunków, z których najważniejszym jest obowiązek prowadzenia odpowiednich rejestrów. Tak więc osoby i firmy, upoważnione do sprzedaży złota w ramach okólnika Komisji Dewizowej nr 10, są obowiązane prowadzić rejestr rozchodu złota, który winien zawierać rubryki dokładnie określone w powyższym okólniku, i tylko o tyle osoby te mają prawo ze wspomnianego upoważnienia korzystać, o ile rejestr rozchodu złota prowadzą. Ponadto uprawnieni wytapiacze złota (rafinerzy), składnice dentystyczne i osoby, trudniące się przemysłem złotniczym mają obowiązek prowadzić rejestr przychodu złota nabywanego na podstawie upoważnień przyznanych okólnikiem Komisji Dewizowej nr 10.

Wszelkiego rodzaju inne czynności, wchodzące w zakres handlu złotem, dokonywane poza upoważnieniami zawartymi w okólniku Komisji Dewizowej nr 10, bądź wbrew warunkom tego okólnika — są zabronione bez zezwolenia Komisji Dewizowej.

Co się tyczy przywozu złota, Komisja Dewizowa okólnikiem nr 32 z dnia 24 sierpnia 1936 r. zezwoliła generalnie na przywóz z zagranicy złota w monetach, sztabach, odlewach, nie mających znamion gotowego do użytku wyrobu oraz w stanie nieprzerobionym we wszelkiej postaci przez osoby przyjeżdżające do Polski, do wysokości równowartości sumy zł 5.000 na jedną osobę. Przywóz złota wartości przekraczającej zł 5.000 na jedną osobę jest, zgodnie z tym okólnikiem, również dopuszczalny, ale pod warunkiem zgłoszenia wwożonego złota w granicznym urzędzie celnym, któremu podać należy rodzaj i wartość złota oraz nazwisko i adres w kraju osoby, przywożącej złoto.

Zasada, iż wywóz złota za granicę jest zabroniony bez zezwolenia Komisji Dewizowej, obowiązuje w całej pełni i winna być jak najściślej przestrzegana.

2. Nabywanie zagranicznych papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów od takich papierów, jak również sprowadzanie ich z zagranicy.

Papierem procentowym jest papier, zapewniający posiadaczowi oprocentowanie określonej kwoty pieniężnej, jak np. list zastawny, obligacja pożyczki, list hipoteczny (o ile stwierdza istnienie wierzytelności oprocentowanej) i t. p.

Papier dywidendowy jest to papier, zapewniający posiadaczowi udział w zyskach przedsiębiorstwa czyli t. zw. dywidendę, jak np. akcja.

3. Nabywanie od cudzoziemców i sprowadzanie z zagranicy polskich papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów od takich papierów.

Tak więc, jeśli chodzi o polskie papiery procentowe i dywidendowe oraz kupony od takich papierów, to zezwolenie Komisji Dewizowej wymaga nabywanie ich tylko od cudzoziemców, podczas gdy nabywanie papierów zagranicznych jest zabronione bez zezwolenia Komisji Dewizowej w każdym wypadku, t. j. zarówno wtedy, gdy papiery te są nabywane od cudzoziemców, jak i od osób zamieszkałych w kraju (krajowców).

Jeśli chodzi o sprowadzanie z zagranicy, to wymaga ono zezwolenia Komisji Dewizowej zarówno w wypadku sprowadzania polskich jak i zagranicznych papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów od takich papierów.

4. Przekazywanie, wysyłanie i wywóz zagranicę środków płatniczych bez względu na walutę, na jaką one opiewają, a więc zarówno środków płatniczych krajowych jak i zagranicznych.

Istnieje jedno wyłączenie od zasady, na mocy której każde przekazanie środków płatniczych zagranicę wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej. Zgodnie z rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 8 listopada 1937 r. w sprawie pożyczek zaciąganych zagranicą w zagranicznych środkach płatniczych (Dz. U. R. P. Nr 79, poz. 576) nie wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej przekazywanie zagranicę środków płatniczych, o ile następuje tytułem zwrotu pożyczki uzyskanej poprzednio zagranicą w zagranicznych środkach płatniczych, bądź też tytułem zapłaty odsetek od takiej pożyczki. Ten przepis obowiązuje jednak tylko wtedy, gdy 1. pożyczka została udzielona przez cudzoziemca osobie zamieszkałej w kraju w zagranicznych środkach płatniczych, t. j. w pieniądzach zagranicznych lub w dewizie, oraz 2. osoba zamieszkała w kraju, która tę pożyczkę uzyskała, zagraniczne środki płatnicze pochodzące z pożyczki, w terminie dni 7 od otrzymania odprzedała Bankowi Polskiemu lub bankowi dewizowemu.

Co do wysyłania zagranicę środków płatniczych za pośrednictwem poczty dekret dewizowy ustanowił zasadę, że odbywać się ono może wyłącznie w listach lub paczkach wartościowych oraz w listach poleconych, nadawanych na pocztę w stanie otwartym. Przepis ten ma na celu ułatwienie organom pocztowym wykonywania kontroli nad przestrzeganiem zasady, w myśl której wysyłanie zagranicę środków płatniczych odbywać się może jedynie na mocy zezwolenia Komisji

Dewizowej. Rozporządzenie wykonawcze wprowadziło tu pewne odchylenie dla banków dewizowych, stanowiąc, że mogą one bez specjalnego zezwolenia wysyłać pocztą zagranicę zagraniczne środki płatnicze, a w ramach generalnych lub specjalnych zezwoleń Komisji Dewizowej także krajowe środki płatnicze — bez obowiązku okazywania zawartości takich przesyłek przy nadawaniu ich na pocztę. Urzędy pocztowe, na zasadzie zezwolenia Komisji Dewizowej, przyjmują również w stanie zamkniętym listy polecone oraz listy i paczki z podaną wartością, nadawane przez niektóre władze, jak np. Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

W zakresie wywozu zagranicę środków płatniczych rozporządzenie wykonawcze wprowadziło pewne złagodzenie ograniczenia ustanowionego dekretem dewizowym. Zgodnie tedy z rozporządzeniem wykonawczym nie wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej:

a. wywóz zagranicę krajowych i zagranicznych środków płatniczych do wysokości równowartości 200 zł. na każdą osobę, legitymującą się osobnym paszportem zagranicznym lub na jeden paszport zagraniczny; jeżeli osoba, wyjeżdżająca zagranicę posiada w paszporcie wizę, uprawniającą do wielokrotnego przejścia granicy, wówczas nie może ona wywieźć w ciągu jednego miesiąca kalendarzowego więcej jak równowartość 200 zł.;

b. przeniesienie zagranicę sumy, odpowiadającej równowartości 10 zł przy każdorazowym przekroczeniu granicy na podstawie przepustki granicznej, karty cyrkulacyjnej itp.;

c. przeniesienie zagranicę sumy, odpowiadającej równowartości 50 zł. przy każdorazowym przekroczeniu granicy na podstawie legitymacji członkowskiej związku turystycznego (np. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Związku Narciarskiego), z tym jednak zastrzeżeniem, że w ciągu miesiąca kalendarzowego nie może być przeniesiona suma przekraczająca równowartość 100 zł.

Powyższe uprawnienia do wywozu zagranicę środków płatniczych bez specjalnego zezwolenia służą tylko osobom zamieszkałym w kraju, cudzoziemcy zatem w każdym wypadku obowiązani są wykazać się zezwoleniem na wywóz; pozatem osoby zamieszkałe w kraju o tyle tylko mogą z uprawnień tych korzystać, o ile: a. przekraczają granicę, w miejscu do tego przeznaczonym, a więc nie przez t. zw. zieloną granicę, b. przy przekraczaniu granicy zgłaszają całkowitą wywożoną kwotę środków płatniczych organom powołanym do wykonywania kontroli.

Przy wywozie środków płatniczych na obszar W. M. Gdańska obowiązują normy specjalne, ustanowione przez Komisję Dewizową. Tak więc podróżni z Polski do Gdańska, legitymujący się dowodem osobistym, uprawniającym do przekroczenia granicy polsko-gdańskiej, mają prawo wywieźć każdorazowo — bez specjalnego zezwolenia — krajowe środki płatnicze do wysokości kwoty zł. 500 lub równowartość tej sumy w gdańskich środkach płatniczych, łącznie jednak w ciągu miesiąca kalendarzowego nie więcej jak zł. 500 lub ich równowartość.

Zamieszkałe w kraju osoby, wyjeżdżające zagranicę przez Gdańsk i legitymujące się ważnym paszportem zagranicznym, mają prawo przy wyjeździe przez obszar W. M. Gdańska wywieźć w granicach kwoty zł. 500, przysługującej wszystkim podróżnym udającym się z Polski do Gdańska — maksymalnie równowartość sumy zł. 200 w zagranicznych środkach płatniczych, opiewających na inną walutę, niż gdańska; pozostałą zaś różnicę między kwotą zł. 500 a sumą wywożoną w zagranicznych środkach płatniczych, opiewających na walutę inną, niż gdańska, mogą zabrać wyłącznie w złotych lub guldenach gdańskich, i to tylko do Gdańska.

Normy odrębne zostały również ustanowione przez Komisję Dewizową dla wywozu środków płatniczych do Bułgarii, Jugosławii, Węgier, Rumunii, Włoch i Czechosłowacji.

5. Dawanie do dyspozycji cudzoziemców wszelkich środków płatniczych.

Pojęcie to obejmuje wszelkiego rodzaju czynności, poprzez które cudzoziemiec uzyskuje prawo dysponowania środkami płatniczymi.

6. Uskutecznianie przekazów, przelewów i wpłat, bez względu na ich formę i walutę, na t. zw. rachunki zagraniczne, t. j. rachunki cudzoziemców, prowadzone w krajowych przedsiębiorstwach bankowych.

To ograniczenie wypływa z ograniczenia dawania do dyspozycji cudzoziemców środków płatniczych, albowiem niczym innym, jak postawieniem do ich dyspozycji, są przekazy, przelewy i wpłaty, uskuteczniane na ich rachunki w krajowych przedsiębiorstwach bankowych.

Prawo dewizowe rozróżnia dwa zasadnicze rodzaje rachunków zagranicznych: rachunki zablokowane i rachunki wolne. Dyspozycja z rachunku zablokowanego wymaga w każdym wypadku zezwolenia Komisji Dewizowej, bez względu na charakter i cel tej dyspozycji. Z rachunku wolnego może jego posiadacz zarządzać bez zezwolenia Komisji Dewizowej wypłaty na rzecz osób zamieszkałych lub mających siedzibę w kraju.

Ponadto na warunkach określonych przez Komisję Dewizową mogą być prowadzone t. zw. rachunki specjalne.

7. Uskutecznianie jakichkolwiek wypłat w kraju z polecenia cudzoziemców.

Wszelkiego rodzaju wypłata w kraju, choćby była dokonywana na rzecz krajowca, jeśli tylko następuje z polecenia cudzoziemca, wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej. Wypływa to również z ograniczenia pozostawiania do dyspozycji cudzoziemców środków płatniczych.

8. Wysyłanie i wywóz zagranicę papierów procentowych i dywidendowych, kuponów od takich papierów oraz książeczek oszczędnościowych.

Wysyłanie tych wartości (papierów procentowych i dywidendowych, kuponów od takich papierów oraz książeczek oszczędnościowych) zagranicę za pośrednictwem poczty podlega tym samym przepisom co wysyłanie pocztą środków płatniczych, odbywać się zatem może wyłącznie w listach lub paczkach wartościowych oraz w listach poleconych, nadawanych na pocztę w stanie otwartym.

Co do banków dewizowych, rozporządzenie wykonawcze postanawia, że w ramach generalnych lub specjalnych zezwoleń Komisji Dewizowej mogą one wysyłać pocztą zagranicę papiery procentowe i dewizowe, kupony od takich papierów oraz książeczki oszczędnościowe— bez obowiązku okazywania zawartości takich przesyłek przy nadawaniu ich na pocztę.

Należy tu również mieć na uwadze, że urzędy pocztowe—na zasadzie zezwolenia Komisji Dewizowej—przyjmują także w stanie zamkniętym listy polecone oraz listy i paczki z podaną wartości, nadawane zagranicę przez niektóre władze, jak np. Urząd Długów Państwa, którego przesyłki mogą zawierać obligacje pewnych pożyczek państwowych.

9. Udzielanie kredytu cudzoziemcom lub poręki za spłatę takich kredytów przez osoby fizyczne i prawne, mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju.

Zezwolenia Komisji Dewizowej wymaga zatem nie tylko udzielenia cudzoziemcowi kredytu przez krajowca, ale również poręczenia takiego kredytu przez osobę zamieszkałą w kraju.

10. Posiadanie rachunków zagranicznych w instytucjach, nie będących bankami dewizowymi.

Cudzoziemy mogą posiadać rachunki tylko w bankach dewizowych; prowadzenie takich rachunków w innych instytucjach wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej.

Rachunków zagranicznych nie należy mieszać ze zwykłymi rachunkami buchalteryjnymi, które wolno krajowcom prowadzić dla cudzoziemców, z którymi mają rozliczenia pieniężne z obrotów towarowych lub innych tytułów.

11. Prowadzenie rachunków zagranicznych w walucie obcej.

Rachunki zagraniczne, t. j. rachunki cudzoziemców, mogą być prowadzone tylko w walucie polskiej; prowadzenie ich w walucie obcej wymaga zezwolenia Komisji Dewizowej.

12. Kompensata należności wzajemnych, księgowanych na zwykłych rachunkach buchalteryjnych, t. j. na tych rachunkach, które osoby fizyczne i prawne w kraju, nie będące bankami dewizowymi prowadzą dla cudzoziemców, z którymi mają rozliczenia pieniężne z obrotów towarowych lub innych tytułów.

Jak już zostało wyżej wyjaśnione, samo prowadzenie przez krajowców—także nie będących bankami dewizowymi—takich rachunków buchalteryjnych na rzecz cudzoziemców jest dozwolone; nie może ono jednak w żadnym wypadku prowadzić do kompensaty, t. j. wyrównania wzajemnych należności, na co niezbędne jest zezwolenie Komisji Dewizowej.

Następujące czynności są zabronione bez zezwolenia Banku Polskiego:

1. Dokonywanie przez banki dewizowe operacyj arbitrażowych.

Oznacza to, że banki dewizowe tylko za zgodą Banku Polskiego mają prawo na rachunek własny zamieniać drogą kupna-sprzedaży posiadane zagranicą zagraniczne środki płatnicze na inne środki płatnicze zagraniczne lub krajowe.

2. Sprzedaż przez banki dewizowe i agentów dewizowych złota na cele przetwórcze.

Agentami dewizowymi są przedsiębiorstwa bankowe, które otrzymały od ministra skarbu odpowiednie uprawnienia w zakresie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi. Obszerniej o nich będzie mowa w rozdziale o przestępstwach, polegających na naruszeniu zakazu dewizowego

3. Sprzedaż zagranicę przez banki dewizowe wypłat na Polskę.

Przez pojęcie sprzedaży zagranicę wypłaty na Polskę rozumie się zarówno efektywną wypłatę w złotych z polecenia cudzoziemca, jak i wszelkie pozostawienie sumy pieniężnej w walucie polskiej do dyspozycji cudzoziemca—w zamian za otrzymaną od niego do dyspozycji zagranicą równowartość w walucie zagranicznej.

Jak widać z powyższego, od zezwolenia Banku Polskiego zostały uzależnione niektóre czynności, dokonywane przez banki dewizowe badź agentów dewizowych.

D. n

WITOLD KALISZCZAK,
nadkomisarz P. P.

LUKI W USTAWODAWSTWIE W SPRAWIE DZIECI NIELETNICH

Takim będzie społeczeństwo i naród, jak wychowa swe dzieci. Jest to stara maksyma, uznawana jeszcze przez Spartan, u których wychowanie, acz swoiście pojmowane, stało jednak wysoko. W imię tej maksymy ginęły ułomne i niedorozwinięte dzieci w przepaściach skalnych. W imię tej maksymy dziś Niemcy przeprowadzają trzebienie. W imię tej maksymy Włochy odznaczają matki orderami, a ojcom zapewniają byt i pracę. W imię tej samej maksymy propaguje się u nas poradnie świadomego macierzyństwa. W imię tejże maksymy powstały w większych miastach i ośrodkach specjalne izby zatrzymań dla dzieci nieletnich.

Kwestię tę wszyscy w zasadzie rozumieją i oceniają. To też nie zamierzam w niniejszym artykule poruszać całości sprawy, pragnąłbym jedynie zwrócić uwagę na pewną, szczególną lukę w ustawodawstwie. Rzecz przez właściwe ustawowe załatwienie może mieć duży wpływ na wychowanie i uzdrowienie tych młodych jednostek, które w zaraniu życia zetknęły się z przestępstwem.

Na powierzonym mi terenie istniała szajka nieletnich przestępców w wieku lat od 11—13. Na czele stał osobnik zupełnie zdegenerowany lat 30, który dzieci, pozostające bez opieki wskutek zatrudnienia ich ustawowych opiekunów, rodziców — wysyłał na kradzieże. Nieletni ci przestępcy trudnili się wyrywaniem torebek kobietom, po czym z łupem zgłaszali się do spelunki owego osobnika, który w zamian za dostarczone torebki i inne przedmioty dawał dzieciom papierosy i częstował wódką. Szajkę wykryto, a winny poniósł zasłużoną karę. W czasie

jednak pomiędzy uwięzieniem szajki nieletnich przestępców a terminem rozprawy sądowej rodzina jednego z nieletnich wyjechała z tutejszego terenu do odległego o kilkaset klm. miasta wojewódzkiego. Ponieważ brak było miejsca w domach wychowawczych, nieletni ten miał odpowiadać z wolnej stopy. Wezwany na rozprawę w charakterze obwinionego nie stawił się. Sąd grodzki zarządził przymusowe dostawienie go przez właściwe organa policji państw. Na rozprawie sąd uznał winę nieletniego przestępcy, nie zarządził jednak z powodów wyżej przytoczonych natychmiastowego osadzenia w domu wychowawczym i zwolnił tymczasowo. Nieletni przestępca znalazł się więc na bruku większego miasta bez grosza w kieszeni, nie mogąc w żaden sposób dostać się do domu rodzicielskiego—jak zaznaczyłem wyżej, oddalonego o kilkaset klm. Z natury rzeczy jako jednostka już częściowo zdeprawowana, w tych warunkach musiałby powrócić do kontynuowania w dalszym ciągu przestępstw kradzieży. Policjant, który go przywiózł i dostawił do sądu nie miał obowiązku ani też możności zabrania go z powrotem do domu rodzicielskiego. Dopiero na moją kilkakrotną osobistą interwencję nieletnim tym przestępcą zajął się patronat nad więźniami. Zaznaczam jednak, że początkowo ani patronat, ani opieka społeczna nie chciała się nim zająć tłumacząc, że pochodzi z obcego terenu i że na takich nieletnich nie mają środków.

Podobnie może przedstawia się sprawa nie tylko z nieletnimi przestępcami, ale również z nieletnimi wzywanymi w charakterze świadków do sądów. Gdy nieletni nie stawi się na wezwanie sądu na rozprawę w charakterze świadka, w myśl dotychczas obowiązujących przepisów i ustaw można go doprowadzić pod przymusem do właściwego sądu. O powrót jednak do domu rodzicielskiego nikt ustawowo nie jest obowiązany się troszczyć. W wypadkach takich sąd wydaje jedynie zaliczkę na doprowadzenie świadka do sądu, na drogę natomiast powrotną świadka doprowadzanego sąd zaliczki nie wydaje, a na zrealizowanie kosztów trzeba czekać nieraz kilka tygodni, a nawet kilka miesięcy. Ale nie chodzi tu już nawet o kwestię materialną, ale o brak podstawy prawnej do przymusowego doprowadzenia nieletniego do domu rodzicielskiego.

Według mego zdania, sprawa wymaga ustawowego uregulowania w ten sposób, aby nieletni doprowadzany do sądów, bądź w charakterze świadka, bądź w charakterze obwinionego, w wypadkach gdy sąd nie poweźmie co do takiego osobnika decyzji o natychmiastowym osadzeniu w domu poprawy, czy też w zakładzie wychowawczym, był

również pod przymusem odstawiany do domu rodzicielskiego i oddany pod opiekę rodzicom lub wychowawcom.

Poza kwestią moralną istnieje tu bowiem otwarta kwestia prawna. Kto ponosi odpowiedzialność za przestępstwa lub inne szkody, a ewentualnie za zaginięcie nieletniego w tych warunkach, gdy dziecko lub nieletniego przemocą wyjęto spod opieki rodziców czy też ustawowych opiekunów i pozostawiono bez tej opieki gdzieś na innym terenie?

Przy sposobności pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę na pewne niejasności w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z dnia 20.VI 1931 r. (Dz. U. R. P. nr. 71/31, poz. 577), opartym na rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 7.III 1928 w sprawie regulaminu więziennego. W par. 62 cytowanego wyżej rozporządzenia min. sprawiedliwości sprawa przyjmowania i pobytu dzieci więźniów została uregulowana w sposób następujący:

Przyjmowanie do więzienia dzieci więźniów nie jest dopuszczalne, z wyjątkiem niemowląt w wieku do 18 miesięcy.

Przyjęte do więzienia niemowlęta mogą przebywać w więzieniu najwyżej do ukończenia 2 lat, po czym winny je zabrać władze policyjne, urzędy opieki społecznej lub patronat więzienny, które naczelnik więzienia uprzedza na 3 miesiące przed terminem.

Przyjęcie do więzienia wraz z ojcem lub matką dziecka po ukończeniu przez nich 18 miesięcy lub pozostawienie go w więzieniu po ukończeniu 2 lat może nastąpić w drodze wyjątku tylko za specjalnym zezwoleniem Min. Sprawiedliwości.

Ponadto w par. 279 rozstrzygnięto kwestię niemowląt w sposób następujący:

Matki karmiące i niemowlęta powinny mieć troskliwą opiekę lekarską. otrzymywać dostateczną ilość odpowiedniego pożywienia i mają być umieszczane w wygodnych celach. W miarę możności należy niemowlęta umieszczać w żłobkach przy więzieniach. Okres karmienia niemowląt przez matki może trwać do 18 miesięcy.

Opierając się na powyższym rozporządzeniu, a w szczególności na par. 62 naczelnicy więzień zwracają się do jednostek Policji Państw., by zabrały czy też spowodowały zabranie dzieci, którym się skończył okres dozwolonego pobytu w więzieniu. Jednostka policyjna zaczyna korespondencję i pertraktacje bądź z drugim rodzicem, bądź też z instytucjami społecznymi, któreby się zajęły tym dzieckiem. Moim zdaniem jest to zbędne obciążenie policji. W rozporządzeniu tym brak wzmianki o drugim rodzicu, który przede wszystkim winien odebrać dziecko i na którym ciążyć winien obowiązek odebrania dziecka z więzienia oraz dalszej nad nim opieki. Tylko w wypadku, gdy drugi rodzic nie żyje lub przebywa również w więzieniu może ustać obowiązek ali-

mentacji na rzecz dziecka, którego jeden rodzic przebywa w więzieniu. W wypadku więc, gdy jeden rodzic żyje i przebywa na wolności, naczelnik więzienia winien się zwrócić przede wszystkim do niego, aby dziecko odebrał, a gdy nie uczyni wezwaniu zadość, winien wystąpić do właściwego sądu z oskarżeniem z art. 201 k. k. za uchylanie się od ciążącego na nim obowiązku ło enia na utrzymanie osoby najbliższej. W wypadku gdy oboje rodzice przebywają w więzieniu lub też gdy jeden rodzic przebywa w więzieniu a drugi nie żyje, winien istnieć ustawowo obowiązek opieki nad tym dzieckiem przez właściwe urzędy opieki społecznej. W takich wypadkach bez ingerencyj władz policyjnych naczelnicy więzienia mogliby się zwracać bezpośrednio do właściwych urzędów opieki społecznej dla wykonania ciążącego na nich z tego tytułu obowiązku.

Sprawę tę ze względów społeczno-wychowawczych możnaby jeszcze ująć szerzej w ten sposób, że w razie stwierdzenia, że rodzic pozostający na wolności nie daje należytej gwarancji moralnej wychowania dziecka, powierzyć wychowanie dziecka urzędom opieki społecznej czy też innym instytucjom pozostającym w związku z urzędami opieki społecznej, z zastrzeżeniem że obowiązek alimentacji, t. j. wpłaty pewnych sum na wychowanie i utrzymanie tego dziecka w odpowiednich zakładach, ciążyłby na rodzicach pozostających na wolności.

Jakem zaznaczył na wstępie, nie starałem się w niniejszym artykule objąć całości zagadnienia: dziecko w ustawodawstwie—poruszyłem jedynie pewną cząstkę sprawy, z którą się zetknąłem w czasie służby w szeregach policyjnych.

HENRYK ŻÓŁTOWSKI,
Poznań.

WYJAŁOWIENIE W RAMACH POLITYKI KRYMINALNEJ

Dokończenie

Z punktu widzenia socjologicznego recydywista, żebrak, narkoman czy prostytutka nie powinni posiadać potomstwa, gdyż, nie potrafiąc mu zapewnić należytej opieki rodzicielskiej, spychają je na drogę, która w większości wypadków prowadzi do więzienia lub na szubienicę. Ze stanowiska biologicznego osobnicy ci to elita oligofreniczna czy też psychopatyczna, której należy udaremnić rozród, celem zapobieżenia powstawaniu coraz to liczniejszych degeneratów, wykazujących na tle swych odziedziczonych upośledzeń biopsychicznych drastyczne obrazy niedopasowania społecznego.

Nie ulega tedy naszym zdaniem wątpliwości, że postulat wprowadzenia wyjałowienia w ramy polityki kryminalnej, a tym samym cofnięcia chwytu kryminalno-prewencyjnego poza obręb całości, której na imię ontogenetyczny rozwój jednostki, posiada poważne uzasadnienie naukowe. Nie można się więc dziwić, że wyniki badań naukowych na tym polu zainteresowały ustawodawców i że prawo pozytywne wielu państw włączyło wyjałowienie do arsenału środków polityki socjalnej.

Pierwsze nowoczesne próby ustawowego unormowania problemu sterylizacji widzimy na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W roku 1905 veto gubernatora wstrzymało jeszcze uchwaloną przez legislatywę stanu Pensylwania ustawę przewidującą wyjałowienie oligofreników. Jednak w dwa lata później, 9 marca roku 1907, wyszła w stanie Indiana ustawa, nakazująca poddać „operacji dla zapobiegania rozrodowi" internowanych oligofreników i niepoprawnych przestępców. W roku 1909 uzyskały ustawy sterylizacyjne stany: Waszyngton, Kalifornia i Connecticut. Ustawa waszyngtońska postanawia, że „sąd może polecić dokonanie zabiegu pozbawiającego zdolności rozrodczej"

na recydywistach i pewnych przestępcach seksualnych; ustawa kalifornijska w brzmieniu z roku 1917 przewiduje poddanie „aseksualizacji" (w znaczeniu naszego obezpłodnienia) osób sądownie przekazanych do państwowego zakładu psychiatrycznego i cierpiących „na poszczególne stopnie słabości umysłowej lub zwyrodnienia czy też anormalności umysłowe" (cechy psychopatyczne) oraz pewnej kategorii przestępców chronicznych; ustawa Connecticut w brzmieniu z roku 1919 zezwala na wyjałowienie pensjonariuszy państwowych zakładów karnych i psychiatrycznych na podstawie orzeczenia lekarskiego. W roku 1911 wydano ustawy sterylizacyjne w stanach Iowa, New Jersey i Nevada. Ustawa Iowy w brzmieniu z roku 1915 przewiduje wyjałowienie internowanych oligofreników; pozostałe dwie uznane zostały przez sądy za niekonstytucyjne i pozostały martwą literą. Ten sam los spotkał nowojorską ustawę z roku 1912. Z roku 1913 datują się ustawy stanów: Oregon, North Dakota, Kansas, Wisconsin i Michigan. Ustawa Oregonu w brzmieniu z roku 1925 dotyczy oligofreników, psychopatów i recydywistów, ustawa Północnej Dakoty pensjonariuszy państwowych zakładów karnych i psychiatrycznych, podobnie jak ustawy stanów Wisconsin oraz Kansas w brzmieniu z roku 1917; ustawa stanu Michigan w brzmieniu z roku 1925 dotyczy tylko oligofreników. Z roku 1915 datuje się ustawa stanu Nebraska, która, podobnie jak o dwa lata późniejsza ustawa stanu New Hampshire w brzmieniu z roku 1921, przewiduje wyjałowienie tylko osobników internowanych. Ustawa Południowej Dakoty z roku 1917 w brzmieniu z roku 1927 odnosi się jedynie do oligofreników, podobnie jak ustawa Alabamy z roku 1919. Z tego samego roku datuje się ustawa Północnej Karoliny, która w brzmieniu z roku 1935 przewiduje również wyjałowienie oligofreników. W roku 1923 wydano ustawy sterylizacyjne w stanach Montana i Delaware, które przewidują wyjałowienie internowanych oligofreników, podobnie jak ustawa Wirginii z roku 1924. W roku następnym uzyskały odnośne ustawy stany: Idaho, Minnesota, Maine i Utah; pierwsza dotyczy oligofreników, psychopatów i recydywistów, druga i trzecia pensjonariuszy zakładów państwowych, czwarta internowanych oligofreników oraz osobników wykazujących odziedziczone, przestępcze skłonności seksualne. Na ustawie Wirginii wzorowane są ustawy stanów: Mississipi (1928), Arizona (1929), West Virginia (1929), Oklahoma (1931) i South Carolina (1935); ustawy Zachodniej Wirginii i Oklahomy przewidują ponadto wyjałowienie recydywistów. Wreszcie datująca się z roku 1931 ustawa stanu Vermont przewiduje wyjałowienie tylko w stosunku do oligofreników, jednak niezależnie od ich internowania.

Z powyższego zestawienia wynika tedy, że dziś na 48 stanów Unii Północno-Amerykańskiej 28 posiada ustawodawstwo sterylizacyjne, przewidujące stosowanie odnośnych zabiegów ze wskazań naszym zdaniem również kryminalno-politycznych. Podkreślić przy tym należy, że, za wyjątkiem dwóch (Minnesota i Vermont), wszystkie stany zezwalają na przymusowe podejmowanie zabiegów, co oczywiście stanowi warunek prowadzenia skutecznej w tej dziedzinie polityki. Na podstawie wyliczonych ustaw wykonano do 1 stycznia 1936 23166 zabiegów, z czego 9841 na mężczyznach i 13325 na kobietach. Statystyka Human Betterment Foundation, z której pochodzą te cyfry, nie podaje, niestety, zestawienia wskazań: tym niemniej na podstawie pewnych fragmentarycznych danych wolno przypuszczać, że poważny ich odsetek idzie po linii naszych postulatów kryminalno-politycznych. Tak w Kalifornii, gdzie do 1 stycznia 1936 wyjałowiono 10801 osób, oligofrenia była wskazaniem do wykonania 3372 zabiegów; na 292 zabiegi, wykonane do tejże daty w Północnej Karolinie, 155 dotyczyło oligofreników; w ogóle zaś oligofrenia przewidziana jest jako wskazanie sterylizacyjne we wszystkich odnośnych ustawach stanowych, przy czym niektóre, jak widzieliśmy, dopuszczają wyjałowienie jedynie psychicznie niedorozwiniętych. Cechy psychopatyczne ujęte są w ustawach zwykle określeniami „moralnego zwyrodnienia" lub „płciowego zboczenia" (moral degeneration, sexual perversion), uzupełnia je zaś w wielu ustawach pojęcie „nawykowego przestępcy" (habitual criminal). Wszystko to składa się na stworzenie nader szerokich ram ustawowych dla prowadzenia sterylizacyjnej polityki kryminalnej. Inna rzecz, że praktyka amerykańska wydaje nam się z tego punktu widzenia nieco chaotyczną i pozbawioną wyraźnych linii wytycznych.

Przykład Stanów Zjednoczonych znalazł naśladowców w Kanadzie. 21 marca roku 1928 otrzymała prowincja Alberta „Ustawę o wyjałowieniu płciowym", która w art. 5. przewiduje poddanie stojących przed zwolnieniem z zakładu psychiatrycznego pacjentów chirurgicznemu wyjałowieniu, o ile tą drogą „usunie się niebezpieczeństwo rozrodu połączone z ryzykiem pomnożenia zła przez przeniesienie upośledzenia na potomstwo". Szerokie możliwości praktyczne na tle tak elastycznego sformułowania zwęża tu jednak bardzo istotnie przepis, dozwalający na stosowanie wyjałowienia jedynie za zgodą pacjenta lub też osoby jemu najbliższej. Ogłoszone w roku 1935 sprawozdanie podaje, że do końca roku 1933 załatwiono formalnie 288 przypadków, przy czym 87 dotyczyło mężczyzn, 201 zaś kobiet. Ciekawe jest zestawienie wskazań: otóż 192 wypadki dotyczyły oligofrenii połączonej w 91 wypadkach

z przestępczością; ponadto zaś w 5 przypadkach wskazaniem do podjęcia zabiegu były cechy psychopatyczne. Innymi słowy, mamy w dotychczasowej praktyce Alberty 68,4% wszystkich załatwionych spraw sterylizacyjnych, opartych na wskazaniach naszym zdaniem kryminalno-politycznych.

Ustawę Alberty skopiowała niedawno druga prowincja kanadyjska— British Columbia. 7 kwietnia roku 1933 wyszła tu „Ustawa o wyjałowieniu płciowym“, która w art. 5. ust. 1. postanawia, że stojący przed zwolnieniem pacjent zakładu psychiatrycznego może być wyjałowiony, jeśli rozród jego wydałby prawdopodobnie potomstwo, które „z powodu dziedziczności miałoby skłonności do zapadnięcia na poważne choroby psychiczne lub niedorozwój psychiczny“. I tu dopuszczalne jest jednak tylko wyjałowienie dobrowolne; a więc sformułowanie zupełnie analogiczne do poprzedniego, pozostawiające praktyce te same możliwości, co ustawa Alberty. Nie wiem dotąd, niestety, jak ta praktyka wygląda.

26 listopada roku 1932 wyszła w meksykańskim stanie Vera-Cruz ustawa, zezwalająca zupełnie ogólnikowo władzom sanitarnym na podejmowanie sterylizacji według swobodnego uznania. O ile wiem, ustawa ta pozostała dotąd martwą literą.

W Europie pierwsze ustawowe uregulowanie problemu wyjałowienia spotykamy w szwajcarskim kantonie Vaud, gdzie aktem z dnia 3 września roku 1928, nowelizującym ustawę o umysłowo chorych z roku 1901, przewidziano poddanie „osoby, cierpiącej na chorobę lub słabość umysłową, zabiegowi uniemożliwiającemu rozród“ ew. nawet przymusowo, jeśli „jest ona nieuleczalna i według wszelkiego prawdopodobieństwa mieć może tylko upośledzone potomstwo“. Te tak ogólnikowo sformułowane przepisy zastosowano w dziedzinie wyjałowienia do końca 1932 w stosunku do 25 kobiet, wśród których było 17 psychicznie niedorozwiniętych oraz jedna lekko ograniczona psychopatka. Mamy więc i tu wyraźne realizowanie naszych postulatów kryminalno-politycznych. Wspomnieć przy tym wypada, że w Szwajcarii przeprowadza się odnośne zabiegi także prywatnie, z reguły jednak za zgodą władz. Tak np. wykonano według Stecka na terenie kantonu Vaud od 1919 do końca 1928, a więc do chwili wejścia w życie noweli sterylizacyjnej, 46 wyjałowień; 45 dotyczyło kobiet, jedno zaś mężczyzny; wśród operowanych było 27 niedorozwiniętych i 5 psychopatek, co wskazuje na to, że ustawowa regulacja nie wpłynęła uchwytnie na dotychczasową praktykę sterylizacyjną.

Duńska „Ustawa nr 130 o dopuszczalności obezpłodnienia“ z dnia 1 czerwca roku 1929 przewidywała w § 2. co następuje: „Minister

sprawiedliwości może poza tym, po zasięgnięciu opinii Rady Sądowo-Lekarskiej i Rady Zdrowia, zezwolić na dokonanie zabiegów płciowych na osobach anormalnych, znajdujących się w opiece zakładów państwowych lub koncesjonowanych, zgodnie z § 61 ustawy o opiece społecznej z dnia 9 kwietnia 1891, nawet jeśli osoby te nie stanowią niebezpieczeństwa dla porządku prawnego w rozumieniu § 1, jeśli można uważać to za szczególnie ważne dla dobra ogółu i pożyteczne dla nich samych, aby zostali pozbawieni możności posiadania potomstwa". Podobnie ogólnikowe sformułowanie dopuszczało, rzecz prosta, sterylizację kryminalno-polityczną w nader szerokich granicach, zwężonych co prawda bardzo istotnie koniecznością uzyskania zgody na zabieg bezpośrednio zainteresowanego czy też jego zastępcy ustawowego. Na podstawie powyższego przepisu wyjałowiono do 1 maja roku 1933 63 osoby, z czego 51 kobiet i 11 mężczyzn; z jednym tylko wyjątkiem, wszystkie zabiegi podjęto na tle niedorozwoju psychicznego. Do 18 września roku 1934 wykonano tu dalsze 63 zabiegi, z czego 52 na kobietach i 11 na mężczyznach.

16 maja roku 1934 wyszła tu nowa „Ustawa nr 171 o zarządzeniach w stosunku do umysłowo słabych", która w § 10, postanawia, że „przepisy ustawy nr 130 z dnia 1 czerwca 1929 § 2 równocześnie tracą moc w miarę tego jak dotyczą dopuszczalności wymienionego w niej wyjałowienia umysłowo słabych" i która w § 5 przepisuje co następuje: „Odnośne kierownictwo zakładu winno bez zwłoki w sądzie, wymienionym w § 6, postawić wniosek o podjęcie wyjałowienia (por. § 7) umysłowo słabego, jeżeli względy na dobro ogółu — a więc że dany osobnik z powodu słabości umysłowej prawdopodobnie nie będzie w stanie odpowiednio swych dzieci wychować lub własną pracą utrzymać — za tym przemawiają, aby mu uniemożliwić posiadanie potomstwa". I tu znów elastyczność ustawowego sformułowania równoważy w pewnym znaczeniu konieczność uzyskania zgody ustawowego zastępcy pacjenta. Sąd, o którym tu mowa, składa się z trzech członków, mianowanych przez ministra sprawiedliwości, z których jeden (przewodniczący) jest sędzią, jeden lekarzem, a jeden praktykiem społecznym.

Wreszcie 11 maja roku 1935 uzyskała Dania trzecią z kolei „Ustawę nr 176 o dopuszczalności wyjałowienia i wytrzebienia", kasującą ustawę nr 130 i postanawiającą w § 1 co następuje: „Minister sprawiedliwości, po zasięgnięciu opinii Rady Sądowo-Lekarskiej, może zezwolić na wyjałowienie, jeżeli przemawiają za nim względy na dobro ogółu" oraz jeśli między innymi istnieją następujące okoliczności:

w stosunku do psychicznie normalnych „muszą przemawiać szczególne względy za wyjałowieniem, przede wszystkim istnieć musi niebezpieczeństwo dziedzicznego obciążenia potomstwa"; w stosunku do psychicznie anormalnych „należy móc uznać pozbawienie możności uzyskania dalszego potomstwa jako leżące w istotnym interesie dotkniętego", przy tym w stosunku do osobników internowanych „wystarczy podpis kierownika zakładu" na wniosku o wyjałowienie; to wszystko jednak z zastrzeżeniem, że „dla wyjałowienia umysłowo słabych obowiązują przepisy ustawy nr 171 z 16 maja 1934".

Reasumjąc tedy tamtejszą sytuację prawną, mamy dziś w Danii dwie ustawy regulujące problem wyjałowienia: ustawa nr 171, której podlegają tylko oligofrenicy, wychodzi ze stanowiska czysto socjologicznego i podaje w charakterze wskazań do podjęcia zabiegu takie zjawiska społeczne, jak niezdolność wychowania lub utrzymania potomstwa; trudno przypuścić, by wymienione przez nas wyżej typy społeczne zdolność taką w dostatecznej mierze posiadały; innymi słowy, mamy tu możność poddania wyjałowieniu każdego oligofrenicznego recydywisty, żebraka czy alkoholika, każdej niedorozwiniętej prostytutki, jeśli oczywiście uzyskamy na to zgodę bezpośrednio zainteresowanego lub jego ustawowego zastępcy. Ustawa nr 176, której podlegają wszyscy inni psychicznie anormalni, a także osobnicy obciążeni, choć zjawiskowo normalni, stawia na pierwszym miejscu socjologiczny moment „dobra ogółu"; w stosunku do psychicznie anormalnych dochodzi tu drugi socjologiczny moment „istotnego interesu dotkniętego", w stosunku do psychicznie normalnych przede wszystkim biologiczny moment „dziedzicznego obciążenia". Podobne sformułowanie pozwala oczywiście na wyjaławianie psychopatów, i to nawet przymusowo, jeśli pozostają w opiece zakładu zamkniętego. Realizacja kryminalno-politycznie wskazanego wyjałowienia ma tedy w Danii otwartą drogę, i to zarówno od strony socjologicznej, jak i biologicznej. Nie posiadam, niestety, dotąd cyfr mogących ją statystycznie unaocznić.

Najw ększą wrzawę w całym świecie cywilizowanym spowodowała jednak niewątpliwie niemiecka „Ustawa o zapobieganiu dziedzicznie choremu potomstwu" z 14 lipca roku 1933. Była ona już wielokrotnie streszczana i omawiana w polskim piśmiennictwie naukowym, tak że się czuję zwolniony od obowiązku zajmowania się jej całokształtem. Ze stanowiska kryminologa interesują przepisy § 1, które w ustępie 1 postanawiają, że „kto jest dziedzicznie chory, może być wyjałowiony, jeśli na podstawie doświadczeń wiedzy lekarskiej należy oczekiwać z wielkim prawdopodobieństwem, że potomstwo jego cierpieć będzie

na ciężkie dziedziczne upośledzenia cielesne lub duchowe"; ust. 2 zaś wyjaśnia, że „dziedzicznie chorym w rozumieniu niniejszej ustawy jest ten, kto cierpi" między innymi na „wrodzony niedorozwój umysłowy" lub „ciężki alkoholizm". W zasadzie więc ustawodawca niemiecki wychodzi ze stanowiska biologicznego, wymieniając jednak następnie z grupy naszych wskazań kryminalno-politycznych jedno biologiczne (oligofrenia) oraz jedno socjologiczne (alkoholizm); podkreślić przy tym wypada, że choć ustawa niemiecka jest w zasadzie środkiem polityki eugenicznej, to niemniej jej autorzy przypisują jej poważne znaczenie kryminalno-polityczne; kładąc silny nacisk na wyjałowienie oligofreników wyjaśnia komentarz Gütt-Rüdin-Ruttke, że „nadaje się ono do zapobiegania przenoszeniu skłonności przestępczych na potomstwo", jako że „właśnie oligofrenicy w dużej większości wypadków zachowują się asocjalnie"; będzie to więc „szczególnym zadaniem prokuratorów, sądów i lekarzy sądowych rozpoznać tych oligofreników wśród przestępców celem poddania ich wyjałowieniu". Ze swej strony minister sprawiedliwości okólnikiem z dnia 15 grudnia 1933 nałożył sądowym władzom krajowym obowiązek współdziałania w tym właśnie celu z sądami do spraw dziedziczno-zdrowotnych. Społeczne zjawisko alkoholizmu zaś to, zdaniem komentatorów, „wypływ najróżniejszych chorobowych i anormalnych dziedzicznych stanów nerwów i ducha", albo w naszej terminologii selekcja psychopatów, którym możliwie wcześnie należy uniemożliwić płodzenie „potomstwa z góry skazanego, aby się stało ofiarą złego wychowania i anormalnego dziedzictwa".

Ustawodawca niemiecki uwzględnia tedy wyjałowienie kryminalno-polityczne w nader szerokiej mierze, i to zarówno od strony biologicznej, jak i socjologicznej. Podobne stanowisko zdaje się zajmować również judykatura niemiecka: co prawda sprawozdanie z wykonywania ustawy za rok 1934 podaje tylko globalną sumę dokonanych zabiegów (56 244) bez wyszczególnienia wskazań; z prywatnych, fragmentarycznych obliczeń Langego i Koppa wynika jednak, że blisko połowa tej cyfry dotyczy oligofreników. Sprawozdania za rok 1935 i 1936 dotąd nie ogłoszono, a na odnośne zapytanie z Ameryki odpowiedział Reichsausschuss für Volksgesundheitsdienst „raczej wymijająco" (informacja prywatna). Jedynie w maju r. ub. na zebraniu Amerykańskiego Tow. Eugenicznego podała dr. Maria Kopp cyfrę wyjałowień dokonanych w Niemczech do 1 lipca roku 1935 na „około 150000", z czego „prawie połowa dotyczy wrodzonych oligofreników".

Przykład Danii i przede wszystkim Niemiec znalazł naśladowców w krajach północno-europejskich. 18 maja roku 1934 wyszła w Szwecji

„Ustawa nr 171 o wyjałowieniu niektórych umysłowo chorych, słabych lub cierpiących na inne zaburzenia umysłowe“. Stanowi ona parlamentarną przeróbkę projektu, opracowanego już w roku 1933 przez Ragnara Bergendala, profesora prawa karnego na Uniwersytecie w Lund, i postanawia w § 1 co następuje: „Gdy słusznie można przypuszczać, że osoba, cierpiąca na chorobę lub słabość umysłową lub inne zaburzenia umysłowe nie będzie w stanie dbać o swe dzieci albo mogłaby przenieść na potomstwo dziedzicznie uwarunkowaną chorobę lub słabość umysłową, to można na podstawie niniejszej ustawy wyjałowić ją bez jej zgody, gdy z powodu swego zaburzenia umysłowego jest trwale niezdolna do wyrażenia ważnej zgody na zabieg“. Kandydatami na wyjałowienie są tedy w Szwecji osoby psychicznie anormalne, podstawą zabiegu może być zarówno niekorzystna dla potomstwa prognoza socjalna jak i biologiczna. Sformułowanie takie obejmuje, rzecz prosta, całokształt naszych wskazań kryminalno-politycznych. Jednak na drodze do szerszego stosowania tak wskazanego wyjałowienia staje ustawowy wymóg uzyskania zgody zainteresowanego, gdy nie jest on trwale niezdolny do złożenia takiego prawnie ważnego oświadczenia woli; trudno bowiem przypuścić, by poważniejsza ilość przestępczych oligofreników czy psychopatów mogła być uznana za całkowicie niepoczytalną, tak że w praktyce ustawa szwedzka dopuszcza sterylizację kryminalno-polityczną tylko w charakterze zabiegu dobrowolnego.

Prawie równocześnie z poprzednią, dnia 1 czerwca roku 1934, wyszła w Norwegii „Ustawa o dopuszczalności obezpłodnienia“, która w § 4 postanawia co następuje: „Na osobach umysłowo-chorych lub posiadających szczególnie niedostatecznie rozwinięte władze umysłowe może zostać podjęty zabieg seksualny na wniosek opiekuna lub kuratora wymienionego w § 6, gdy nie ma nadziei na wyzdrowienie lub istotne polepszenie oraz gdy istnieje uzasadnione przypuszczenie, że dany osobnik nie będzię w stanie własną pracą utrzymać siebie i swych dzieci lub że przeniesie na swe potomstwo chorobowy stan duchowy, albo znaczne upośledzenie cielesne“. Mamy tu więc stan prawny zupełnie analogiczny do istniejącego w Szwecji, z wyłączeniem tylko psychopatów, którzy w sformułowaniu norweskim niewątpliwie nie podpadają pod ustawę sterylizacyjną.

13 czerwca roku 1935 wyszła w Finlandii ustawa sterylizacyjna, która w § 1 przepisuje co następuje: „Kto cierpi na tępotę umysłu (idiotismum), przytępienie umysłu (imbecillitas) lub chorobę umysłową, winien na zarządzenie być wyjałowiony, gdy istnieje uzasadniona obawa, że upośledzenia takie mogłyby przejść na jego potomstwo lub gdy

zachodzi prawdopodobieństwo, że dzieci jego na skutek takiej jego ułomności pozbawione będą opieki". Ponadto w § 2 mamy następujący przepis: „Na wyjałowienie osoby, posiadającej zdolność do działania, winno się zezwolić, jeśli złoży ona wniosek, mimo że nie zachodzą warunki wymienione w § 1, gdy istnieje uzasadniona obawa, że będzie ona miała w małżeństwie niepełnowartościowe potomstwo". Z punktu widzenia kryminalno-politycznego mamy tu więc stan prawny zupełnie analogiczny do istniejącego w Norwegii.

27 listopada 1936 roku wyszła w Estonii „Ustawa o obezpłodnieniu", która w § 1 postanawia co następuje: „Dziedzicznie umysłowo chorych, niedorozwiniętych, chorych na ciężką padaczkę oraz osoby, mające nieuleczalne, dziedzicznie przekazywane wady cielesne, można w sposób przewidziany ustawą niniejszą obezpłodnić (wyjałowić), . . . jeśli mogą spłodzić czy też zrodzić potomstwo z wymienionymi w paragrafie niniejszym wadami zdrowia". Z takiego sformułowania wynika, że ustawodawca estoński, w przeciwieństwie do tego, cośmy widzieli w pozostałych krajach północno-europejskich, wychodzi ze stanowiska czysto biologicznego: podstawą zabiegu winno być w Estonii zawsze tylko niebezpieczeństwo ujemnej dziedziczności. Przypomina to poniekąd ustawę niemiecką, lecz ogranicza znacznie więcej stosowanie sterylizacji kryminalno-politycznej, mimo że ustawa estońska również wprowadza zabiegi przymusowe. Nie podpadają bowiem pod przepisy estońskie przede wszystkim psychopaci, których według ustawy niemieckiej można uchwycić poprzez zjawisko alkoholizmu, oraz oligofrenicy, którym nie da się udowodnić dziedzicznego źródła upośledzenia. w Niemczech dla celów wyjałowienia wystarczy rozpoznanie niedorozwoju wrodzonego (angeboren — a więc powstałego przed urodzeniem), a nie dziedzicznego (erblich — którego zadatki znajdują się w pierwiastkach rozrodczych już przed zapłodnieniem). Jest to o tyle istotne, że rozgraniczenie oligofrenii dziedzicznej i nabytej (a więc nie przechodzącej na potomstwo) w okresie życia płodowego lub we wczesnym dzieciństwie (urazy mechaniczne, wpływy toksyczne) przedstawia w konkretnym przypadku częstokroć niepokonalne trudności. Rygorystyczne stosowanie odnośnych przepisów usunie tedy z pod działania ustawy estońskiej niewątpliwą większość oligofreników, co po wyłączeniu psychopatów sprowadza kryminalno-polityczne znaczenie tego aktu do nader skromnych rozmiarów.

Wspomnieć jeszcze wypada, że 28 stycznia roku 1935 wyszła w Islandii „Ustawa o pouczaniu kobiet w sprawie zapobiegania ciąży oraz o przerywaniu ciąży"; przewiduje ona w § 2 wyjałowienie kobiety,

ale tylko ze wskazań terapeutyczno-profilaktycznych. Oznacza to, że ustawa stoi na gruncie ochrony czysto indywidualnego interesu, że więc nie ma niczego wspólnego z wyjałowieniem socjalnym w ogóle, a kryminalno-politycznym w szczególności. Inna rzecz, że Alting (Sejm islandski) rozpatruje właśnie projekt ustawy o wyjałowieniu ze wskazań socjalnych, który prawdopodobnie uzyska niebawem moc obowiązującą.

U nas, jak wiadomo, problem wyjałowienia nie doczekał się dotąd ustawowej regulacji, choć coraz częściej słychać przychylne na ten temat wypowiedzenia przedstawicieli nauki polskiej. Ciekawe przy tym, że stosunkowo najwięcej zwolenników liczy właśnie wyjałowienie wskazane kryminalno-politycznie. Odbiło się to nawet w ciągu ostatniej sesji naszego Sejmu, gdzie referent budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, poseł Sioda, wysunął postulat sterylizowania przestępców nałogowych w charakterze środka zabezpieczającego.

Na zakończenie niech mi wolno będzie stwierdzić, że istnieje już dostateczna teoretyczna podstawa naukowa, pozwalająca na włączenie wyjałowienia w ramy polityki kryminalnej; że w krajach, które uregulowały ten problem, sformułowanie ustawowe pozwala w szerszym lub węższym zakresie na prowadzenie na tej drodze walki z przestępczością i że się walkę tę, częściowo pewno nieświadomie, dziś już prowadzi; że jednak prowadzenie dalekowzrocznej i prawdziwie skutecznej polityki kryminalnej na tym odcinku zależy przede wszystkim od gruntownego opracowania odnośnych postulatów kryminologicznych, które jak dotychczas uznać należy za zupełnie niewystarczające. Kryminologów czeka tu praca ciężka i odpowiedzialna, która powinna jednak wydać obfite owoce.

Dr WŁADYSŁAW FELC,
adjunkt Zakładu Medycyny
Sądowej U. J. P.

STRZAŁY Z KIESZENI

(Z Zakładu Medycyny Sądowej U. J. P. — kierownik Prof. W. Grzywo-Dąbrowski)

Uszkodzenia, zadane przez postrzał z broni palnej, zajmują w medycynie sądowej dział bardzo obszerny, a kazuistyka w tym zakresie jest niesłychanie bogata. Znawca sądowy najczęściej ma do czynienia z uszkodzeniami, pochodzącymi od postrzału, znajdującymi się na ciele ludzkim, czy to osób żywych, czy też zwłok, znacznie rzadziej natomiast przedmiotem ekspertyzy staje się odzież osób postrzelonych, a wtedy głównie chodzi o to, z jakiej odległości człowiek został postrzelony. Temat jest bardzo obszerny, zadaniem moim natomiast będzie przedstawienie dwu przypadków śmierci z postrzału, które mają tę wspólną cechę, że w obu śmierć nastąpiła wskutek strzału, danego z broni znajdującej się w kieszeni denata i będącej jego własnością. Pobudką do ogłoszenia tych przypadków kazuistycznych jest fakt, że w dostępnej mi literaturze specjalistycznej podobnych nie spotykałem. Od czasu do czasu w beletrystyce kryminalistycznej czyta się o strzałach z kieszeni, lecz ponieważ nie nadano im formy naukowej, przeto do wykorzystania się nie nadają.

Nie wdając się w bardzo obszerny temat z zakresu ran postrzałowych i wielorakie, a bardzo ciekawe i ważne szczegóły, przechodzę od razu do opisu moich przypadków.

Przypadek I. Sprawa rozpoczyna się fonogramem policyjnym treści następującej: dnia 6.IV 1930 pomiędzy godziną 22 a 23 w czasie szamotania się na tle mieszkaniowym (majątkowym), pomiędzy D. a B. został postrzelony B. w pachwinę i palce z własnego rewolweru, który miał w kieszeni i chciał go użyć przeciw D. Ranionego po opatrunku nałożonym przez felczera, przewieziono do szpitala, gdzie zmarł po upływie tygodnia czasu. B. przesłuchany przez policję oświadczył, że podczas zatargu na tle majątkowym (podejrzany o zabójstwo i zraniony byli współwłaścicielami domu w okolicy podmiejskiej) jego przeciwnik

D. wraz z drugim mężczyzną rzucili się na niego, przewrócili na podłogę i podczas szamotania się D. przemocą włożył rękę do kieszeni B., w której tenże trzymał w ręku rewolwer, przy czym usiłował mu go odebrać. Wtedy podczas obopólnego wysiłku nastąpiły dwa strzały, z których jeden zranił go w dolną część brzucha, a drugi w rękę. B. dodał przy tym: „powalili mnie na podłogę, przy czym D. przemocą wsadził rękę do mojej kieszeni, w której był rewolwer i zaczął manipulować i pomimo mojego sprzeciwiania się rewolwer odbezpieczył i wystrzelił dwa razy w brzuch mój, po czym ja zupełnie osłabłem". Z kieszeni wyjął mi rewolwer D.

Zeznanie oskarżonego D: W czasie sprzeczki słownej i wyrażonej groźby rozstrzygnięcia zatargu na tle mieszkaniowym przez sąd, zmarły miał krzyknąć: „ja ci dam sąd, wystrzelam was jak psów", po czym zrobił ruch wyjmowania rewolweru z prawej kieszeni, w której ciągle trzymał rękę. W tej chwili zaszedłem z tyłu i złapałem go za łokcie. Wówczas padły dwa strzały, z których jeden zadrasnął mnie w palec (oskarżony nie był poddawany oględzinom lekarskim). Na mój krzyk nadbiegł P. i wyszarpnął B. z kieszeni jego rewolwer. Inny jeszcze świadek mówi: D. ukląkł na jego (B.) piersiach, mając pod kolanami lewą rękę leżącego, prawą rękę włożył do prawej kieszeni B. i podczas gdy się mocowali (B. miał również rękę w prawej swej kieszeni) padły dwa strzały. Wtedy D. zerwał się z rewolwerem w ręku. Zeznania innych świadków nic istotnego, co by mogło przeważyć szalę w jednym lub drugim kierunku, nie wnieśli.

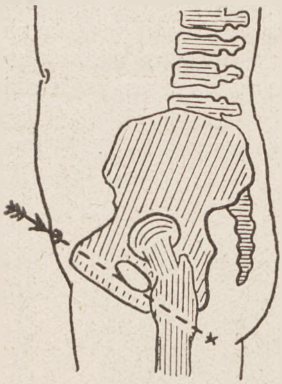
Wobec śmierci postrzelonego B. została zarządzona sekcja zwłok, którą wykonałem w trzy dni po śmierci. Protokuł sekcji przytaczam w streszczeniu, podając najistotniejsze rzeczy.

Skóra na brzuchu brudno-zielonkawa. Od pępka do spojenia łonowego ciągnie się rana operacyjna, której brzegi zespolone są klamerkami metalowymi. Na $2^1/_2$ cm. w bok od linii środkowej nad spojeniem łonowym po stronie lewej znajduje się w skórze strup brunatno-czerwony, po usunięciu którego stwierdza się otwór okrągławy średnicy ok. 5 mm. Brzegi dokoła otworu w postaci rąbka brunatno-czerwonego szer. $1-1^1/_2$ mm. Zgłębnik prowadzi ku tyłowi i dołowi.

Nad prawym nadgarstkiem po stronie grzbietowej słabo widoczny siniec o rozmiarach $1^1/_2 \times 2$ cm. Na drugim członie środkowego palca lewej ręki po stronie grzbietowej znajdują się dwa otwory: mniejszy po stronie lewej, większy po prawej, połączone kanałem podskórnym. Otwór prawy szparowaty, lewy kształtu nieprawidłowego, brzegi ich w ogóle tępe, nierówne. Na granicy między 2 a 3 członami palca drugiego tejże ręki, po stronie zwróconej do palca trzeciego znajduje się otwór owalny o rozmiarach 5×4 mm. Po stronie dłoniowej tegoż palca, nieco bardziej ku podstawie pierwszego człona znajduje się drugi otwór kształtu nieprawidłowego o rozmiarach 5×4 mm. Wszystkie wymienione otwory dają się połączyć zgłębnikiem przez nie przeprowadzonym i przy lekko zgiętych palcach tworzą jeden kanał.

Dolna część worka mosznowego i międzykrocze barwy niebiesko-czerwonej, w tkance podskórnej wylewy krwawe. Na $1^1/_2$ palca po-

przecznego od linii środkowej międzykrocza na poziomie przedniego brzegu otworu stolcowego znaleziono pocisk z broni palnej w płaszczu mosiężnym niklowany średnicy ok. 6 mm. nie zniekształcony. Otwór wlotowy i miejsce znalezienia pocisku znajdują się w jednakowej odległości od linii środkowej ciała po stronie lewej (ryc. 1).


Ryc. 1.

Z oględzin wewnętrznych z naszego punktu widzenia zasługują na wzmiankę następujące zmiany.

W dolnej części jelita czczego poprzeczny szew na ściance na przestrzeni połowy obwodu jelita. Po usunięciu szwu znaleziono otwór wielkości grosza o brzegach tępych, a w śluzówce dokoła otworu drobne stare podbiegnięcia krwawe. W tkance wiotkiej dokoła kiszki prostej głównie po stronie lewej stare wylewy krwawe. Otrzewna ścienna na poziomie dna pęcherza moczowego zawiera otwór okrągławy wielkości przekroju ziarna pieprzu, a dokoła stare wylewy krwawe. Ponadto stwierdzono: ograniczone włóknikowe zapalenie otrzewnej w dolnej części jamy brzusznej, oraz włóknikowe zapalenie prawego płuca.

Bezpośrednią przyczyną śmierci było zapalenie płuc, które wywiązało się na tle ciężkiego stanu ogólnego. spowodowanego przez postrzał i uszkodzenie narządów jamy brzusznej.

Strzelano z broni palnej krótkiej kalibru około 6 mm. od przodu z góry ku dołowi. Zranienie drugiego i trzeciego palców lewej ręki według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzi od drugiego strzału, przy czym oba palce mogły być przestrzelone jednym pociskiem.

W dalszym rozwoju śledztwa nadesłano do Zakładu Medycyny Sądowej Un. J. P. dowody rzeczowe — odzież, w której został postrzelony zmarły w szpitalu B. Z odnośnego protokułu przytaczam najważniejsze szczegóły.

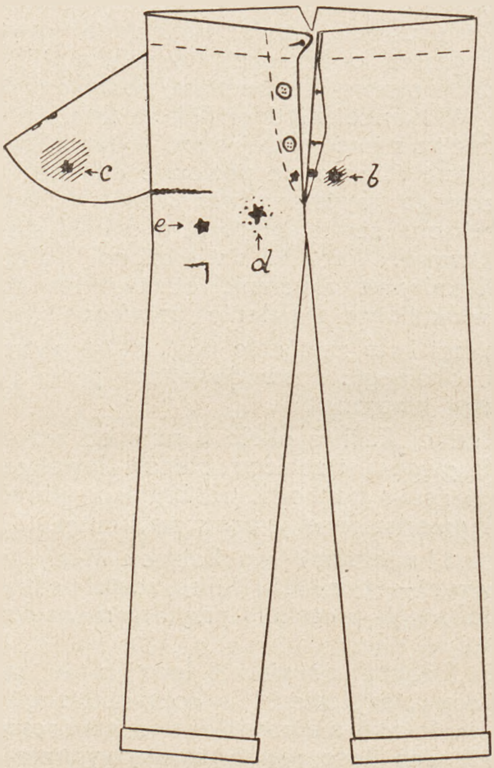
Przy zakładce na koszuli na brzuchu po stronie lewej mniej więcej w połowie odległości pomiędzy „języczkiem" a dolnym brzegiem od przodu, znajduje się otwór w formie nieprawidłowego czworokąta o bokach 4, 5, 6 i 7 mm. o brzegach dość równomiernie wystrzępionych. Dokoła tego otworu żadnego zasadzenia nie widać, są natomiast plamy o wyglądzie krwi.

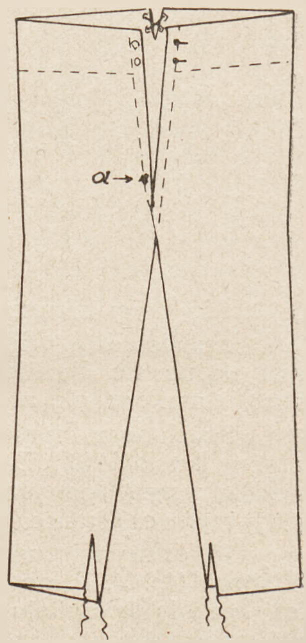
W prawym dolnym brzegu rozporka kalesonów (patrz ryc. 2) znajduje się otwór (a) kształtu nieprawidłowego wielkością odpowiadający otworowi w koszuli o brzegach postrzępionych. Dokoła otworu żadnego zasadzenia nie widać. Na spodniej części rozporka po stronie lewej na powierzchni zwróconej do ciała plamy krwawe.

W dolnej części rozporka u spodni na obu jego brzegach oraz na podkładce do dziurek od strony lewej znajdują się trzy otwory na jednym poziomie (jeśli rozporek jest zapięty). Otwory te mają brzegi postrzępione, kształtów nieregularnych, wielkością odpowiadają otworom

w kalesonach i koszuli. Otwór przedni w rozporku (b) po stronie lewej umieszczony jest w plamie szaro-czarnawej (zasadzenie?) wielkości 20 groszy.

Materiał przy prawej kieszeni w brzegu dolnym spodni rozerwany wpoprzek ku przodowi, a od dołu i tyłu ku górze Długość tego rozerwania wynosi 8 — 10 cm. Na przedniej powierzchni prawej kieszeni kilkanaście plamek o wyglądzie krwi. W fałdzie zwróconym do krocza znajduje się otwór (c) wielkości przekroju małego orzecha włoskiego o brzegach postrzępionych. Dokoła tego otworu, zwłaszcza w części





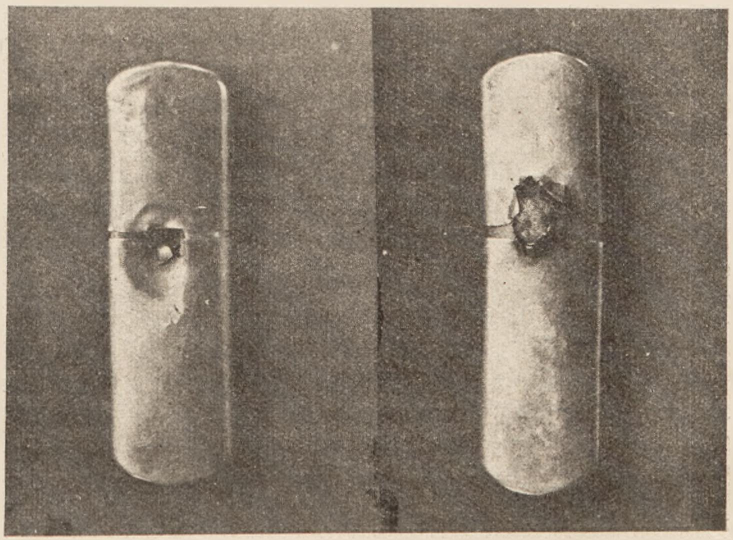
Ryc. 2.

dolnej nalot szaro-łupkowaty (zasadzenie). Dwa małe otwory z pojedyńczymi nitkami znajdują się w kącie dolnym kieszeni. Otworowi dużemu (d) w prawej nogawce na poziomie dolnej części rozporka odpowiada otwór (a) wielkości grosza o brzegach równomiernie postrzępionych. dokoła tego otworu od strony „lewej" materiału wyraźny rąbek zasadzenia średnicy ok. $1^1/_2$ cm. Na powierzchni przedniej prawej kieszeni znajduje się nieregularny otwór zbliżony do trójkąta o bokach 6—7—8 mm. Wnętrze kieszeni w części dolnej obficie zasadzone.

Poniżej rozerwania poprzecznego na linii przedniego otworu w no-

gawce spodni znajduje się otwór (e) okrągławy wielkości przekroju grochu o brzegach równomiernie ostrzępionych bez specjalnych innych znamion. Na dwa palce poniżej i nieco w bok kątowate rozdarcie nogawki o ramionach 1 — $1^{1}/_{2}$ cm. kształtu kąta prostego zwróconego ku górze i w stronę krocza. Część oderwana dość szeroko postrzępiona. (przypadkowe rozdarcie?)

W tejże kieszeni znajdowała się zapalniczka, przedstawiająca wyraźne zupełnie ślady przestrzelenia: po jednej płaskiej stronie na granicy nasadki i części dolnej okrągławy lejkowaty otwór z wyraźnym rąbkiem zasadzenia w promieniu 5 — 8 mm. Po drugiej stronie zapalniczki blacha dokoła otworu porozrywana i nazewnątrz powywijana. (Kanał postrzałowy przechodził przez całą grubość zapalniczki). (ryc. 3).



Ryc. 3.

Analizując przypadek powyższy w świetle danych sekcyjnych i wyniku badania odzieży zmarłego wydałem następujące orzeczenie:

1. Z broni palnej, znajdującej się w kieszeni spodni B. padły dwa strzały, czego dowodzą obfite zasadzenie kieszeni, otwory i przestrzelenie zapalniczki. Jeden z nich padł w kierunku ku dołowi, drugi zaś w dolną część brzucha, przy czym ten ostatni przeszył nogawkę, rozporek spodni, kalesonów i dolną część koszuli na brzuchu oraz zranił dolną część brzucha, co dokładnie odtwarza protokuł sekcyjny.

2. Strzał z kieszeni w dolną część brzucha, jak to doraźnie sprawdzono, możliwy lecz trudny i niewygodny, gdy kieszeń znajduje się w zwykłym miejscu, (jednakże może być przesunięta w kierunku dolnej części brzucha) tym łatwiej daje się wytłumaczyć przez tę okoliczność, że kieszeń została wyrwana i to najprawdopodobniej w momen

cie przemocą kierowanego ku górze i środkowi ciała znajdującego się w kieszeni pistoletu.

3. Czy strzały padły z ręki denata, czy też tego, kto przemocą wprowadził rękę do kieszeni (a za tym przemawia obecność wyrwania kieszeni) i usiłował odebrać broń — rozstrzygnąć (na pewno) trudno. W każdym razie podnieść należy fakt, podany w zeznaniu B., że lewą ręką usiłował on skierować lufę ku dołowi, co rzeczywiście w pewnej chwili mu się udało, gdyż kierunek jednego ze strzałów zmierza istotnie ku dołowi, zaś na palcach 2 i 3 lewej ręki znajdują się otwory spowodowane przez postrzał, a przy dolnym otworze w spodniach znajduje się plama krwi, zatem zeznanie denata w tym miejscu było istotnie prawdziwe.

Jak ustalono, kierunek strzału w brzuch, był wyraźnie od przodu ku tyłowi i nieco z góry ku dołowi, wobec tego pistolet musiał się znajdować w tej samej pozycji w chwili strzału; wydaje się przeto rzeczą mało prawdopodobną, by ten, kto starał się skierować broń ku przodowi i dołowi, by nie być zranionym w brzuch, mógł sam wystrzelić do siebie bez przymusu fizycznego ze strony osoby drugiej, stąd wynika, że strzał ten raczej spowodowany został przez tę drugą osobę.

Po zakończeniu śledztwa i przygotowaniu aktu oskarżenia wyznaczona została rozprawa główna, która trwała dwa dni (wezwano ponad 30 świadków), w wyniku której sąd wydał wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

Przypadek II. W krótkim czasie tegoż samego roku zdarzył się podobny przypadek, w którym badałem odzież zabitego. Sekcja zwłok wykonana została na prowincji. Okoliczności sprawy były następujące:

W nocy z 13 na 14 lipca 19:0 r. podczas zabawy strażackiej wynikła bójka pomiędzy jej uczestnikami, przy czym jeden z nich został zabity wystrzałem z pistoletu automatycznego. Świadkowie zajścia, jak zwykle zresztą, nie odtwarzają go jednolicie.

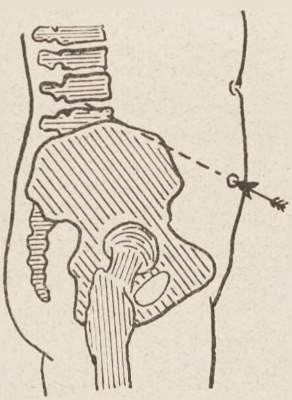
Z mętnych dość zeznań wynika jednak jasno, że pomiędzy zabitym a napastnikami przyszło najprzód na tle bliżej niewyjaśnionych zatargów i nieporozumień do bójki, po czym w pewnym momencie padł strzał, a w kilka chwil później postrzelony zmarł. Denat (W.) obawiając się o swoje życie, zaopatrzył się w pistolet, który miał w prawej kieszeni, w czasie walki jednak go nie wyjmował. Dopiero gdy znalazł się na ziemi konający, pistolet ten jeden z podejrzanych o zabójstwo zwrócił osobie nie zainteresowanej, oświadczając: „już jest browning". Napastnicy wiedzieli, że zmarły był w posiadaniu broni palnej; tłumaczyli się tym, że będąc w obawie, by nie zostali postrzeleni, chcieli zabitemu broń odebrać. Sami w zeznaniach swych podnieśli, że w czasie walki widzieli broń w ręku W., co w świetle późniejszych badań okazało się niezgodne z prawdą. Niektórzy słyszeli dwa, inni jeden strzał (rzeczywiście padł tylko jeden strzał), na miejscu zabójstwa znaleziono jedną tylko łuskę. Jeden z naocznych świadków takie złożył zeznanie: „W. wskoczył na ławkę, by uniknąć awantury, a X. wskoczył za nim i zaczął go bić: W. prawą ręką otwierał okno, chcąc przez takowe uciec, a lewą ręką zasłaniał się od ciosów i wtedy padł strzał". Zdaniem świadka

zabójstwo było skutkiem odmowy ze strony zmarłego, który nie chciał „fundować“ napastnikom.

Wyciąg z protokułu sekcji zwłok.

„W prawej stronie dolnej części koszuli i kalesonach znajduje się dziurka, brzegi której opalone (od strzału), na spodniach dziurki od strzału nie znaleziono, natomiast znaleziono w prawej kieszeni.

Na brzuchu po stronie prawej na linii ości przedniej górnej kości biodrowej w odległości 8 cm. od linii białej brzucha rana oczerniona sadzami wielkości 0,8 x 0,5 cm. drążąca w głąb jamy brzusznej (ryc. 4).



Ryc. 4

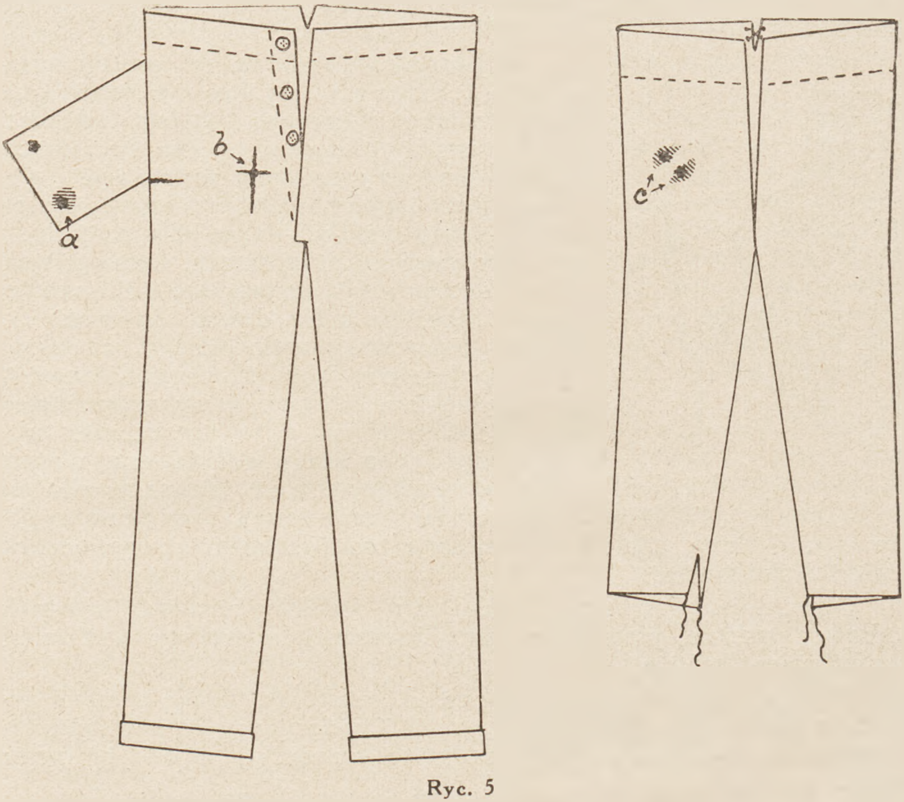
Oględziny wewnętrzne. W jamie brzusznej ok. 2 litrów krwi płynnej. W jelicie grubym po stronie prawej ubytek wielkości 0,9 x 07 cm. z którego wydziela się płynny szarawy kał; po przeciwnej stronie wyżej wymienionego ubytku widać podobny ubytek z taką samą treścią. Poza jelitem grubym po stronie prawej duży skrzep krwi w postaci jednolitego pokładu, sięgającego w linii prostej poza kręgosłup, a ku dołowi do miednicy. Tętnica biodrowa wspólna prawa na wysokości połączenia 4 go kręgu lędźwiowego z 5-tym kręgiem lędźwiowym wykazuje ubytek wielkości 0,9 x 0,6 cm. Na kręgosłupie przy połączeniu 4-tego kręgu lędźwiowego z 5-tym otwór o średnicy 0,6 cm. biegnący skośnie od środka ku stronie lewej, Tam poza kręgosłupem pod skórą znaleziono pocisk z broni krótkiej, który oddano sędziemu śledczemu.

Orzeczenie. Przyczyną śmierci stał się silny krwotok z tętnicy biodrowej wspólnej prawej do jamy brzusznej, wywołany postrzałem z broni palnej krótkiej“.

Z tego samego protokułu oględzin widać, że miały miejsce powierzchowne obrażenia skóry na głowie i kończynach górnych głównie w postaci otarć i dwu małych ran, które świadczyły o odbytej przed śmiercią walce.

Wkrótce po dokonaniu sekcji zwłok do Zakładu Medycyny Sądowej Un. J. P. nadesłano odzież zmarłego W. z prośbą o dokonanie badania i udzielenia odpowiedzi na następujące pytania: „czy wszystkie dziurki na dolnej części koszuli (jedna dziurka), w górnej części (dwie dziurki) z prawej strony kalesonów i dwie dziurki w prawej kieszeni spodni — posiadają ślady w postaci opalenia, prochu i t. d. wystrzału: czy po tych dziurkach zwłaszcza po dziurkach w kieszeni można sądzić, że strzał był dany, trzymając rewolwer w prawej kieszeni; ile było dane strzałów i dlaczego na kalesonach i w kieszeni po dwie dziurki (na ciele znaleziono tylko jeden otwór wejściowy) a w koszuli jedna dziurka, jeżeli wszystkie dziurki posiadają ślady strzałów“.

Do badania nadesłano spodnie, kalesony i koszulę zabitego. (ryc. 5). W prawej kieszeni spodni w części dolnej na ściance zwróconej do nogawki znajdują się dwa otwory w odległości 6 cm. od siebie, oba o brzegach nieregularnie postrzępionych. Dokoła mniejszego otworu (a) i ku górze widać wyraźnie intensywne zasadzenie, brzegi większego otworu takiego zasadzenia nie posiadają. Brzeg dolny otworu, prowadzącego do kieszeni (nogawka) rozerwany na przestrzeni ok. 4 cm. Na poziomie dolnej części rozporka i w odległości trzech palców



Ryc. 5

od niego na przedniej ściance prawej nogawki znajduje się duże rozdarcie (b), które jak to widać, zaczęło się od otworu w środku, a następnie poszło ku górze, ku środkowi ciała i na dół. Brzegi otworu strzępiaste.

Na przedniej powierzchni kalesonów na poziomie prawej kieszeni spodni znajdują się w odległości jegnego cm. od siebie dwa otwory (c) o brzegach postrzępionych. Zasadzenie dokoła tych otworów przedstawia się w postaci dwuch półkoli, które wtedy tworzą jedno całe koło, gdy przestrzeń wolną od zasadzenia się zmarszczy i otwory zbliży do siebie. Jeden z owych otworów jest nieco większy, drugi mniejszy.

Na dolnej części koszuli po stronie prawej od przodu znajduje się dziura wielkości monety złotowej o brzegach postrzępionych. Dokoła otworu nieobfite o wąskim pasie zasadzenie, zaś po stronie zwróconej do ciała w promieniu kilku cm. intensywne zasadzenie głównie w części górnej, zaś w części dolnej pasmowata przerwa w zasadzeniu i znowu poniżej półksiężycowate zasadzenie.

Po dokonaniu oględzin wydano następujące orzeczenie. Po zapoznaniu się z nadesłanymi wyjaśnieniami, a zwłaszcza z odpisem protokułu sekcji zwłok W. oraz po przeprowadzeniu makroskopowym badań dziur, znajdujących się w kieszeni spodni, w kalesonach i koszuli, stwierdzam, co następuje:

1. Jedna dziura w kieszeni (prawej spodni), dwie dziury w kalesonach i dziura w koszuli (wszystkie po prawej stronie ciała od przodu) posiadają dokoła brzegów wyraźne zasadzenie tego typu, jakie zwykle spotyka się przy strzałach z broni palnej. Na mocy danych, zawartych w protokule sekcji, jako też cech, jakie posiadają wymienione wyżej dziurki, można niemal z zupełną pewnością wnosić, iż dziurki te pochodzą od postrzału, przy czym wyraźne zasadzenie najbliższego otoczenia na wszystkich warstwach odzieży po jednej i po drugiej stronie wskazuje na to, że strzał padł z prawej kieszeni spodni, gdzie musiała znajdować się broń palna.

2. Z ilości otworów w odzieży zmarłego i faktu ustalonego przez sekcję zwłok, że była tylko jedna rana postrzałowa w obrębie miednicy po stronie prawej, wynika, iż z prawej kieszeni w brzuch padł tylko jeden strzał. Drugi otwór w kieszeni spodni nie posiada w swych brzegach widocznego zasadzenia, zresztą jeśli nawet i ten otwór zrobiła kula (co nie jest wykluczone, gdyby przeszła ona przez gruby zwitek materiału np. chusteczkę) to wyjść musiała, nie zraniwszy ciała (brak drugiej rany postrzałowej na ciele), a więc być może przez dużą dziurę w pobliżu rozporka, ktora — możliwie została dodatkowo jeszcze czemś rozerwana. W każdym razie drugi (nie posiadający wyraźnego zasadzenia) otwór w kieszeni i duża dziura w rozporku co do ich pochodzenia dokładnie określić się nie dadzą, jeśli chodzi o wyjaśnienie tylko na podstawie dowodów rzeczowych i tych danych, jakie przez Pana Sędziego podane zostały do wiadomości.

3. W chwili strzału przednia część kieszeni została zwrócona ku górze do kalesonów w kierunku postrzału w ciało. Dwa otwory w kalesonach, jak to się przy dokładniejszym badaniu i rozważaniu okazuje, pochodzą od jednego postrzału, bowiem znajdują się one blisko obok siebie i każdy z nich (jeśli materiał nie jest pofałdowany, lecz gładko rozprostowany) posiada tylko po jednej stronie obwódkę sadzy w postaci nieregularnego półkola, jeśli natomiast w tym miejscu materiał odpowiednio pofałdować, to okazuje się, że oba otwory w bezpośrednio ze sobą stykających sie płaszczyznach układają się w ten sposób, iż tworzą jedną dziurkę (podwójną), a rąbek zasadzenia wtedy jest nieprzerwany i tworzy pas kolisty. Na mocy tych rozważań i prób, poczynionych na kalesonach wnoszę, iż obie te dziurki powstały od jednego strzału w materiał pomarszczony.

4. We wniosku ostatecznym stwierdzam, że strzał, który ugodził W. i stał się przyczyną jego śmierci, padł z broni palnej, znajdującej się w prawej kieszeni spodni zmarłego i był strzałem pojedyńczym. Nie ma danych przedmiotowych na to, by przypuszczać, że z tej samej kieszeni padł drugi strzał.

W toku śledztwa okazało się, że istotnie z kieszeni zabitego został oddany tylko jeden strzał. Po zakończeniu śledztwa sędzia powziął następujące postanowienie: „Ponieważ nikt ze świadków nie widział momentu strzału i nikt nie mógł podać, wśród jakich okoliczności padł strzał, nie można z dokładnością stwierdzić, czy strzał padł w momencie, gdy W. pośliznął się i upadł z ławki, czy też gdy podejrzany ten rewolwer wyrywał. Nikt ze świadków nie widział tego rewolweru w rękach awanturujących się, a więc orzeczenie biegłego, że strzał padł z kieszeni, zgadza się z okolicznościami sprawy.

Prawie wszyscy świadkowie stwierdzili, że W. posiadał rewolwer. Wobec powyższego twierdzenie podejrzanego, iż chciał wydrzeć W. rewolwer, gdyż ten mu nim groził i że wtem rozległ się strzał, zasługuje na wiarę. Śledztwo stwierdziło, że W. padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, że wobec tego nie ma widoków, by dalsze prowadzenie śledztwa mogło dostarczyć podstawy do rozprawy głównej, przeto na mocy art. 271 k. p. k. postanowił sprawę niniejszą skierować do urzędu prokuratorskiego w celu złożenia wniosku o umorzenie sprawy". Prokuratura wyraziła swą zgodę na umorzenie śledztwa. Dalsze kroki ojca zabitego o przyznanie mu praw oskarżyciela posiłkowego i wznowienie śledztwa zostały załatwione odmownie.

Podobieństwo obu przypadków tak pod względem przebiegu jak i epilogu postępowania sądowego uderzające. I w jed ym i w drugim strzał padł z prawej kieszeni spodni denata, w obu jeden tylko strzał ugodził w ciało zabitego. A co może najbardziej znamienne dla obu, to fakt rozdarcia dolnego brzegu kieszeni, w której znajdowała się broń, stanowiąca własność ofiary. Tłomaczy się to w (danych warunkach) jedynie tym, że do kieszeni wprowadzony został przedmiot znacznie większy w swej objętości, niż na to pozwalają rozmiary wejścia do kieszeni, a z drugiej, że wewnątrz kieszeni odbywało się szamotanie, zmierzające ze strony napadniętego do odprowadzenia wylotu lufy broni w kierunku od ciała, co dowodnie zadokumentował przypadek pierwszy (zranienie postrzałowe palców lewej ręki i postrzał prawej nogawki spodni nazewnątrz), ze strony zaś atakującego — chęć skierowania broni w stronę ciała ofiary. W obu nastąpił postrzał w dolną część brzucha napadniętego. Wprawdzie w przypadku, gdzie z kieszeni padł tylko jeden strzał, moment usiłowania odwrócenia lufy broni od powierzchni swego ciała nie został tak plastycznie uzasadniony, jak w pierwszym, gdzie zostały zranione palce lewej ręki, lecz i tutaj wolno domyślać się tej możliwości, naturalnej zresztą i wynikającej z samoobrony, a to w postaci rozdarcia dolnej części kieszeni i dużej dziury w pobliżu rozporka, choć istotnie strzał w tym momencie nie padł i nie ma przekonywujących dowodów na to, że dziury te pochodzą od szamotania sie dwu rąk w kieszeni. Dziury te przecież mogły po-

wstać od wypchnięcia lufy broni przez kieszeń i nogawkę. Przypadek pierwszy na tyle pod tym względem był charakterystyczny, że znalazł swój wyraz w formie poprzednio wymienionej: „wydaje się rzeczą mało prawdopodobną, aby ten, kto stara się skierować broń ku przodowi i dołowi, by nie być zranionym w brzuch, mógł sam wystrzelić do siebie bez przymusu ze strony osoby drugiej, raczej strzał był spowodowany przez tę drugą osobę".

Tłumaczenie się oskarżonych, że strzały zostały spowodowane w chwili zamierzenia odebrania broni napadniętemu, który trzymał ją w prawej kieszeni, okazało się dla nich nadzwyczaj szczęśliwe, albowiem i w jednym i w drugim wypadku zostali oni uniewinnieni, przy czym w drugim wyraźnie zaznaczono, że śmieć W. była wynikiem nieszczęśliwego wypadku, wobec czego nie doszło nawet do rozprawy głównej.

Ze stanowiska ekspertyzy nasuwa się następujące wyjaśnienie tych przypadków. Poza wszelką wątpliwością pozostaje fakt wprowadzenia ręki napastnika do kieszeni zabitego, rzekomo w celu odebrania mu broni, którą on napewno w ręku własnym trzymał, a w momencie wepchnięcia ręki atakującego, zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa, ponieważ w przypadku wyrwania mu jej, mógł się liczyć z oddaniem do niego strzału i to z jego własnego pistoletu. Oczywiście więc, iż rzeczą pierwszej doniosłości w chwili szamotania było do odebrania broni nie dopuścić, a w razie przemocy fizycznej i chęci czynnej oddania do niego strzału, broń tę odwrócić, by nie zostać zranionym. Tego właśnie usiłowania przejawem było przestrzelenie B. palców lewej ręki, którą bezwątpienia chciał lufę broni skierować od siebie nazewnątrz, co przy jednym strzale mu się udało, przy drugim niestety zawiodło i dlatego został postrzelony. W przypadku drugim takiego dowodu samoobrony zdobyć się nie dało, choć, jak już zaznaczono, na podstawie dziur w kieszeni i nogawce w pobliżu rozporka, wolno się go domyślać. Wobec czego zarówno w jednym jak i w drugim skutki szamotania się rąk w kieszeni należałoby raczej potraktować jako nieostrożność niż nieszczęśliwy wypadek.

Jeżeli bowiem ktoś wiedząc, że wróg jego dąży lub przygot wany jest na to, by przy nadarzającej się sposobności uczynić krzywdę z broni palnej, znajdującej się w kieszeni tegoż wroga, i stara się temu zapobiec czynnie, to jednocześnie winien liczyć się z tym, że przy odbieraniu broni nabitej (gdyż innej obawiać by się nie potrzebował) może spowodować wystrzał, którego skutki są nieprzewidziane, lecz mogą się okazać zgubne tak dla zdrowia jak i dla życia, a mimo to decyduje się na odebranie broni przemocą, to powinien przewidzieć możliwość takiego efektu.

Skoro nie postępował ostrożnie, winien ponosić odpowiedzialność za swój nieostrożny czyn, tym więcej że skończyło się to śmiercią napadniętego. Napadnięty nie atakował z bronią w ręku, gdyż broni tej w chwili szamotania się u napadniętych nikt nie widział, nie było więc rzeczywistych pozorów groźby dla życia, zdaniem naszym nie było również miejsca na zastosowanie stanu obrony koniecznej. Zabici wyraź-

nie zostali zaatakowani przez napastników, postrzeleni i dopiero wówczas pozbawieni broni. Takie rozumowanie, abstrahując od chęci umyślnego zabójstwa, wydaje się nam bardziej przekonywające, niż przyjęcie tezy nieszczęśliwego wypadku.

Zapewne, że temu rozumowaniu z punktu widzenia prawniczego możnaby postawić zarzuty nieścisłości, bądź też nieznajomości interpretacji odpowiednich pojęć, bowiem pole interpretacji jest bardzo rozległe. Sąd orzekający znajduje się jeszcze w trudniejszych warunkach, dociekając prawdy materialnej, uwzględnić musi całokształt okoliczności wypadków, ocenić dowody rzeczowe i rozważyć wartość zeznań świadków, a wiemy, jak ci ostatni są niepewni. W danym razie na świadkach polegać nie można, bo nie widzieli (a i widzieć zresztą nie mogli), co się działo w kieszeni napadniętego. Z drugiej zaś strony, opierając się tylko na rezultacie ostatecznym śledztwa i wyroku sądowego, łacno możnaby przyjść do mylnego przekonania, że spowodowanie śmierci przez postrzał z broni własnej ofiary w jej kieszeni się znajdującej, czy też może nawet z broni napastnika do kieszeni napadniętego włożonej, to zgoła wygodny i bezpieczny sposób uniknięcia przykrych skutków dla sprawcy.

W myśl powszechnie przyjętej zasady, wszelkie wątpliwości i niejasności tłumaczyć należy na korzyść podsądnego (in dubiis pro reo), a że w obu tych przypadkach wątpliwości te były, więc nic dziwnego, że oskarżeni zostali uwolnieni od odpowiedzialności. Przypadki powyższe nie tylko są ciekawe ze stanowiska ekspertyzy, posiadają one również znaczenie wychowawcze i zapobiegawcze na przyszłość. Wskazują, z jak wielką subtelnością i wnikliwością, a jednocześnie z daleko posuniętą ostrożnością należy rozważać nie tylko poszczególne fragmenty, lecz i całość zagadnienia, aby dojść do możliwie obiektywnej oceny wydarzeń.

Koledze drowi St. Manczarskiemu składam gorące podziękowanie za wykonanie rysunków do niniejszej pracy.

BUHL,
dyrektor kryminalny
Szczecin

PODPALENIA I ICH ZWALCZANIE NA POMORZU NIEMIECKIM

Z PRAKTYKI I TECHNIKI KRYMINALNEJ

Szkody spowodowane przez pożary w Niemczech znawcy oszacowali przed kilku laty na 400 milionów marek rocznie. Dokładnych cyfr nie mamy, gdyż nie podobna było ująć statystycznie nie ubezpieczonych wartości rzeczowych, a również takich, za które wypłacają odszkodowanie zakłady nie podlegające państwowemu urzędowi nadzorczemu ubezpieczeń prywatnych. Takimi zakładami są przede wszystkim t. zw. towarzystwa pomocy w szkodach ogniowych[1].

Prowincje pruskie bardzo się różnią między sobą w budowie gospodarczej i nie łatwo je porównywać pod względem szkód ogniowych. Prawie czysto rolniczy charakter noszą Prusy Wschodnie, Pogranicze, Pomorze i Szlezwig-Holsztyn. W prowincjach tych szkody ogniowe zdarzają się, rozumie się, najczęściej, gdyż spotyka się tam jeszcze bardzo często łatwo zapalny dach, a nadto tamtejsze lekkie budynki lepione z gliny są bardziej narażone na ogień, niż w okolicach, posiadających przeważnie tęgie budowle z kamienia.

Z wymienionych prowincji, Pomorze stoi od dziesiątek lat na czele pod względem odszkodowań. Pozostałe prowincje — licząc na głowę ludności oraz procentowo na sumę ubezpieczeniową — mają znacznie niższe szkody.

[1] Towarzystwa pomocy w szkodach ogniowych tworzyły się w czasie, gdy ubezpieczenie od ognia publiczne i prywatne było jeszcze mało rozwinięte. Powstawały przez łączenie się bądź pojedyńczych właścicieli, bądź kilku miejscowości. Rzadko sięgają poza obwód okręgu ziemskiego. Świadczenia ich polegają szczególnie na wartościach rzeczowych, np. na dostarczaniu pokarmu. Obecnie nie spełniają już poważniejszych zadań. Dlatego nie chcemy się bliżej nimi zajmować w ramach niniejszej pracy.

Naturalne przyczyny pożaru należą w wymienionych prowincjach do tego samego rodzaju. Zatem wypadki pożarów na Pomorzu występujące ponad przeciętną ilość zaliczyć należy do podpaleń rozmyślnych. Szereg faktów potwierdza to zdanie.

1. W czasie wojny i inflacji szkody pożarowe wykazywały na Pomorzu ten sam niski odsetek, co we wszystkich innych prowincjach. Ów spadek szkód pożarowych można tylko w ten sposób wytłumaczyć, że ze względu na zniszczenie olbrzymich wartości rzeczowych w skutek działań wojennych, zaczęto wartości rzeczowe cenić bardziej niż przedtem. Obniżka szkód pożarowych w okresie inflacyjnym tłumaczy się obniżką wartości pieniądza. Po prostu nie opłacało się wówczas podpalać. Podpalacz mógł sobie obliczyć, że przy postępującej obniżce wartości gotówki, otrzymałby zaledwie ułamek wartości zniszczonego domu. Lata wojenne i inflacyjne dają nam zatem miarę, ile szkód pożarowych należy sprowadzić do przyczyn naturalnych.

2. W kilku okręgach prowincji pożary były w ostatnich dziesiątkach lat szczególnie liczne. Natomiast istnieją okręgi ziemskie, które można nazwać „dobrymi"—tak mało tam było szkód pożarowych. Posiadamy statystyczny materiał od roku 1886. Widać z niego, że pewne okręgi stanowiły dla publiczno - prawnych towarzystw ubezpieczenia od pożaru jaskrawe tereny ujemne, gdy inne okręgi osiągały zawsze nadwyżki. Tymczasem nie było różnic gospodarczych między okręgami obfitującymi w pożary a okręgami wykazującymi mniej liczne wypadki.

3. Liczba pożarów stale się zmniejszała w prowincji cierpiącej na plagę częstych pożarów, gdy się udało oddać podpalaczy w ręce sprawiedliwości. W kołach fachowych nie istniały wątpliwości, kto był zainteresowany w podpaleniach. Udowodniono w sposób niezbity, że — oczywiście, tylko śród cząstki ludności — panowała dążność, aby przez podpalenia dojść do nowych budynków lub wogóle usunąć kłopoty gospodarcze.

4. W miastach, gdzie istnieją dobrze zorganizowane straże ogniowe, umyślne podpalenia prawie wcale się nie zdarzały. Zupełne bowiem zniszczenie budynku w mieście przez rozmyślne podpalenie jest wprost niemożliwe, z powodu szybkiego wkraczania straży ogniowej. Na wsi organy przeciwpożarowe nie stały na wysokości zadania wobec praktyk podpalaczy. Tłumaczy się to różnymi okolicznościami.

W trapionych podpaleniami okolicach zupełnie brak było u ludności woli do wyjawiania przyczyn pożarów. Właściciele uważali za

rzecz poniekąd zrozumiałą, że stare budynki padają ofiarą pożarów, a sumy ubezpieczeniowe idą na wznoszenie nowych. Właściciel spalonego budynku, czy uczestniczył sam w podpaleniu, czy nie, nie pomagał w wyjaśnieniu przyczyny pożaru. Również reszta mieszkańców okazywała ten sam nastrójj i nikt nie miał odwagi udzielić władzom śleczym pomocy w dochodzeniu przyczyn. Świadkowie jawnie się wstrzymywali z zeznaniami — często dlatego, że u nich paliło się już kiedyś, lub wkrótce mogło się palić; zresztą zaś — ponieważ chcieli uniknąć osobistych nieprzyjemności lub byli z dotkniętym przez pożar właścicielem spokrewnieni, spowinowaceni lub zaprzyjaźnieni. Bezsprzecznie panowało w tych kołach ludności pojęcie, że to nie żadna zbrodnia, gdy budynek, za który płacono przez dziesiątki lat premie przeciwpożarowe, rozpadnie się nareszcie, zburzony „na ciepło". Panowało przekonanie, że tylko towarzystwa ubezpieczeń są zainteresowane w karaniu podpalaczy, aby były wolne od odszkodowania. Ten sposób myślenia wyjaśnia, czemu areszt śledczy lub nawet skazanie za podpalenie nie pociągały za sobą tak hańbiących skutków w opinii ogółu wiejskiego, jak np. przy kradzieżach lub innych przestępstwach. Zapanowała istna plaga pożarowa.

Władze zainteresowane w zwalczaniu plagi podpalań, szczególnie publiczno-prawne zakłady ubezpieczeń, próbowały, oczywiście, występować przeciw tej zarazie uciekając się do pewnych środków. A więc znacznie podwyższano stawki premiowe dla miejscowości lub całych okręgów, odznaczających się rażącą częstością pożarów, lub nakładano obowiązek osobistego ubezpieczenia do 25%. Dotknięci pożarem musieli w takich wypadkach pokrywać szkody częściowo sami. Środki te jednak nie zdołały doprowadzić do skutecznej poprawy.

W okolicach zarażonych plagą pożarów, gdzie, jak już powiedziano, zbrodni podpalenia nie uważano za zbrodnię, rzemieślnicy budowlani osiągali znaczne zyski ze stawiania nowych budynków. W latach, gdy bezrobocie trapiło w Niemczech liczne rzesze jak widmo natrętne, rzemieślnicy budowlani odczuwali spalenie się budynku za pożądaną okazję do uzyskania pracy. Jest rzeczą zrozumiałą, że w podobnych warunkach powstawały nawet dobrze zorganizowane bandy podpalaczy, działające w poszczególnych miejscowościach. W niektórych okolicach prowincji podpalacze należący do takich band wychodzili daleko poza granice swego okręgu. Zaznajamiali podpalaczy z „interesantami pożarowymi", „pogorzelcy", jeśli nie znano ich już z powszechnych pogłosek. Rzecz jasna, że w takich warunkach było wszystko gotowe,

co wymagało gładkiego podpalenia. Właściciel, który życzył sobie, aby się spalił, wiedział, z jaką sumą odszkodowania należało się liczyć, w jakich rozmiarach i za jaką cenę uzyska nowe budynki. Przedsiębiorca budowlany, który przeprowadził podpalenie lub kazał go dokonać brał na siebie rolę biegłego przy szacunku szkody ogniowej. Tym sposobem osiągnięto, że suma odszkodowania wystarczała na postawienie pożądanego, przeważnie większego, budynku nowego. Aby uzyskać szybką wypłatę odszkodowania, pogorzelca odstępował je przedsiębiorcy budowlanemu, który miał wykonać nową budowę. Tym sposobem zapobiegano zwłoce z wypłatą z powodu podejrzeń o podpalenie przeciw pogorzelcowi.

Wobec takich stosunków, władze śledcze przed objęciem władzy przez rząd narodowo-socjalistyczny były bezsilne. Urzędnicy żandarmerii, policji kryminalnej i policji gminnej, którym powierzano dochodzenia, dokładali starań, aby wyjaśnić poszczególne pożary. Kiedy niekiedy dochodziło nawet do zasądzenia podpalaczy. Działo się to jednak przeważnie wtedy, gdy szło o podpalaczy, którzy wzniecali pożary z innych pobudek zbrodniczych, niż tu opisane. Pożary wzniecone z przyczyn gospodarczych pozostawały nie wyjaśnione, ponieważ właśnie śród ludności istniała neutralność wyżej opisana. Pogorzelców oczywiście także powiadamiano, gdy podpalenia dokonała kolumna podpalaczy. Wobec urzędników śledczych wytworzyła się swoista taktyka obrony. Taktyka ta opierała się na zasadzie, że należy, aby pogorzelca taki jak najmniej mówił i miał do rozporządzenia świadków, którzyby swymi zeznaniami osłabili przypuszczalne okoliczności obciążające. Operowano rzekomymi aktami zemsty przeciwników politycznych, odprawionymi włóczęgami, umysłowo chorymi i innymi możliwościami. Z powodu gotowości takich świadków do usunięcia z drogi wszelkich obciążeń, dowiedzenie komuś winy przez władze śledcze na podstawte poszlak było nadzwyczaj trudne. Znaczną część postępowań musiano umorzyć z braku dowodów. Gdy zaś doszło do tego, że kiedyś zaskarżono podobny wypadek, wówczas kończył się on prawie regularnie uwolnieniem podsądnego. Nie należy się dziwić, że w takich okolicznościach wytworzyła się rezygnacja śród urzędników, którym poruczano wyjaśnienie wypadków podpalania. Znali oni aż nadto dobrze poglądy pogorzelców na te sprawy. Pogorzelcy byli święcie przekonani, że sądy mogłyby tylko wtenczas ich skazać, gdyby urzędnicy, którym powierzono dochodzenie, dostarczyli sprawcy... przykładającego zapałkę. Wszystkim urzędom zainteresowanym w zmianie tych stosunków zabrakło na koniec energii, aby hamować to przestępstwo.

Dopiero po objęciu władzy przez władze narodowo-socjalistyczne zastosowano ogólnie znane i wypróbowane środki do walki z przestępstwem. W prowincji pomorskiej krajowy urząd policji kryminalnej wziął na siebie przewodnictwo w zwalczaniu plagi pożarowej rozpanoszonej we wszystkich stronach prowincji. Dnia 1.V.36 ustanowiono, za zgodą nadprezydenta i prezydentów rejencyjnych w Szczecinie i Koźlinie, umyślną służbę do zwalczania podpaleń. Kierownictwo tego urzędu spoczywa w rękach komisarza kryminalnego. Urzędników pracuje 10, a przydziela się więcej, gdy potrzeba. Ten urząd służby specjalnej jest urzędem do zbierania informacji o wszystkich pożarach, jakie się zdarzają w prowincji. Dzięki temu ma w każdej chwili rzut oka na stosunki pod tym względem — zarówno co do częstości podpaleń, jak i przyczyn. Oprócz tego uzyskał on od policji miejscowej wykaz wszystkich pożarów, które wydarzyły się od 1.V.1928. Może sobie więc jasno przedstawić okoliczności, w jakich zdarzały się podpalenia od owego czasu, zwłaszcza że władze policji miejscowej musiały zajmować stanowisko wobec każdego z wypadków pochodzących z lat poprzednich.

Kryminalne prace policyjne na wsi wykonują przeważnie urzędnicy żandarmerii. Rozumie się, że urząd służby specjalnej zapewnił sobie skuteczną współpracę żandarmerii. Wychodząc z założenia, że aby wykryć podpalaczy czy też przyczyny podpalenia, potrzeba urzędników odpowiednio ku temu przygotowanych, wyznaczono w porozumieniu z właściwym przełożonym służbowym na każdy okręg ziemski jednego urzędnika żandarmerii, w większych zaś okręgach dwóch do trzech, jako urzędników do badania pożarów i wyszkolono ich należycie [1]. Również w miastach specjalnie uzdolnionych urzędników wyznaczono do badania pożarów; w każdej potrzebie są oni do rozporządzenia urzędu służby specjalnej. Urząd służby specjalnej rozporządza więc, prócz własnych urzędników całej prowincji, również dostatecznym zespołem biegłych pracowników, umyślnie wyszkolonych do tej gałęzi służbowej. Tym sposobem stworzono rękojmię, że każdy wypadek pożaru potraktuje się od samego początku z należytą znajomością rzeczy. Biegłych miejscowych urzędników policyjnych nie wyłącza się z tej roboty, gdyż znają oni dobrze miejsca i osoby.

---

[1] Przy wyborze tych urzędników rozstrzygało dotychczasowe ich doświadczenie w zakresie badania pożarów oraz inne uzdolnienia.

Umyślnie się szkoli do badania pożarów wszystkich urzędników policji kryminalnej, żandarmerii i policji gminnej w Instytucie policyjnym w Charlottenburgu. Jeśli urzędnicy wyznaczeni do służby pożarowej tego przeszkolenia jeszcze nie mieli, kierowano ich na odpowiednie kursy przy krajowym urzędzie policji kryminalnej.

TADEUSZ MARKIEWICZ,
nadkomisarz P. P.

PRZECIĄŻENIE

W dwudziestym roku istnienia organizacji policyjnej w niepodległej Polsce, po tylu najrozmaitszych doświadczeniach i próbach, dochodzimy do wniosku, że w organizacji naszych jednostek wykonawczych są niedomagania. Coś jest nie w porządku! Niemal każdy komendant powiatowy, każdy kierownik komisariatu i komendant posterunku utyskuje i narzeka. Utyskiwania te bynajmniej nie mają źródła w osłabieniu ducha patriotycznego, narodowego, czy obywatelskiego wśród personelu policji, bo jesteśmy świadkami nadzwyczajnych wysiłków w dziedzinie pracy policji na polu ogólnej akcji społecznej (pomoc bezrobotnym, dożywianie dzieci, budowa samolotów, szkół powszechnych i t. p.); nie można też doszukiwać się zła w wyczerpaniu umysłowym i fizycznym starzejących się policjantów, bo przecież od szeregu lat korpus nasz istotnie systematycznie odmładza się wychowankami prawidłowych szkół przygotowawczych; i nie można też powiedzieć, abyśmy pod względem ogólnym organizacyjnym się cofali, gdyż jesteśmy świadkami rozbudowy aparatu bezpieczeństwa i ulepszeń w dziedzinie łączności, środków lokomocji, środków technicznych, szkolnictwa, zaopatrzenia, uzbrojenia i t. d. Słowem, w każdej dziedzinie idziemy naprzód, a jednak te utyski pesymizmu są, komendanci powiatowi, kierownicy komisariatów i komendaci posterunków narzekają. Coraz więcej widzi się tych przełożonych zafrasowanych, smutnych, bez wyrazu uśmiechu na obliczach, tak w urzędzie jak i na zewnątrz, tak w odprawach służbowych, jak i na skromnych pogadankach towarzyskich. I stwierdzamy, że Klub Oficerski nie nęci, zebrania towarzyskie poszły w kąt, lektura i fachowe piśmiennictwo literackie oficerów niknie, w świetlicach dla szeregowych rozmowa snuje się tylko na temat służbowy, a udział w nich szeregowych coraz skromniejszy. Kierownik komisariatu i komendant posterunku coraz mniej widoczny

na zewnątrz, bo siedzą i piszą, piszą i jeszcze raz piszą. I jeszcze darowałbym sobie kierownika komisariatu, bo struktura organizacyjna lepiej pomyślana na dłuższą przyszłość w odniesieniu do tej jednostki wykonawczej, wsparta ewentualnie przez filar miejscowego wydziału śledczego, czy komórki śledczej, od czasu do czasu pozwala mu na wymuszony bodaj uśmiech, ale nie mogę przemilczeć prawdy co do najniższych jednostek wykonawczych, tj. posterunków i ich bezpośrednich przełożonych, niektórych komend powiatowych.

Artykuł p. inspektora Władysława Łozińskiego w nrze 5 Przeglądu Policyjnego z roku 1936 p. t. „W obronie posterunku", to jakby czarna plama na naszym horyzoncie, która wzbudziła powszechne zainteresowanie. Zainteresowanie to nie przejdzie bez echa! I wierzę, że wywoła poważne dyskusje w sferach odpowiedzialnych za należytą organizację pracy w policji i jej prestige. P. inspektor Łoziński podał stan faktyczny, nie wchodząc w przyczyny i skutki, jakie złożyły się na ten smutny dzisiejszy stan rzeczy. Ja pójdę nieco dalej i dorzucę kilka słów w tym właśnie kierunku.

Ażeby temat możliwie dokładnie wyczerpać, musimy sięgnąć do tabel porównawczych i przedstawić zadania i obowiązki posterunków w latach ubiegłych w zestawieniu z dzisiejszymi. W tym celu, biorąc za podstawę tereny województw małopolskich, dzielę lata ubiegłe na trzy okresy, mianowicie: 1918—1925, 1926—1930 i 1931 — 1936, jako okresy szczególnie zaznaczające się w działalności posterunków policji.

W pierwszym okresie widoczna była wybitnie organizacyjna praca wewnętrzna przy prymitywnych wymogach ze strony władz. To okres szkolenia i doskonalenia technicznej strony służbowej, z uwagi na świeży, niezunifikowany element obsad posterunków. Czynności administracyjne i sprawy zlecone — to bardzo szczupły zakres pracy policji, gdyż istnieją specjalne organy wykonawcze w postaci policji miejskiej i gminnej po wsiach. Organy samorządu, a więc t. zw. naczelnicy gmin ze swoimi zastępcami i policją wiejską są głównym aparatem wykonawczym władz administracji ogólnej i władz sądowych. W każdej gminie (dzisiaj w gromadzie) policja niejako posiadała swój organ wykonawczy w osobach naczelników gmin i funkcjonariuszów policji wiejskiej, ewentualnie wartowników stałych (stróżów), którzy na zasadzie postanowień ustawowych byli odpowiedzialni za bezpieczeństwo publiczne w gromadach. W poczuciu tej odpowiedzialności naczelnik gminy i radni gminni wykonywali służbę zapobiegawczą zasilając ją w razie potrzeby we własnym zakresie kolejnymi wartami przy szczególnie ważnych dla bezpieczeństwa obiektach, a więc kościołach i cmenta-

rzach, szkołach, folwarkach, urzędach pocztowych, zakładach przemysłowych i t. p.

W okresie tym policja państwowa przede wszystkim wykonywa służby patrolowe i dochodzenia. W wykonywaniu służb korzysta z nieskomplikowanych i prostych przepisów prawnych, posługuje się szerokimi uprawnieniami w dziedzinie doprowadzania, zatrzymywania czy też aresztowania osób, a czynności swoje represyjne biurowo ujmuje w prostych t. zw. doniesieniach karno - administracyjnych i karno-sądowych.

Oczywiście przy tych prostych i nieskomplikowanych zadaniach i obowiązkach stan osobowy jednostek wykonawczych, jakkolwiek jakościowo bardzo nędzny, ilościowo jest wystarczający, choć bandytyzm, zakłócenia spokoju i bezpieczeństwa publ., strajki i czynności asystencyjne są dość częste.

Okres drugi 1926 — 1930 to wybitna unifikacja osobowa, rozwój wyszkolenia, a właściwie doszkolenia, praca organizacyjna w jednostkach wyższego rzędu, ich rozbudowa i zaczątek przeciążenia jednostek wykonawczych. W tym okresie zaczyna się unifikacja przepisów prawnych, stwarzanie polskich przepisów karnych i karno-administracyjnych, które w szerszej mierze interesują przede wszystkim jednostki wykonawcze. Władze nie mogąc opanować dużej ilości nowych przepisów prawnych, ogólnie z początku dają policji spokój i wytwarza się stan taki, że policja sama uprzedza rozporządzenia wykonawcze i ze szkodą dla własnej organizacji podejmuje się coraz więcej narzucanych jej czynności. Pod koniec tego okresu stwarza się w łonie policji instytucja wykonawcza w postaci znakomicie działających oskarżycieli publicznych w sądach grodzkich, prokuratorowie zaczynają coraz bardziej korzystać z nowych przepisów postępowania karnego przerzucając na policję czynności sądowe, albowiem policja wykazuje szerszą inicjatywę, pośpiech w załatwianiu spraw i sprawniejszą organizację w ujmowaniu prymitywnych problemów karnych, aniżeli sędziowie śledczy i sędziowie karni po sądach grodzkich. Nie mniej również władze administracyjne przerzucają na policję coraz szersze obowiązki w dziedzinie nadzoru nad organizacjami i stowarzyszeniami politycznymi i społecznymi, odciążają siebie od załatwiania zbyt dużej ilości spraw karno-administracyjnych uprawniając policję do mandatowego karania, odciążają siebie od rejestracji różnych przejawów w problemach administracyjnych przerzucając te dziedziny czynności na jednostki wykonawcze i policyjne.

W konsekwencji tego stanu rzeczy: posterunki rejestrują stowa-

rzyszenia, jakkolwiek o każdym fakcie powstania stowarzyszenia donoszą niezwłocznie władzy;

rejestrują samobójstwa, jakkolwiek o każdym fakcie samobójstwa donoszą niezwłocznie właściwej władzy;

sporządzają wykazy skonfiskowanej (zakwestionowanej) broni, jakkolwiek o każdym fakcie wykrycia nielegalnie posiadanej broni natychmiast właściwej władzy donoszą;

sporządzają miesięczną statystykę wypadków drogowych, jakkolwiek o każdym wypadku bezpośrednio po jego nastąpieniu właściwej władzy donoszą;

sporządzają podwójne i potrójne, a często i w więcej ilości egzemplarzy jedne i te same relacje (zawiadomienia), ażeby jednocześnie wystarczyły dla kilku władz wyższego rzędu;

tracą czas na telefoniczne zawiadamianie władz o zaszłych wypadkach z reguły w dwu, a częstokroć i więcej seriach telefonogramów, bo jednobrzmiąca treść potrzebna jest dla kilku władz wyższego rzędu;

przejmują cały szereg czynności wykonawczzch administracyjnych, które poprzednio wykonywały samorządy, a szczególnie organy t. zw. policji miejskiej i wiejskiej, systematycznie w tym okresie likwidowanej przez poszczególne gminy i t. d. i t. d.

W konsekwencji pod koniec tego okresu na posterunkach szczególnie zaczyna się przeładowanie poleceń i nadmiar czynności, który przełożeni krótko określili mianem „przeciążenia biurowego". I rozpoczęto akcję odciążania policji.

Okres trzeci 1931 — 1936, zdawało się — przyniesie faktyczne odciążenie. Tymczasem władze nie mogą tak łatwo zrezygnować ze swoich uprawnień, jakie już ustawowo uzyskały w stosunku do policji, i trudno im nie przyznać racji. Któż bowiem oskarżać będzie w sądach grodzkich, skoro instytucja dawnych funkcjonariuszów prokuratorskich została zlikwidowana i kto ma pilnować aresztowanych przez sądy grodzkie, skoro w sądach tych zlikwidowane zostały areszty sądowe. Również prokurator nie zrezygnuje ze swych uprawnień i nie ograniczy ilości dochodzeń w trybie art. 20 przep. wprow. do k. p. k., bo konsekwencjami karnymi z art. 286 k. k. zawsze wymusi wykonanie swych poleceń, nawet w wypadkach energicznych interwencyj ze strony przełożonych policyjnych, biorących dany posterunek w obronę. Starosta również nie może wydatnie odciążyć policji, bo w związku z przeprowadzoną w roku 1935 organizacją gmin zbiorowych okazało się, iż gminy te przez szereg lat nie będą się mogły wywiązać z obowiązków. Nawet mowy nie ma o tym, aby w najbliższej przyszłości:

1. oddały do dyspozycji posterunków areszty dla tymczasowego przytrzymywania zatrzymanych,

2. ustanowić mogły organy wykonawcze egzekucyjne,

3. przejąć mogły bodaj prymitywne czynności prewencyjne w dziedzinie utrzymania bezpieczeństwa, a przynajmniej porządku w gromadach wiejskich.

Jako stałe już, nagminne obciążenia zawisły nad posterunkami:

a. dochodzenia zlecane przez prokuratorów, tak właściwych, jak i niewłaściwych w trybie art. 20 przep. wprow. i przez sądy w trybie zwykłych zapisków i formalnych;

b. funkcje oskarżycielskie w s. g.;

c. doprowadzania do odbycia kar sądowych i admin.;

d. wszystkie prawie czynności z przymusowego postępowania adm., bo gminy przeważnie są niezdolne do ich wykonania;

e. funkcje zlecone przez władze sądowe i prokuratorskie wynikłe z zakresu dochodzenia i ścigania przestępstw oraz pomocnicze wynikłe z postępowania cywilnego (badania dat, generalii, stosunków majątkowych i t. d.);

f. najrozmaitsze czynności wynikłe z lokalnych potrzeb urzędowania sądów i władz adm. (asysty na rozprawach, asysty dla wójtów, komorników, egzekutorów podatkowych, organów skarbowych, komisyj sanitarnych, weterynaryjnych, cennikowych, targowych, drogowych, służby specjalne do doprowadzeń aresztowanych do sądów nie posiadających aresztów i t. d.).

Czynności te całkowicie pochłaniają obsadę posterunków, a jeśli chodzi o osobę kmdtów poster., to przecież należy wziąć pod uwagę, że każde zlecenie musi być zarejestrowane w książkach i zapisane w obowiązujących wykazach, a każde sprawozdanie z wykonanych czynności musi być przez kmdtów skontrolowane, poprawione i ostatecznie załatwione.

Statystyka godzin służbowych zużytych na czynności zlecone (które wyżej wyliczyłem) wykazuje na niektórych posterunkach nieprawdopodobne wprost cyfry i nie będę daleki od prawdy, gdy powiem, iż 100% godzin służbowych przypada na te zajęcia. Są posterunki szczęśliwe, że się tak wyrażę, na których czynności te zajmują tylko 50% godzin służbowych obsady personalnej, ale poniżej tego procentu nie schodzi żaden posterunek w dzisiejszej sytuacji. Rzetelna statystyka pracy przeprowadzona przeze mnie za okres jednego kwartału roku 1936 wykazuje, że zajęcia biurowe pochłaniają całkowicie kmdtów posterunków, t. zn. wymagają od 8 do 10 godzin pracy dziennie na

posterunkach, w których rejonach nasilenie ludności przekracza 10.000 osób, a przestępczość jest przeciętna. Można sobie wyobrazić sytuację na tych posterunkach, które mają ponad 15 i 20 tysięcy ludności w rejonach i obfitują w poważniejsze przestępstwa. W takim stanie rzeczy mowy być nie może o należytej działalności prewencyjnej i represyjnej obsady policyjnej tudzież o jakiejkolwiek działalności zewnętrznej po stronie kmdta posterunku. Ten stan rzeczy wymaga niezwłocznych środków zaradczych, bo ani o pracy doszko'eniowej, wojskowej i fachowej, ani o nadzorze służbowym nad podwładnymi mowy być nie może, a z ubolewaniem niedługo stwierdzimy ujemne skutki w każdej dziedzinie pracy działalności policyjnej.

Zauważmy, że w okresie 1-szym i częściowo 2-gim uprawnienia proceduralne policji były szersze, a ograniczone one zostały polskim ustawodawstwem. Obecnie policjant nie ma prawa przymusowego doprowadzenia opornego świadka, a na doprowadzenie tymczasowe, zatrzymanie, czy na rewizję wygotowywać musi wnioski do najbliższego sądu i oczywiście decyzje sądowe doręczać następnie w ustawowych terminach zainteresowanym osobom. Aktu oskarżenia bez wyciągu z rejestru skazanych, czy wyciągu z ksiąg urodzin (jeśli chodzi o nieletnich) sądowi przedstawiać nie wolno, toteż w konsekwencji wszędzie trzeba pisać i pisać, akty dochodzeń na posterunkach zatrzymywać, terminarz biurowy powiększać i ciągle o terminach myśleć.

We wszystkich tych czynnościach, a szczególnie w dochodzeniach prokuratorskich pokonać trzeba szczególne trudności terenowe (zwłaszcza w powiatach górskich i podgórskich) „per pedes apostolorum", bo przecież środków lokomocji na posterunkach nie ma; do dochodzeń prokuratorskich wysyłać trzeba po dwu szeregowych (co przy obsadach dwu i trzyosobowych na posterunkach w okresie chorób i urlopów jest wykluczone); a jeśli się weźmie pod uwagę, że świadkowie czy podejrzani w okresach pilnych robót polnych ukrywają się przed policją, a protokółu sądowego na kolanie napisać nie można, bo jako nieczytelny i niemaszynowy zostanie zwrócony przez prokuratora — nikt się nie ździwi, że czynności te pochłaniają tyle godzin służbowych.

Z tego, co powiedziano wyżej, widać, że w zasadzie bardzo pięknie pomyślane dochodzenia prokuratorskie i funkcje oskarżycielskie są raczej w obecnym stanie rzeczy udręką dla kmdtów posterunków, a zabójstwem dla policji, nie przystosowanej organizacyjnie do tych czynności.

Nie tylko „w obronie posterunku", ale przede wszystkim w obronie autorytetu policji i władz bezpieczeństwa, pod których adresem tyle

ostatnio wytacza się zarzutów, należałoby co rychlej przemyśleć i zastosować środki zaradcze przeciw przeciążeniu.

Oczywiście, zasadniczo problemu tego nie rozwiąże się bez liczebnego powiększenia policji, jakkolwiek dziwne mi się wydaje, dlaczego kosztem policji, jej wyszkolenia, karności, wypoczynku i zdrowia wyczyszcza się archiwa sądowe, a zapełnia policyjne. Obecnie sędziowie i urzędnicy sądowi oraz administracyjni z nielicznymi wyjątkami ograniczają swe prace do godzin urzędowych, a kmdci posterunków, szeregowi na posterunkach i kmdci powiatowi ze swym personelem biurowym przy nakładzie nadprogramowych 3 do 6 więcej godzin dziennie podołać nie mogą obowiązkom.

Środki zaradcze mogą iść w dwu kierunkach:

1. albo należałoby zwrócić z błędnej drogi i co rychlej odciążyć policję przez nowelizację procedury karnej i odnośnych przepisów prawnych, które na policję nałożyły szczególne obowiązki i zadania;

2. albo prymitywnej strukturze posterunków nadać nową szerszą szatę organizacyjną przez utworzenie faktycznego biura, z jedną czy dwiema siłami pisarskimi i etatową maszyną pisarską, utworzenie instytucji dzielnicowych, szczególnie na posterunkach w miastach powiatowych i innych miastach większych oraz na posterunkach podmiejskich.

Zaopatrzenie posterunków i uposażenie w przybory pisarskie i biurowe nie pozostaje w żadnym stosunku do istotnych dzisiejszych wymogów pracy i nie można nad kwestią tą przechodzić do porządku dziennego, bo jesteśmy świadkami powszedniego przejawu, że kmdci posterunków zaopatrują się w nieodzowne dziś maszyny do pisania i przybory biurowe, kupują papier, atrament, ołówki, pióra i t. d., a przecież jedni czynią to z uszczerbkiem dla swych skromnych budżetów domowych, a inni poszukując źródeł nabycia uciekają się do niezupełnie właściwych sposobów tranzakcji handlowych. Powiedzmy sobie raz wreszcie prawdę, że ten stan rzeczy jest niewłaściwy i że trzeba z nim skończyć.

Wreszcie nie od rzeczy będzie wspomnieć, że najwyższy już czas na stanowcze uproszczenie naszej wewnętrznej biurowości. Wszyscy przełożeni policyjni, poczynając od kmdta powiatowego, czy kierownika komisariatu, uporczywie twierdzą, że cały szereg zapisków i książek służbowych oraz akt prowadzonych przez poszczególne urzędy policyjne stanowi niepotrzebny balast. Do tematu tego powrócę w osobnym artykule szczegółowym.

WITOLD MAKOWSKI,
nadkomisarz P. P.

UWAGI O WYCHOWANIU POLICJANTA

Co raz więcej i szerzej mówi się i pisze o konieczności podniesienia poziomu pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej w korpusie policji.

Inspekcje wykazują w raportach kontroli brak zainteresowania się poszczególnych komendantów sprawą podniesienia poziomu wiadomości ogólnych. Wytykają brak troski o wychowanie i ukształtowanie charakteru policjanta polskiego na wzór i podobieństwo policjanta angielskiego, cieszącego się szacunkiem i miłością społeczeństwa.

Rozkazy wyższych przełożonych wyraźnie piętnują zaniedbywanie pracy wyszkoleniowej w dziedzinie obywatelskiego uświadomienia szeregowych.

Po okresach różnego nasilenia, różnych zagadnień mamy obecnie nastawienie na pracę kulturalno-oświatową, wychowawczą i pracę uświadomienia policjanta polskiego.

Fala — nie tylko słuszna, ale konieczna. Należy jedynie żałować, że fala ta przychodzi może trochę za późno, bo jednostki, które nie dorastają poziomem inteligencji, poziomem dobrego wychowania, dużo i to bardzo dużo potrafiły do tego czasu popsuć i zaszkodzić dobremu imieniu polskiego policjanta i honorowi jego munduru.

Nie mogę i nie będę szczegółowo roztrząsać wszystkich okoliczności i wyższych racji, które dzięki różnym przyczynom spowodowały, że jest tak, a nie inaczej.

„Policja jest cząstką społeczeństwa, posiada zwykłe ludzkie skłonności" — pisze sir John Moylan w swym artykule „Policja a ogół" zamieszczonym w Przeglądzie Policyjnym nr. 4 z r. 1937.

Zgadzam się w zupełności i dodaję od siebie: jakie społeczeństwo,

taka i policja. Społeczeństwo oddaje część siebie do służby państwu. Społeczeństwo oddało tę małą część i do służby policyjnej.

Jak wszystkie dziedziny służby państwowej, tak też i policja, po zakończonej wojnie, po unormowaniu się stosunków powojennych, po uspokojeniu się wzburzonych umysłów i rozszalałych w czasie wojny temperamentów — musiała być poddana ścisłej selekcji, musiała przejść przez sito, któreby oczyściło ją i odrzuciło element niepożądany. Jeżeli wogóle poruszam tę drażliwą kwestię, to tylko dlatego, iż mam wrażenie, że sito było za rzadkie.

Za czasów zaborczych społeczeństwo polskie bez względu na to, w jakim się zaborze znajdowało, nienawidziło policji. Tym się tłomaczy dotychczas częściowo brak zaufania, rezerwę czy też wprost wrogie ustosunkowanie się jego do swojej własnej policji polskiej. Społeczeństwo jednak zaczyna już zapominać o policjach zaborczych lub zgoła ich nie pamięta i nie zna.

Społeczeństwo zaczyna policję lubić, nabiera do niej zaufania, daje do tej policji co raz to lepszy element, zaczyna się z tą policją zżywać. O ten właśnie nowy element, o ten nowy narybek należy dbać i wychowywać go w duchu obywatelskim i dużo pracy poświęcić, by nie przesiąkł starymi tradycjami policyjnymi, które niestety pokutują w naszej policyjnej społeczności do dziś dnia.

Wśród starych policjantów mamy wielu bohaterów, którzy polegli w walce o bezpieczeństwo publiczne. Wśród starych policjantów mamy wielu ludzi, którzy swą rzetelną pracą z całym zaparciem się i poświęceniem pracują dla dobra służby. Są jednak, niestety, i tacy, co będąc sami zgoła nic nie warci, zarażają złymi skłonnościami swoje otoczenie.

Takie jednostki należy jak najprędzej usunąć z korpusu policji, gdyż właśnie one stoją na przeszkodzie normalnej pracy nad wychowaniem korpusu policyjnego.

Gdy zły policjant daje się wziąć w karby w oddziałach zwartych, to puszczony samopas i w braku lepszego użyty do pracy samodzielnej, naraża korpus policyjny na szwank i dalej wciąż psuje i niweczy dorobek pracy ludzi dobrej woli.

Uważam, że wszyscy ci, którzy przyczyniają się do pokrywania i tuszowania spraw karygodnych — źle służą sprawie i państwu. Uważam, że w tych wypadkach należałoby się kierować nie sercem, lecz dobrem ogólnym.

Zdanie, że każdy zawód wywiera na człowieku piętno zawodowe, nie jest zupełnie słuszne, a przynajmniej nie należy go pojmować zbyt

prosto i bezpośrednio. Bardzo często spotykam się ze zdaniem, że my policjanci musimy być źli, podstępni i t. d., ponieważ w pracy swojej wciąż mamy do czynienia z przestępstwem i z wszelkimi możliwymi najgorszymi instynktami ludzkimi. Spotykam się z tym, że praca nasza jest „brudna" i dlatego nie możemy być „czyści".

Dotychczas grzeczność i prawdziwa kultura policjanta spotyka się ze zdziwieniem obywatela. „Panie komendancie, ależ pan ma grzecznego policjanta — mówi pewna pani. — Ten pan policjant na rogu Krakowskiego Przedmieścia, gdy zapytałam go, gdzie się znajduje ulica A był tak uprzejmy, że zszedł z posterunku i wskazał mi osobiście poszukiwaną przeze mnie ulicę". Mówiła to z takim zachwytem i jakimś zdziwieniem, iż wyczułem, że była tym zaskoczona. Z jednej strony było mi przyjemnie, że chwalą mego policjanta, jednocześnie byłem zły i bolało mnie to bardzo, że grzeczność policjanta zasłużyła aż na taką pochwałę. Starałem się wytłumaczyć tej pani, że takimi policjantami są wszyscy inni; wyraziła powątpiewanie.

Gdy mówię o tym, że grzeczność i kultura ułatwia policjantowi wykonywanie jego trudnych obowiązków służbowych, wzbudza zaufanie i szacunek społeczeństwa, nie zapominam o koniecznych tej grzeczności granicach. Ta nasza grzeczność policyjna musi być poważna i stanowcza. Nie może ona zakrawać na uniżoność lub też rzucać cień musu. Twierdzę, że grzeczność w stosunku do przełożonych, lub w stosunku do tych wszystkich, dla których musimy być grzeczni, nie jest wskaźnikiem kultury. Robimy to, bo musimy. Bo tak nakazuje dyscyplina. Grzecznym trzeba być wszędzie tam, gdzie będzie to wypływało z wewnętrznej potrzeby idącej z dobrego wychowania człowieka.

Bardzo często przy pełnieniu służby porządkowej, a szczególnie w większych miastach podczas uroczystości, obchodów i t. d., natrafiamy na ludzi przewrażliwionych, czy też wprost wrogo ustosunkowanych. Ludzie skądinąd taktowni właśnie w stosunku do nas są pozbawieni tego taktu i wprost ordynarni. Często się zdarza, że z racji zajmowanego stanowiska przez siebie, lub, co już dla mnie zupełnie nie zrozumiałe, przez męża, albo też z powodu swoich zasług, wyobrażają sobie, że musimy ich znać i okazywać im szczególne względy. W takich wypadkach policjant ma trudne zadanie i najmniejsze nieopatrzne słowo, czy też ścisłe zastosowanie się do otrzymanych rozkazów, narazić może go na przykrości, skargi i t. d. Cała ta nasza grzeczność policyjna będzie właściwie niczym innym, jak najdalej posuniętym taktem.

Praca kulturalno-oświatowa i wychowawcza policji jest trudna.

Zaczynać się ona winna od początku, to znaczy, że element przyjmowany do szeregów policyjnych winien być poddany skrupulatnej selekcji. Stwierdzam, że w tym kierunku osiągnęliśmy kolosalne rezultaty.

Poza otrzaskaniem życiowym i wymaganym wykształceniem kandydaci do policji państwowej muszą posiadać kulturę wewnętrzną, przyrodzoną, właściwą lepszej części społeczeństwa, jeżeli policja chce być uznana przez to społeczeństwo za godną spełniania swoich szczytnych i ciężkich obowiązków. Kulturalny obywatel nie chce podporządkowywać się, nie chce wykonywać zarządzeń „chama w mundurze".

Dalsza praca nad policjantem dobrym w dużym stopniu zależy od poziomu kulturalnego wychowawcy. Całą tę pracę wychowawczą przyrównałbym do różnego stosowania metod leczenia. Praca nad żywiołem młodym równałaby się zapobieganiu chorobom. Praca nad starymi policjantami byłaby leczeniem już istniejącej choroby. Usuwanie jednostek opornych i złych, nie nadających się w żaden sposób nakłonić do uczciwej i rzetelnej pracy — byłoby dokonywaniem zabiegów chirurgicznych i usuwaniem złośliwych nowotworów z organizmu korpusu policyjnego.

W pracy wychowawczej nad policjantem zauważyłem jeden wielki błąd, który przynosi jednostkom, a tym samym i całemu korpusowi policyjnemu wielką szkodę. Z tą samą niewiarą, z którą spotyka się policjant ze strony społeczeństwa, z tym samym brakiem zaufania i z tą samą niechęcią spotyka się u swych przełożonych.

Stwierdzam z całą stanowczością, że wielu przełożonych nie bierze w obronę swych podwładnych wtedy, kiedy zachodzi ku temu bezwzględna potrzeba. Oskarżony przez obywatela policjant, nigdy nie może bronić się skutecznie, gdyż z zasady mu się nie wierzy. Wytworzyło to chorobę szukania świadków. Objaw ten jest przykry i u szeregowych, ale robi wręcz odrażające wrażenie u oficerów. „Więc pan twierdzi, panie aspirancie, że było tak?". „Tak, panie komendancie, mam na to świadków". Wzdrygam się na taki meldunek. Dla mnie to nie oficer. Ale psychozę tę wytwarzają przełożeni przez zasadniczą niewiarę. Mam wrażenie, że nie wolno nam przełożonym traktować wszystkich policjantów ryczałtem, jako ludzi niegodnych zaufania.

Tu właśnie odciska się na nas piętno naszego zawodu. Jeżeli obywatel skarżący policjanta jest „figurą", policjant nie ma ratunku, bo rzadko, bardzo rzadko, przełożony stanie w jego obronie. Zazwyczaj wchodzą w grę, jak nam się zdaje, wyższe racje stanu; jednak z punktu widzenia wychowawczego jest to nie tylko niezrozumiałe, lecz wręcz szkodliwe.

Jakem już wspomniał, policjant podczas wykonywania obowiązków natrafia często na ludzi przewrażliwionych lub nieprzyjaźnie do niego ustosunkowanych. Skargę złożoną na policjanta w tych wypadkach należy wszechstronnie i dokładnie zbadać.

Przełożony powinien kierować się tylko sprawiedliwością, gdyż kara wymierzona dla tych czy innych względów może niesłusznie skrzywdzić policjanta i wpływa wybitnie ujemnie na całą pracę pedagogiczną i wychowawczą przełożonego.

Zasadą wychowania musi być indywidualne traktowanie każdego człowieka.

Najwyższą gwarancją dobrego wykonywania rozkazu i sumiennego spełniania obowiązków przez podwładnych — jest autorytet dowódcy. Dowódca zdobywa autorytet przez sprawiedliwe traktowanie podwładnych oraz przez bezwzględną opiekę swych podwładnych w ciężkich chwilach ich życia służbowego i prywatnego.

Jestem głęboko przekonany, że najlepszymi opiniodawcami są właśnie podwładni. Oni najlepiej ocenią i skrytykują przełożonego. Nie piszą tej opinii, lecz noszą ją w umysłach i sercach, a opinie te są najczęściej prawdziwe.

Zbierając razem wszystko, com powiedział, uważam, że jednym z najważniejszych czynników pracy wychowawczej jest odpowiednie traktowanie podwładnych i indywidualne przystępowanie do każdego człowieka i do każdej sprawy.

STEFAN URBAŃSKI,
podkomisarz P. P.

WALKA Z WŁÓCZĘGOSTWEM

Istnieje zwyczaj, na podstawie którego włóczęga, wędrowny żebrak lub bezrobotny poszukujący zajęcia zgłasza się do sołtysa o nocleg. Sołtys wyznacza kwaterę według kolejności, albowiem ciężar ten ponosi przeważnie cała gromada, jeśli niema wyznaczonego stałego miejsca noclegowego.

Kontrolę niestałej ludności prowadzi urząd gminny, nie rzadko oddalony o kilka lub kilkanaście klm. od danej wsi, przeto przyjmowanych na noc włóczęgów się nie notuje, chociaż należałoby ich zapisywać do księgi osób czasowo w gminie przebywających, jeśli bawili w danej miejscowości dłużej niż 24 godziny (Dz. U. R. P. nr. 32/28 r., poz. 309, rozdział II. art. 7).

Przezorniejsi sołtysi dokumenty zatrzymują i doręczają dnia następnego zainteresowanym, po upewnieniu się, że na wyznaczonej kwaterze nic nie zginęło. Włóczęga zaś najczęściej odchodzi ze wsi nie zapisany do księgi meldunkowej. Wędruje dalej i przy nastręczającej się okazji dokonuje kradzieży.

Ponieważ sołtysi nie prowadzą książek meldunkowych, przeto trudno ustalić sprawcę z uwagi na znaczną ilość wędrowców. Stwarza to niekorzystne warunki pracy dla policji, udzielane zaś wiadomości o rysopisie podawane są mylnie, zresztą bez złej woli.

Na terenie wojew. poznańskiego i pomorskiego obowiązywały do roku 1928 przepisy, mocą których noclegów ubogim dostarczali bezpłatnie właściciele domów zajezdnych z prawem wyszynku. Ponadto obowiązani byli do prowadzenia ksiąg meldunkowych osób, które u nich nocowały, władze zaś policyjne miały prawo i obowiązek kontroli.

Jakkolwiek plagi włóczęgostwa i bezrobocia były przed

wojną znacznie mniejsze, jednak istniały przepisy, które ułatwiały pracę organom bezpieczeństwa.

Wprowadzenie na terenie jednego powiatu czy województwa zarządzenia obowiązującego prowadzenie kontroli niestałej ludności przez sołtysów nie zmieni obecnego stanu rzeczy.

Dodatnie rezultaty mogłoby przynieść tylko wydanie zarządzenia, któreby uregulowało powyższą sprawę na terenie całego Państwa.

Jakkolwiek te środki zaradcze nie wytępią włóczęgostwa i nie rozwiążą zagadnienia, nie mniej jednak zarządzenie nakazujące sołtysom na terenie całego kraju prowadzenie kontroli osób niestałej ludności niezawodnie znacznie by ułatwiło pracę policji i wpłynęło dodatnio na poprawę bezpieczeństwa.

Wieloletnia praktyka uczy, że włóczęga niechętnie popełnia przestępstwo w tym obwodzie, gdzie był notowany przez policjanta do notatnika lub też zapisany w innym urzędzie.

Do czasu gruntownego uregulowania zagadnienia walki z włóczęgostwem, streszczam powyższe spostrzeżenia. Może dalsze przyczynki czytelników „Przeglądu“ posłużą do wszechstronnego oświetlenia tej pilnej sprawy dla naszej wsi i osad.

Sprawie tej już poświęcił obszerny artykuł w numerze 2/1937 r. „Przeglądu Policyjnego” p. Władysław Łoziński, inspektor P. P., pod tytułem „Włóczędzy jako zagadnienie”.

Pragnę w końcu dodać, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 16.II.1928 r. (Dz. U. R. P. nr 32/1928 r. poz. 309), rozdział V. art. 1 mówi, że minister spraw wewnętrznych może powierzyć ten obowiązek w poszczególnych gminach lub w poszczególnych miejscowościach, leżących poza siedzibą urzędu gminnego (art. 6) innym podległym sobie władzom lub organom, jeśli ze względów bezpieczeństwa lub z uwagi na warunki miejscowe uzna to za konieczne.

Rozdział II art. 7 o meldunkach opiewa: Kto przebywa w jakiejkolwiek miejscowości dłużej niż 24 godziny, winien być zameldowany w gminie i t. d. Wreszcie art. 16 tego samego rozdziału: Minister spraw wewnętrznych może ze szczególnych względów bezpieczeństwa zarządzić wyjątkowe obostrzenia przepisów meldunkowych i t. d. Obostrzenia te mogą polegać na: a. ustanowieniu skróconych terminów dla zgłoszeń meldunkowych składanych w myśl art. 7 i t. d.

Powyższe dane przytaczam dla oświetlenia niniejszych uwag.

KRONIKA

ZMIANA NA STANOWISKU REDAKTORA „PRZEGLĄDU POLICYJNEGO"

P. insp. J. Żółtaszek, który pracą swą położył podwaliny pod nasze pismo, zrzekł się obowiązków redaktora „Przeglądu Policyjnego".

Przychylając się do prośby p. insp. Żółtaszka, p. komendant główny zwolnił go z obowiązków redaktora „Przeglądu Policyjnego" i mianował redaktorem ninsp. dra L. Naglera (zarządzenie z dnia 19.III.1938 nr 401/S/38).

Z ORZECZNICTWA

Same maski gazowe mogą nie stanowić tajemnicy państwowej, jednak fabrykacja ich stanowi tajemnicę. Zatem czyn oskarżonego, który się starał o wiadomości o fabrykacji masek gazowych, zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 15 rozporządzenia Prezydenta R. P. z 24.X 1934 (Dz. U. poz. 851). (Orz. S. N. z 6.IX.37 nr 1 K. 879/37).

Karalne jest umieszczenie cudzego podpisu na dokumencie również za zgodą podpisanego. Przedmiotem ochrony działu XXVIII „Przestępstwo przeciwko dokumentom" jest bezpieczeństwo obrotu publicznego. Karalność złożenia na dokumencie cudzego podpisu zachodzi niezależnie od zgody podpisanego i jakichkolwiek intencyj sprawcy (np. niezależnie od tego, czy działał on w zamiarze pokrzywdzenia innej osoby, czy też bez tego zamiaru, dla osiągnięcia korzyści materialnych lub osobistych, czy też działał nie w tym celu i t. d.). (Orz. S. N. z 19.VIII 37 nr 3 K. 519/37).

Przemoc w rozumieniu art. 251 k. k. może być skierowana przeciwko rzeczom pokrzywdzonego, jeśli pośrednio działa na jego osobę. Zmuszanie zatem przemocą, chociażby pośrednią, posiadacza do działania, zaniechania lub znoszenia czegoś, co godzi w jego prawo posiadania, stanowi przestępstwo z art. 251 k. k., chociażby do danej rzeczy sprawca z innego tytułu słuszną rościł pretensję. (Orz. S. N. z 15.XI.37 nr 3 K 1128/37).

Art. 18 k. k. w § 1 głosi: „Jeżeli w chwili popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem była w znacznym stopniu ograniczona, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary". Z natury stanu psychicznego przewidzianego w § 1 art. 8 wynika, że nie wyłącza on możności powzięcia złego zamiaru. Okoliczność, że przewód sądowy nie ujawnił pobudek, które skłoniły sprawcę do działania, nie stoi na przeszkodzie, aby uznać, że sprawca działał umyślnie. (Orz. S. N. z 9.VIII 37 nr 3K 2451/36).

W myśl art 8 ustawy z 3.VI 1924 o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. U. poz. 481) oraz zgodnie z § 1 rozporz. Min. Przemysłu i Handlu z 10.X 1924 (Dz. Ust. poz 913), uzyskanie zezwolenia jest konieczne nie tylko gdy się używa radioodbiornika, lecz również gdy się go tylko posiada. A więc sama możność używania aparatu bez zarejestrowania stwarza odpowiedzialność Przy tym jest sprawą obojętną, czy założono pomocnicze urządzenia, czy nie założono (Orz. S. N. z 14.VI 37 nr 1 K. 830/37).

Istota oszustwa (art. 264 k. k.) polega na doprowadzeniu innej osoby za pomocą wprowadzenia w błąd lub wyzyskania błędu do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem. Wprowadzenie zaś w błąd lub wyzyskanie błędu może nastąpić przy każdej umowie,

nawet przez prawo zakazanej. (Orz. S. N. z 25.VI 37 nr 2 K. 733/37).

Przez wyraz „podanie" należy rozumieć wszelkie pismo, wystosowane do jakiegokolwiek urzędu z jakiegokolwiek bądź powodu. Jest rzeczą zupełnie obojętną, czy dane pismo do urzędu ma charakter urzędowy i czy opatrzono je datownikiem. Okoliczność więc, że oskarżony mógł się zwrócić do swego mandanta nie inaczej tylko kierując pismo do zarządu gminnego, nie odbiera pismu charakteru podania. A ponieważ zawierało wyrażenie nieprzystojne, oskarżony jest winien umieszczenia takich wyrażeń w podaniu do urzędu. (Orz. S. N. z 18.VII 37 nr 3K 352/37).

O PORZĄDEK, ZDROWIE I ESTETYCZNY WYGLĄD POLSKICH OSIEDLI

Wyniki dotychczasowych prac dokonanych w dziedzinie podniesienia zdrowotności i wyglądu kraju są widoczne. Jednak w wielu jeszcze miejscowościach pozostawiają dużo do życzenia.

Aby utrzymać rzeczy już dokonane oraz aby dalej posuwać sprawę polepszenia wyglądu osiedli polskich, minister spraw wewnętrznych wydał okólnik z dnia 29.III.38. Okólnik zawiera 6 punktów, które w streszczeniu brzmią jak następuje:

1. Właściciele nieruchomości w miastach, miasteczkach, osadach i wsiach, którzy ub. r. nie doprowadzili frontowych budynków do przyzwoitego wyglądu i nie uporządkowali ogrodzeń przydrożnych, winni to wykonać bez zwłoki. Opieszałych pociągać należy do odpowiedzialności karno administracyjnej. Barwa ścian frontowych i ogrodzeń ma się godzić z krajobrazem oraz z barwą sąsiednich budynków i ogrodzeń. Należy unikać barw jaskrawych.

2. Od właścicieli nieruchomości, którzy już w r. ub. budynki i ogrodzenia doprowadzili do należytego stanu, należy w r. b. żądać tylko usunięcia braków.

3. Podwórza winny być uporządkowane, wybrukowane w części służącej do komunikacji i opatrzone w ścieki do wody deszczowej. Zwrócić należy szczególną uwagę, aby ustępy utrzymywano czysto, a śmietniki szczelnie zamykano i uporządkowano.

4. W podwórzach nieruchomości, położonych przy ulicach o nawierzchni gładkiej w miastach dużych należy dać nawierzchnię gładką (asfalt, beton i t. p.), szczególnie w tych częściach, które służą do komunikacji.

5. Należy wywrzeć nacisk na właścicieli budynków mieszkalnych i posiadaczy anten odbiorczych, aby w budynkach, gdzie znajduje się więcej niż 10 aparatów radiowych, anteny jednopromieniowe zastąpiono anteną wielopromieniową, gdyż sieć drutów na dachach szpeci wygląd domostw.

6. Należy dołożyć starań i popierać jak najwydatniej pomysły samorządów i mieszkańców, zmierzające ku podniesieniu ogólnej estetyki i urządzeń osiedli. A więc popierać—zakładanie i utrzymywanie zieleńców, skwerów i alei przydrożnych, ukwiecanie balkonów i okien, ustawianie ławek, należyte utrzymywanie żywopłotów, sadzenie drzew przy drogach, utrzymywanie otoczenia domów, ulic i placów w czystości i porządku.

Okólnik kończy się następującą przestrogą: „Zaznaczam, iż spostrzeżone w czasie mych podróży inspekcyjnych rezultaty poczynań we wspomnianym kierunku ze strony P. P. Wojewodów i podwładnych im Starostów, będą dla mnie jednym ze sprawdzianów pracy władz administracji ogólnej w powierzonym Panom terenie".

ZWALCZANIE BEZPRAWNEGO POSIADANIA ZAPALNICZEK

Dnia 30 września 1937 skończył się trzymiesięczny okres, ustalony rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 25 czerwca 1937 r. (Dz. U. R. P. nr 48, poz. 376), w którym osoby, posiadające zapalniczki nie zaopatrzone w znaczek podatkowy, obowiązane były zgłosić je w kasie skarbowej do opodatkowania. Jak wynika z § 1 tego rozporządzenia, opłatę monopolową od zapalniczek obniżono na 1 zł od jednej zapalniczki kieszonkowej i na 3 zł od jednej zapalniczki ściennej lub stołowej. W § 2 rozporządzenie to zabrania sprzedaży, nabywania oraz posiadania zarówno w obrocie handlowym, jak i na osobisty użytek, zapalniczek nie zaopatrzonych w znaczek podatkowy. Równocześnie § 4 rozporządzenia nakłada obowiązek na osobę, która posiadała w dzień wejścia w życie rozporządzenia zapalniczkę do osobistego użytku, nie

zaopatrzoną w znaczek podatkowy, aby zgłosiła ją do 31 września 1937 w kasie urzędu skarbowego do zaopatrzenia w znaczek podatkowy za wymienioną opłatą.

W okresie tym, to jest od 1 lipca do 31 września 1937 zgłoszono i ostemplowano zaledwie około 375 000 zapalniczek. Jest to zaledwie część ogólnej ilości zapalniczek, które się znajdują w użyciu prywatnym. Reszta posiadaczy nie uiściła ustalonego podatku. Powoduje to spadek wpływów z Monopolu Zapałczanego i naraża Skarb Państwa na straty.

Na skutek pisma Ministerstwa Skarbu w tej sprawie, oraz powołując się na R. K. Gł. na 698 p. 1, komendant główny P. P. rozkazem nr 742 polecił, aby wszystkie jednostki P. P., przy okazji wykonywanej służby, bliżej się zainteresowały przestępstwami na szkodę monopolu zapałczanego. Przede wszystkim należy dążyć do ujawnienia posiadaczy zapalniczek nie zaopatrzonych w znaczek podatkowy oraz osób trudniących się bezprawnym wyrobem i sprzedażą zapalniczek.

Szczególnie ma policja po temu okazję przy wszelkich rewizjach oraz oględzinach. Wykryte nie ostemplowane zapalniczki należy przesyłać przy odpowiednim protokóle do właściwych urzędów skarbowych akcyz i monopolów.

Współpraca policji w zwalczaniu tych przestępstw winna się odbywać na zasadach ustalonych w R. K. G. nr 698.

PRZEDE WSZYSTKIM INTERWENCJA WŁADZ GMINNYCH — DOPIERO NASTĘPNIE POLICJI

Rozkazem nr 742 komendant główny P. P. podał do wiadomości i ścisłego przestrzegania zarządzenie Min. Spr. Wewn. nr P. B. 69/15/1/37 z dn. 31 XII 38 r., które określa obowiązki ciążące na policji w związku z nowo wprowadzonym zastępczym powszechnym obowiązkiem wojskowym. Zarządzenie to w głównych wyjątkach brzmi jak następuje,

„Jeden ze starostów wydał zarządzenie, aby posterunki policji niezwłocznie interweniowały w stosunku do osób, które bez usprawiedliwienia uchylają się od spełnienia zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego.

Do pracy powołuje się znaczne partie mężczyzn co tydzień, przez większą część roku, do rejonu niektórych posterunków należy po kilka lub kilkanaście gromad. Należy więc się liczyć z tak znacznym obciążeniem posterunków o małych załogach nowymi obowiązkami, że silnie się to odbije na służbie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego.

Ministerstwo prosi, aby w tych sprawach przede wszystkim interweniowały władze gminne i ich organa wykonawcze, jak w przypadkach określonych w § 349 rozporządzenia do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. z 1934 r. nr 83, poz. 757), a dopiero następnie policja. Podstawą do ukarania uchylających się mogą być doniesienia władz gminnych.

Policja powinna być dopiero wtedy angażowana, gdy organa gminne nie mogłyby podołać obowiązkom z powodu oporu lub ukrywania uchylających się".

STATYSTYKA WYPADKÓW NA JEZDNIACH WARSZAWSKICH ORAZ KAR ZA NIEWŁAŚCIWE PRZECHODZENIE

Statystyka wypadków na jezdniach Warszawy w roku 1937 przedstawia się jak następuje. Ogółem wydarzyło się w tym czasie 4.357 wypadków; z tego 62 z wynikiem śmiertelnym, 306 osób odniosło ciężkie obrażenia ciała, 770 lekkie.

W roku 1936 wypadków było nieco więcej — z górą 4 i pół tysiąca. Jednak katastrof śmiertelnych było 47. Również mniej, bo 250 osób odniosło ciężkie uszkodzenia ciała.

Statystyka kar świadczy o wzmożonej działalności policji w r ub.

W roku 1936 za niewłaściwe przechodzenie przez jezdnię ukarano ponad 11 tys. osób. Natomiast w roku 1937 liczba ukaranych pieszych wynosiła bez mała 30 tys., a mandaty karne zapłaciło 17.000 niesfornych rowerzystów.

PROSTOWANIE OMYŁEK W MIESIĘCZNYCH WYKAZACH PRZESTĘPCZOŚCI

Z codziennej praktyki jednostek policyjnych wiadomo, że ilość zgłoszeń o przestępstwach, otrzymywanych przez te jednostki od różnych osób, nie jest prawdziwa. Mianowicie, albo przestępstwa w ogóle nie było i zawiadomienie o nim jest całkowicie zmyślone i fałszywe, albo popełniono przestępstwo inne, niż zgłoszone (np. kradzież, nie rabunek).

Ustalanie w tych wypadkach istotnego stanu rzeczy wymaga zazwyczaj dłuższych badań i dochodzeń, tymczasem już w początkach następnego miesiąca zgłoszone przestępstwo zapisuje się w miesięcznych wykazach przestępczości jako fakt dokonany. Stąd wykazy przestępczości, jeżeli się błędów nie prostuje, zawierają w pewnym odsetku dane nieprawdziwe.

Aby uniknąć tego na przyszłość, komendant główny P. P. rozkazem nr 742 polecił co następuje.

1. każda jednostka policyjna, która zestawia wykazy przestępczości, winna, po stwierdzeniu, że zamieszczone w wykazie przestępstwo się nie zdarzyło, natychmiast wysłać w ślad za wykazem przestępczości odpowiednie sprostowanie;

2. jednostka policyjna wyższej instancji, gdy otrzyma sprostowanie przed wysłaniem wykazu przestępczości władzy przełożonej, winna go poprawić. Jeżeli wykaz już wysłano, należy sprostowanie wysłać w ślad za wykazem;

3. po upływie roku, wraz z ostatnim wykazem przestępczości za dany rok, wszystkie jednostki policyjne przesyłają jednostkom wyższej instancji wykaz sprawozdań, dokonanych w ciągu ubiegłego roku. Na podstawie tego wykazu poprawia się roczny wykaz przestępczości z danego terenu.

JESZCZE W SPRAWIE ZAWIERANIA ZWIĄZKÓW MAŁŻEŃSKICH PRZEZ POLICJANTÓW BEZ ZEZWOLENIA

Komendant Główny P. P. rozkazem nr 742 ustalił tekst zobowiązania, które podpisywać będą wszyscy kandydaci przyjmowani na służbę policyjną. Zobowiązanie to przewiduje niezwłoczne zwolnienie ze służby, gdy policjant zawarł związek małżeński bez zezwolenia władz przełożonych.

URZĘDY STANU CYWILNEGO WINNY UDZIELAĆ POLICJI WYCIĄGÓW Z KSIĄG METRYKALNYCH

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 9.IV 37 nr 2 K. 46/37), że osoba prowadząca księgi metrykalne, jako organ władzy państwowej, obowiązana jest udzielać pomocy policji państwowej wydając na żądanie policji wyciąg z księgi metrykalnej o osobie, przeciw której toczy się dochodzenie karne (art, 8 § 2 k. p. k. w związku z § 5 i 9 instrukcji policyjnej z 15 VIII 1935 r. i art. 12 rozp. Prezydenta R. P. z 6.III 1928, Dz. U. poz. 27).

WYPŁATA DODATKÓW SŁUŻBOWYCH

Zdarza się, że urzędy i władze policyjne niewłaściwie stosują przepisy o dodatkach służbowych dla oficerów i szeregowych P. P. w wypadkach delegowania ich do szkół i na kursy. Wobec tego komendant główny P. P. nawiązując do pkt. 1 gosp. RKG. nr 740 wyjaśnił bliżej w rozkazie nr 742, jak należy w poszczególnych wypadkach rozumieć i stosować te przepisy.

PTAKI OBRĄCZKOWANE

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało pismo okólne z dnia 16.III 1938, w którym podaje do wiadomości, że międzynarodową akcję obrączkowania ptaków prowadzi w granicach Polski Stacja Badania Wędrówek Ptaków przy Państwowym Muzeum Zoologicznym w Warszawie. Metoda obrączkowania ptaków daje wówczas wyniki naukowe, gdy obrączki znalezione na ptakach zwraca ludność do instytucji ornitologicznych. Dla uświadomienia ludności w tej dziedzinie wydano odpowiedni plakat do wywieszenia.

Zarazem M. S. W. zastrzega, że zbieranie obrączek nie może powodować niszczenia ptactwa podlegającego ochronie.

Adres Stacji Badania Wędrówek Ptaków brzmi: Warszawa, Wilcza 64. Korespondencja w sprawach obrączek jest ze Stacją bezpłatna. Na kopercie należy napisać: „Odpowiedź na wezwanie urzędowe". Stacja ta udziela bezpłatnie wszelkich danych dotyczących obrączkowania ptaków.

Zalecenie komendanta gł. P. P. dla podwładnych organów w tej sprawie znajduje się w rozkazie nr 746.

PODZIĘKA AUTOMOBILKLUBU I UZNANIE P. KOMENDANTA GŁ.

Z okazji ukończenia XVII raidu samochodowego do Monte Carlo Komisja Sportowa Automobilklubu Polskiego w Warszawie nadesłała na ręce komendanta głównego P. P. pismo z wyrazami gorącej podzięki dla tych wszystkich oficerów i szeregowych, którzy z Automobilklubem w tym przedsięwzięciu współdziałali. Wobec tego komendant główny P. P. wyraził uznanie wszystkim oficerom i sze-

regowym, którzy swą pracą i wzorową służbą pomogli Automobilklubowi Polskiemu i zawodnikom podczas XVII raidu samochodowego.

CENTRALNE KURSY DLA INSTRUKTORÓW POCZTOWEJ SŁUŻBY OCHRONNEJ.

Dnia 22 marca r. b. zakończył się VI z kolei Centralny Kurs dla Instruktorów Pocztowej Służby Ochronnej (P. S. O) przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów w Warszawie.

Celem tych kursów jest fachowe przygotowanie wybranych pracowników umysłowych poczty do nauczania, instruowania i kontroli ogółu personelu w zakresie obowiązków miejscowej służby ochronnej.

Słuchaczami kursu byli starsi urzędnicy, przeważnie inspektorzy okręgowi, naczelnicy urzędów obwodowych i zwykłych oraz kontrolerzy, powołani przez Ministerstwo ze wszystkich 9 dyrekcyj okręgów poczt i telegrafów, w ogólnej liczbie 45 osób.

Otwarcie kursu odbyło się w świetlicy urzędu poczt. Warszawa 1, przy ul. Napoleona, w obecności pp. dyr. Owsionki i nacz. Warchałowskiego z Min. P. i T., dyr. okręgu warszawskiego p. inż. Zuchowicza i wicedyr. p. Gołębiowskiego, przedstawicieli Centrali Służby Śledczej, pp nadkom. Penkali i asp. Csadka oraz innych wykładowców kursu.

Wykład inauguracyjny na temat: zagadnienia ochrony i bezpieczeństwa w służbie pocztowej—wygłosił kierownik kursu, p. Bronisław Bałaban, inspektor działu bezpieczeństwa w Ministerstwie P. i T.

Na wstępie prelegent, po przedstawieniu zebranym krótkiej historii rozwoju kursów P. S. O., określeniu ich celów oraz obowiązków instruktorów tej służby, uwydatnił maximum dobrej woli i pełen zrozumienia stosunek naczelnych władz policyjnych do idei i zamierzeń kursów. Znalazł on wyraz przede wszystkim w przydziale oficerów-wykładowców, a następnie w udostępnieniu własnych sal wykładowych, pracowni i zbiorów.

Kierownik kursu z upoważnienia przełożonych wyraził podziękowanie Ministerstwa p. generałowi Zamorskiemu, komendantowi głównemu P. P., za udzieloną życzliwie pomoc oraz naczelnikowi Centrali Służby Śledczej p. podinspektorowi Jakubcowi za cenne rady i wskazówki przy opracowaniu programu z działu techniki i taktyki kryminalnej.

Wykłady i ćwiczenia kursu odbywały się w sali i pracowniach Laboratorium Centrali Służby Śledczej, w Muzeum Policyjnym, w świetlicy urz. poczt. Warszawa 1, w sali gimnastycznej Urzędu Telekomunikacyjnego oraz na strzelnicy Związku Strzeleckiego.

Program obejmował następujące przedmioty:

A. Wiadomości ze służby śledczej — 41% ogólnego czasu pracy:

1. Zasady i metody pracy śledczej — nkom. K. Penkala.
2. Przestępstwa przeciwko mieniu — nkom. K. Penkala.
3. Podpalenia — nkom. K. Penkala.
4. Techniczne i mechaniczne środki zabezpiecz — nkom. K. Penkala.
5. Służba rozpoznawcza — kom. E. Kwaśnica i asp. M. Drozdowski.
6. Przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu — kom. W. Jastrzębski.
7. Identyfikacja narzędzi przestępstwa — kom. W. Jastrzębski.
8. Fałszerstwa dokumentów i druków wartościowych — asp. K. Csadek.
9. Fałszerstwa płatniczych znaków obiegowych — asp. K. Csadek.
10. Identyfikacja pisma ręcznego i maszynowego — kom. J. Sawczyn.
11. Pies służbowy — nkom. A. Grimm.

B. Pocztowa Służba Ochronna — 18% czasu — traktująca o zapobiegawczych zasadach ogólnej służby bezpieczeństwa, przystosowanych do pocztowych warunków pracy. Wykładał inspektor działu bezp. M. P. i T. Br. Bałaban.

C. Strzelectwo — 25% czasu — ze szczególnym uwzględnieniem broni krótkiej w obronie. Prowadzili instruktorzy Zw. Strz p. p. Golański i Pakuła.

D. Chwyty policyjne w obronie — 10% czasu — kom. St. Budny.

E Pożarnictwo — 6% czasu — insp. str. poż. M Stylski.

Jak widać z przedstawionego programu, starano się przede wszystkim zapoznać słuchaczów z obliczem i drogami tych rodzajów przestępstw, z którymi mogą się spotkać w swej służbie zawodowej, a następnie — ze sposobami i metodami ich zwalczania, aby je mogli umiejętnie

i skutecznie stosować na własnym terenie.

Pilność i zainteresowanie słuchaczów wykładami, okazywane na kursie, każą przypuszczać, że cel osiągnięto i że poszczególne dyrekcje okręgów P. i T. uzyskały nowy zastęp instruktorów P. S. O. należycie uświadomionych i fachowo przygotowanych

Racjonalne postawienie zasady ochrony oraz pomyślny rozwój kursów instruktorskich na terenie tak często narażonym na ujemne skutki przestępczych działań, obudził zainteresowanie i zadowolenie w kołach władz i organów bezpieczeństwa ogólnego. Zdają one sobie sprawę, że na drogach swych działań spotykać się będą coraz częściej ze zrozumieniem i fachową współpracą licznych rzesz pracowników pocztowych.

C. W.

KURS KRYMINOLOGICZNO-KRYMINALISTYCZNY DLA ASESORÓW SĄDOWYCH W WARSZAWIE

Od 10 marca do 10 kwietnia roku 1938 odbywał się w Warszawio kurs kryminologiczno-kryminalistyczny dla asesorów sądowych, zorganizowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Zakład Kryminologii Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Dział kryminologiczny obejmował: psychiatrię sądową — doc. Łuniewski (22 godz.), psychologię zeznań — dr Wiśniacka (10 godz.) oraz kryminologię i politykę kryminalną — dr Batawia (20 godz.).

Z medycyny sądowej—prof. dr Grzywo-Dąbrowski omówił zaduszenie gwałtowne oraz kwalifikację uszkodzeń ciała (4 godz), dr Manczarski — rany postrzałowe, zabójstwo i samobójstwo (4 godz.), dr Felc — oględziny sądowo-lekarskie i poronienia (4 godz.) i dr Lewiński — nierząd i otrucia (4 godz.).

Z oficerów policji prowadzili wykłady: szef Centrali Służby Śledczej podinspektor Józef Jakubiec — teoria daktyloskopii i śladów (6 godz.), nadkomisarz Karol Penkala — a. oględziny miejsca przestępstwa, b. kradzieże, c podpalenia (15 godz.). Ponadto nadkomisarz Penkala prowadził wycieczkę słuchaczów kursu do muzeum policyjnego i objaśniał znaczenie poszczególnych eksponatów. Komisarz Wacław Jastrzębski — a. zastosowanie fotografii w kryminalistyce, b. identyfikacja łusek i pocisków z krótkiej broni palnej do celów sądowych, c. identyfikacja śladów stóp i narzędzi włamań wraz z techniką odlewów (14 godz.), komisarz Józef Sawczyn — a zasady identyfikacji pisma ręcznego i maszynowego oraz pobieranie prób pisma, b. fałszerstwa dokumentów oraz podpisów, fałszerstwa banknotów i papierów wartościowych (8 godz.), nadkomisarz Grimm Alojzy — zastosowanie psa policyjnego (2 godz.).

Seminarium z kryminalistyki prowadził dr Strasmann (5 godz.).

Program wykładów obejmował poza tym buchulterię—p. Rudziński (20 godz.), administrację sądową—prezes sądu okręgowego Wecsile (11 godz.), kasowość — radca Borzemski (5 godz.), oraz wykłady prokuratora Siewierskiego o dochodzeniu i śledztwie i sędziego Semadeniego o postępowaniu przed sądem pierwszej instancji.

C. W.

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

WSPÓŁPRACA POLICJI Z WŁADZAMI WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI WE WŁOSZECH W ZAKRESIE OPIEKI I KONTROLI NAD ZWOLNIONYMI WIĘŹNIAMI

Na Międzynarodowym Kongresie Patronatów w Paryżu, w dniach 22—24 lipca r. b. generalny dyrektor więziennictwa włoskiego, Giovanni Novelli wygłosił referat o organizacji opieki nad zwolnionymi więźniami we Włoszech, w którym rozważał współpracę władz policyjnych z władzami wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie opieki i kontroli nad zwolnionymi więźniami.

Dyr. Novelli, wybitny penitencjarysta, wskazał w swoim referacie na znaczenie opieki i kontroli nad zwolnionymi więźniami w dziedzinie walki z recydywą. Na wstępie stwierdza referent, że cel kary i środków zabezpieczających można osiągnąć wówczas tylko, kiedy organizację tę uzupełni się odpowiednią służbą patronacką W konsekwencji więc, zagadnienie patronatów należy rozpatrywać na płaszczyźnie organizacji wymiaru sprawiedliwości Dopóki karę uważano za akt zemsty, nie było miejsca na zagadnienie poprawy więźnia i opieki patronackiej. Skoro obecnie celem kary jest poprawa więźnia, należy stworzyć organizację, która poprawionego więźnia ponownie wprowadzi do społeczeństwa i uchroni przed recydywą. Tego rodzaju organizacja jest najskuteczniejszą bronią w walce z recydywą. Organizacja opieki nad więźniami we Włoszech sięga odległych wieków. Najstarszy zapis na cele patronackie we Włoszech pochodzi z roku 1288, kiedy pewien kapłan w Pizie, zapisał w testamencie 27 złotych soldów dla tamtejszych więźniów: „carceratis pisanis qui sunt in carceribus pisanis". W roku 1541 utworzono we Florencji towarzystwo patronackie „Buoni uomini". Wkrótce powstają liczne towarzystwa patronackie we wszystkich krajach. Początkowo towarzystwa takie zakładało duchowieństwo katolickie i protestanckie, a celem ich była pomoc duchowa dla więźniów. Z biegiem czasu cel rozszerzono. A dzisiaj stanowią one część składową organizacji wykonania kary. Co do organizacji patronackiej we Włoszech, to ustawodawca oceniając znaczenie tego rodzaju instytucji w walce z recydywą unormował ją przepisem kodeksu karnego, a mianowicie: § 149 k. k. przewiduje utworzenie rad patronackich przy wszystkich sądach. Rady patronackie składają się z przedstawicieli sądownictwa i prokuratorii, miasta i duchowieństwa, władz więziennych i policyjnych, związków i organizacyj przemysłowych i kupieckich i t. p. Zadania rad patronackich dadzą się streścić w następujących punktach: 1 wspomaganie i popieranie zwolnionego więźnia, umożliwienie mu otrzymania pracy i ponownego urządzenia się, 2. wspomaganie rodziny uwięzionego wszelkimi sposobami, nie wykluczając poparcia pieniężnego. Tę urzędową opiekę wspomagają liczne prywatne związki patronackie.

Dalej występuje zagadnienie domów przejściowych dla zwolnionych więźniów. Skoro pracę uznano za środek wychowawczy w więzieniach, to tym bardziej należy jej dostarczyć więźniowi po wyjściu z więzienia. Praktyka wykazała, że dostarczanie pracy byłym więźniom napotyka na wielkie trudności. Trudności te powoduje z jednej strony nieufność pracodawcy do człowieka, którego karano za przestępstwo, a z drugiej strony fakt, że były więzień odzwyczaił się od życia na wolności. Zadaniem domów przejściowych jest usunięcie tych braków [1].

[1] Por. art.: Cz. Matysiak pprok. O nowe warsztaty pracy dla b więźniów. Na marginesie wizyty w Assistenziario per i liberati dal calcere w Neapolu. Przegląd Policyjny 1936, nr 3.—Red.

Organizację domów przejściowych we Włoszech pozostawiono radom patronackim, które powołują je stosownie do potrzeb i miejscowych warunków. Domy przejściowe, jak sama nazwa wskazuje, są instytucjami przejściowymi na okres, kiedy więzień po wyjściu z więzienia nie ma dokąd pójść. W czasie przebywania byłego więźnia w domu przejściowym czyni się starania, aby mu znaleźć stałe zajęcie. W okresie pierwszego 5-lecia (1932—1937) założono domy przejściowe w 19 miastach włoskich. Wszystkie odznaczają się wielką pojemnością i różnorodnością warsztatów pracy. Niektóre mają charakter kolonii rolnych. W roku 1932 przez domy przejściowe przewinęło się 6763 osób, w roku 1933—12.038, 1934 — 12.066, 1935 — 12.727, a w 1936—12 883 osób.

Działalność rad patronackich w domach przejściowych spotyka się z kompetencjami policji. Dzieje się to szczególnie wówczas, kiedy na jednostkę znajdującą się w domu przejściowym pada podejrzenie o przestępstwo.

W wypadku takim zachodzi konieczność ingerencji policji, co przewidują i normują odpowiednie przepisy. Działalność towarzystw opiekuńczych, zwłaszcza zaś dostarczanie policji danych o osobach znajdujących się pod ich opieką, zmierza ku ułatwianiu policji jej zadań. Wychodząc z założenia potrzeb praktycznych, uzgodniono poglądy w tej materii między władzami policyjnymi a sądowymi, które poleciły:

1. informować policję o godzinach zamykania i otwierania domów przejściowych;

2. zarezerwować miejsce w domu przejściowym dla przedstawiciela policji w celu kontroli;

3. informować policję o przyjęciu i zwolnieniu osoby z domu przejściowego;

4 prowadzić rejestr dla każdej osoby przebywającej w domu przejściowym, uwzględniając całokształt życia danej jednostki; udostępnić ten rejestr władzom policyjnym.

Z drugiej zaś strony, minister spraw wewnętrznych zwrócił uwagę prefektów, aby przyczynili się do zakładania domów przejściowych w większych miastach, „gdzie instytucje te mają szczególne znaczenie społeczne". Władze policyjne są w stałym kontakcie z zarządami domów przejściowych. W szczególności, władze policyjne i zarządy domów przejściowych, w myśl wspomnianych zarządzeń, udzielają sobie wzajemnie wiadomości o osobach skazanych warunkowo, będących pod kontrolą policji i przebywających w domach przejściowych.

Towarzystwa patronackie udzielają również pomocy rodzinom więźniów. Rodzin będących pod opieką rad patronackich było w 1932 — 3981, w 1933 — 10.669, w 1934—13.375, w 1935—13.169, w 1936—18 539 rodzin. Wydatki rad patronackich w okresie od 1 lip. 1932 do 30 czerw. 1937 wynosiły 4.220.269 lirów.

Henryk Gielb

R E C E N Z J E

CZŁOWIEK ISTOTA NIEZNANA. Dr Alexis Carrel laureat Nobla. Przełożył Ryszard Świętochowski. Biblioteka Wiedzy tom 32. Warszawa (1937). Str 272.

Jest to jedna z najgłębszych i najśmielszych książek o człowieku. Dzieło umysłu genialnie przenikliwego i czujnego jak sejsmograf sumienia. Książka o znaczeniu zwrotnym. Dzieło przyrodnika badacza i myśliciela, który ze swej pracowni ogarnia najszerszą widownię ludzką.

Autor jest jednym z czołowych biologów współczesnych. Słynne są jego doświadczenia w zakresie badań istoty życia. Alexis Carrel w r. 1912, jako młody uczony w Rockefellerowskim Zakładzie Badań Leczniczych w Nowym Yorku, zanurzył drobny wycinek z embrionu kurczęcia w płyny odżywcze potrzebne do odżywiania komórek zwierzęcych; płyny te stale się odświeża i oto owa kolonia komórek do dziś się rozmnaża, jak rozmnażała 28 lat temu; stała się niezniszczalna i wieczna. Ostatnio znów Carrel sztucznymi środkami ożywiał niektóre narządy zmarłego człowieka i narządy te działały od 2 godzin do dwudziestu kilku dni. Za wybitną działalność naukową otrzymał swego czasu nagrodę Nobla. Stanowisko naukowe autora daje gwarancję, że książka w swych podstawach przyrodniczych jest dziełem ścisłym, na którym polegać można z całym zaufaniem.

Carrel jest Francuzem, który większą część życia spędził w Ameryce. Oddziałały na bieg jego myśli niewątpliwie stosunki amerykańskie, gdzie w całej jaskrawości objawiły się wszystkie niedomogi cywilizacji przemysłowej, którą przeżywamy. Poza tym jednak opiera się na doświadczeniu całej ludzkości.

To dzieło tak pełne treści stanowi jakby zwięzłą historię naturalną człowieka— od komórki ciała ludzkiego i najprostszych jej czynności począwszy, a kończąc na najszerszych grupach społecznych i na szczytach cywilizacji. Możnaby książkę Carrela nazwać dziełem lekarskim, ale dziełem lekarskim o najszerszym zasięgu i w najszerszym rozumieniu. Nie opisuje bowiem narządów i czynności obojętnie, lecz wysnuwa rady życiowe. Zmierza do leczenia tego, co chore w człowieku i w ludzkości.

Nauka o istotach żywych rozwijała się daleko wolniej, niż nauka o świecie nieożywionym — brzmi wstępna teza autora. W szczególności zaś — bardzo mało znamy tę istotę „cudownie zawiłą", jaką jest człowiek. Całe rozległe dziedziny naszego świata wewnętrznego pozostały dotąd jeszcze nie znane. W pierwszych rozdziałach autor na każdym kroku stwierdza i uwydatnia ludzką niewiedzę o człowieku. Ta wstępna teza nadała tytuł całej książce.

Następnie autor rozważa kolejno budowę ciała ludzkiego i czynności fizjologiczne, od komórek i tkanek aż do całego organizmu, dalej — czynności umysłowe, t. zw. czas wewnętrzny istoty ludzkiej, doniosłe dla życia czynności przystosowawcze, kończy zas omówieniem znamion jednostki ludzkiej w różnorodnych przejawach i wreszcie rozdziałem o odnowie człowieka i ludzkości.

Myśl o odnowie wyrodniejącej ludzkości przewija się przez całą książkę, od pierwszych stronic. Stanowi właściwą treść i rację tego głębokiego dzieła, nawskroś przenikniętego troską o godność i prawdziwe szczęście człowieka. Już w pierwszym rodziale autor zwróciwszy się ku środowisku stwierdza, że cywilizacja współczesna, sztuczny tryb obecnego bytowania zwyrodnił człowieka. Życie się niebywale ułatwiło. Uwolniło nas od wszelkich przesądów, pozwoliło na częste podniety i łatwe zaspa-

kajanie zachcianek, usunęło nakazy, dyscyplinę, wysiłek, wszystko co nużące i przykre. Ale zarazem usunęło wszelkie hamulce i podrywa zdrowie wielu jednostek. Ponadto spętało ludzi obawą o utratę zajęcia, oszczędności, środków utrzymania. Choć szkielet i mięśnie współczesnego wysportowanego młodzieńca rozwijają się doskonale, to jednak wytrzymałość na zmęczenie zmalała. Jednostki zaprawione do ćwiczeń przyrodzonych i doświadczające niewygód, jakie górowały w dawniejszych pokoleniach były zdolniejsze do dłuższych i cięższych wysiłków, niż dzisiejsi lekkoatleci.

Nasz układ nerwowy zwątlał. Ludzie współcześni źle znoszą życie biurowe, na które są skazani, zbyt szybko ich przygnębiają kłopoty w interesach, a nawet powszednie trudności i dolegliwości życiowe. Triumfy higieny współczesnej okazują się dość zawodne Wprawdzie zdołała higiena w zasadzie opanować takie choroby zakaźne, jak dyzenteria, gruźlica, błonica, tyfus, lecz zważmy, że choroby umysłowe groźnie się szerzą jak nigdy. W obecnym wychowaniu, gdzie usunięto nacisk, nie wymaga się od dzieci natężenia umysłu i skupienia woli. Ale też wychodzą ze szkół przeważnie młodzieńcy z pewnym tylko sprytem życiowym, z umysłem natomiast dość słabym. Zapewne do osłabienia inteligencji przyczynia się także brak pancerza moralnego. Prawie we wszystkich krajach stwierdzamy, że się obniżył pod względem umysłowym i moralnym poziom elity. Prawie wszędzie zakwestionowano wartość systemu politycznego. Słowem, zawiodły nadzieje, jakie ludzkość pokładała w nowoczesnej cywilizacji przemysłowej i w postępie nauki. Śmiało powiedzieć należy, że cywilizacja ta nam nie odpowiada, gdyż zbudowano ją bez rzeczywistej znajomości natury ludzkiej.

Przekształcenie środowiska, choć się dokonało na podstawie wyników naukowych, poszło w złym kierunku. Nie zmierzało bowiem nigdy ku celowemu i racjonalnemu polepszeniu doli ludzkiej, lecz wynikło z przypadkowego kierunku odkryć naukowych i wynalazków i potoczyło się po równi pochyłej największej wygody i najmniejszego wysiłku. Przekształcając środowisko nie zastanawiano się, czy człowiek wytrzyma niebywałe przyspieszenie rytmu życia, jakie mu niosą pociągi błyskawiczne, samochody, samoloty, telegraf, telefon, maszyny do pisania i do rachowania i t p. Tak samo nie zastanowiano się, jak organizacja fabryki — wytwarzająca życie wybitnie sztuczne dla zespołu pracującego — wpłynie na stan fizjologiczny i umysłowy robotników. Powstały miasta nowoczesne z domami olbrzymami, ośrodki o ulicach ciemnych, z powietrzem skażonym dymem kurzem, wyziewami, wstrząsane hałasem samochodów i tramwajów, przepełnione ciżbą ludzką. Nad umysłami zapanowały dzienniki z reklamą handlową która ma na oku tylko zyski jednostek, a pomija lub depcze interesy ogółu Nauka nie zdołała jeszcze zbadać praw rządzących stosunkami społecznymi. Socjologia i ekonomia polityczna grzęzną w przypuszczeniach. Wizje Marksa czy Lenina są równie dowolne, niedostosowane do rzeczywistego człowieka, jak zasady rewolucji francuskiej. Słowem, środowisko, któreśmy zdołali sobie wytworzyć dzięki wielkim postępom wiedzy, nie odpowiada nam Człowiek, który powinien być miarą wszystkiego, czuje się obcy w świecie, który sam stworzył. Jedynie głębsza znajomość natury ludzkiej może temu zaradzić „Nauka o człowieku stała się najniezbędniejszą ze wszystkich nauk".

W dalszych rozdziałach autor daje właśnie treściwy przegląd nauki o człowieku, tak jak się ona dzisiaj przedstawia — a zawsze z gruntownym krytycznym oświetleniem własnym. Za podwalinę tej nauki kładzie zasadę, że człowiek jest całością niepodzielną; przestrzega przed niebezpieczeństwem specjalizacji i specjalistów w tej dziedzinie. Charakteryzuje nowoczesny typ zwyrodniały. Zapoznajemy się kolejno: z zasadami budowy i działania różnorodnych komórek, cieczy i tkanek ciała ludzkiego, z wymianami chemicznymi, z budową i czynnością narządów, układem nerwowym, szkieletowym i mięśniowym, dalej ze świadomością i czynnościami umysłowymi, z myśleniem i temperamentem, i inteligencją i intuicją, ze zjawiskami rzadszymi i do pewnego stopnia wyjątkowymi, jak jasnowidztwo i telepatia, z rytmem wewnętrznym czyli czasem wewnętrznym istoty ludzkiej, z chorobami zakaźnymi i zwyrodniającymi, z odpornością na choroby, ze zmysłem moralnym, estetycznym, z mistyką i zmysłem religijnym i t. d.

Przyrodnik ten bardzo ceni zmysł religijny, a szczególnie wynosi zmysł moralny. Nie waha się twierdzić, że jest on o wiele ważniejszy od inteligencji. Zmysł

moralny i rozsądek „zdają się wzmacniać wszystkie inne działania, nawet organiczne". Mnóstwo dzisiejszych ludzi cywilizowanych to jednostki zniewieściałe, tchórzliwe, lubieżne i gwałtowne, bez poczucia moralnego, estetycznego, ani religijnego. Płodzą gromady dzieci o inteligencji pierwotnej. Z nich się wywodzi trzymilionowa rzesza przestępców, co żyją w Ameryce na wolności.

Zdaniem Carrela u przestępców, jak u niedorozwiniętych, pewne przejawy świadomości są w zaniku. Urodzonych zbrodniarzy Lombrosowskich nie ma — są tylko upośledzeni umysłowo, którzy w pewnych okolicznościach stają się przestępcami. W rzeczywistości większość przestępców to ludzie normalni, nawet niekiedy z wybujałymi zdolnościami, ale zawsze z nierozwiniętym zmysłem moralnym. Ta dysharmonia w układzie władz duchowych ludzi współczesnych to jedno z najwybitniejszych znamion naszej epoki. Tymczasem zadaniem ludzkości powinien być rozwój istot ludzkich pełnych, sharmonizowanych i zrównoważonych. Na takich tylko jednostkach oprzeć można rozwój cywilizacji trwałej. Jest tylko jeden wyjątek od tej zasady — geniusze. Ci ludzie o potwornym rozroście niektórych przejawów duchowych, choć nie zrównoważeni i często nieszczęśliwi, są jednak koniecznymi, czynnymi motorami cywilizacji.

Obecne środowisko społeczne zatraciwszy zmysł moralny przejęło się jedną czcią — czcią dla pieniądza. Człowiek bogaty, choćby popełnił niegodziwość, a nawet występek, zawsze zachowuje poważanie. Gangsterów popierają politycy, poważa policja. Dzieci naśladują ich w swych zabawach, jak bohaterów. Moralność płciowa zniknęła. Homoseksualizm kwitnie. Nie ma wogóle dobra, ani zła. Setki tysięcy przestępców najprzebieglejszych grasuje na wolności Do więzień się dostaje tylko drobny ich odsetek — przeważnie przestępcy mało inteligentni.

Znamienny jest dla naszych czasów niezrównoważonych niebywały rozrost chorób umysłowych. Są groźniejsze od gruźlicy, raka, nawet od tyfusu i cholery. Pomnażają bowiem szeregi przestępców i wyniszczają rasę białą, twórczynię naszej cywilizacji. Co sprzyja rozwojowi słabości umysłu i obłędowi? Obserwacja poucza, że typy z osłabionym umysłem i ze skłonnością do obłędu występują szczególnie w tych grupach społecznych, w których życie jest nieprawidłowe, niespokojne, podniecone, gdzie pożywienie albo bardzo wyszukane, albo też nędzne, które trapi kiła, w których układ nerwowy już jest rozstrojony, gdzie dyscyplina moralna zanikła, gdzie zapanował egoizm, nieodpowiedzialność, rozproszenie, gdzie dobór przyrodzony już nie działa.

Autor stanowczo się wypowiada przeciw zmniejszaniu różnic między płciami przez wychowanie i obyczaje. Jest to zamach na postęp ludzkości. Każda bowiem z płci ma w rozwoju ludzkości inne, a każda doniosłe zadanie do spełnienia. Wątpliwa byłaby wartość powszechnej długowieczności. Wielki dla społeczeństwa ciężar stanowiłby tłum na pół niedołężnych starców, gdyby się udało powszechnie przedłużyć wiek ludzki do lat 90. Nie ilość istot ludzkich jest ważna, lecz jakość. Pożądane by być mogło tylko przedłużanie życia jednostek wybitnych, i to pod warunkiem, że zachowają sprawność organiczną i umysłową do końca życia To samo dotyczy odmładzania. Walka z chorobami, a nie ze starością — jest celowa i konieczna. Choroba bowiem, nie starość unieszczęśliwia ludzkość. Wątpliwości budzi także sztuczne zdrowie, t. j. takie, które zawdzięczamy nie odporności wrodzonej, lecz zabiegom pielęgnacyjnym.

Higienie, sztucznemu odżywianiu, troskliwości pielęgniarskiej, wygodom, zawdzięcza życie w obecnych czasach wiele jednostek wątłych, które z kolei sprowadzają na świat potomstwo podobne sobie. Tak się osłabia rasa biała. Nie jest pewne, czy tak bardzo zalecana regularność trybu życia sprzyja najpomyślniejszemu rozwojowi istot ludzkich. Tryb taki jest przyjemny i wygodny, ale czy nie wiedzie do zgnuśniałości? W każdym razie człowiek bez szkody dla organizmu może np. nawyknąć do krótkiego snu w pewnym okresie i do wysypiania się zato w innym. Pewne zmiany w nałogach życiowych są pożyteczne. Obowiązkowa służba wojskowa, zmieniając tryb życia, biorąc w karby karności, sprzyja rozwojowi młodzieży.

Przekleństwem dzisiejszej cywilizacji jest bezczynność, na którą skazuje się milionowe rzesze, która pomnaża wszelkie cierpienia życiowe, a na którą nie umiemy dotąd znaleźć lekarstwa. Cywilizacja współczesna zniszczyła większość tak cennych dla życia czynności przystosowawczych. Cywilizacja przemysłowa

i naukowa ofiaruje nam życie wygodne, co dzień prawie nie zmienne, nie wymagające wysiłków, ani odpowiedzialności. Tymczasem ustrój człowieka, jego nerwy wymagają pewnych niewygód, znacznych wysiłków mięśniowych, pewnej zmienności trybu życia, postów od czasu do czasu, borykania się z trudnościami, napięcia woli, to znów odprężania, walki z bliźnimi i z samym sobą—inaczej, ciało i duch gnuśnieją w spoczynku.

Rozdział o jednostce jest obroną jednostki i osobowości ludzkiej przed ujednoliceniem stadowym, przed standaryzacją, komunistyczną czy jakąkolwiek inną. Uwydatnia tu zarazem autor w sposób niezwykle interesujący i nieoczekiwany, jak daleki jest rzeczywisty zasięg fizyczno-duchowy jednostki. „Znamy środek jednostki, nie wiemy jednak, gdzie się znajdują jej granice zewnętrzne". Rozważa z tego stanowiska promieniowanie, telepatię, jasnowidztwo. Następnie porusza szereg zagadnień wychowawczych Wysuwają się dwa główne warunki do szczęścia: 1. aby z jednostki przez odpowiednie wychowanie wydobyć jak najwięcej tkwiących w niej możliwości, 2. aby każda jednostka umieszczała się w środowisku społecznym i w warunkach najbardziej jej odpowiednich. Dzisiejsza jednostka jest zazwyczaj ułomna, gdyż stała się ciasna, wyspecjalizowana, niemoralna, nieinteligentna, niezdolna do kierowania sobą i tym, co poza nią. Ale otwiera przed nami nadzieje poprawy posuwająca się wiedza biologiczna: odsłania nam tajemnice rozwoju naszego ciała i naszej świadomości i daje środki do odnowy.

Chociaż rzeczywistość ciemno się przedstawia, jednak Alexis Carrel nie zwątpił w ludzkość. Wszak nie wyniszczyły się wszystkie ogniska kultury umysłowej, odwagi i cnoty. Ale wydźwignąć i odnowić człowieka możemy tylko wtedy, gdy odnowimy warunki życia, gdy dokonamy odpowiedniej rewolucji. Tutaj autor przechodzi do pewnych pozytywnych wskazówek programowych. Wnioski jego w postaci, jaką im nadaje, na pewno się nie przyjmą. Zapoznajmy się jednak po krótce z tymi rzutami do ciekawego programu Zaleca Carrel stworzenie z najszerzej pojętej medycyny jakby nadnauki kierowniczej. Piastunami jej byłoby ciało zbiorowe, złożone z małej liczby najtęższych umysłów; każdy członek tego kierownictwa przez lat m. w 25 opanowałby całą wiedzę o człowieku Byłby to mózg ludzkości. Kierowałby budową racjonalnej cywilizacji i podstawami wychowania istot ludzkich. Dalej, radzi tworzyć elitę na zasadach odosobnienia i dyscypliny. Spodziewa się, że przez eugenikę dobrowolną, przez dyscyplinę wytworzy się rodzaj twardo wychowanej arystokracji biologiczno-dziedzicznej,

Z rewolucją swą Carrel posuwa się konsekwentnie tak daleko, że pragnie odrzucić zasady cywilizacji techniczno-przemysłowej — tego źródła upadku. Chce w tym kierunku gruntownie przeobrazić szkołę, fabrykę i biuro. W szczególności co się tyczy przemysłu, uważa, że energia elektryczna i maszyny pozwoliłyby już dziś rozbić fabryki na drobne warsztaty. Zniosłoby się tym sposobem proletariat. A robotnik, dziś bezmyślne kółko, stałby się pełną jednostką ludzką. Zamiast olbrzymich skupisk, hodujących w sobie demoralizację, rozstrój i zbrodnię, ludzie by żyli w zdrowych małych grupach. Wytworzyłaby się rozmaitość typów na miejsce dzisiejszego ujednostajnienia przemysłowo-technicznego.

Na koniec — zagadnienie tłumu umysłowo upośledzonych i zbrodniarzy, dla których utrzymujemy kosztowne szpitale i więzienia. Zdaniem Carrela zwalczymy zbrodnię: 1. przez lepsze poznanie człowieka, 2. przez eugenikę, 3 przez zmiany gruntowne w wychowaniu i w warunkach społecznych. Na razie zaś — mniejszych przestępców radzi autor poprawiać „batem lub jakimś bardziej pedagogicznym sposobem" oraz krótkim pobytem w szpitalu. Dla ciężkich zbrodniarzy — przeznacza po prostu „zakład eutanazyjny, zaopatrzony w gazy właściwe". To samo — dla obłąkańców popełniających zbrodnie.

W każdym razie — kończy autor — do obecnego porządku nie dostosujemy się nigdy, bo się narodził z pomyłki naszej myśli i z naszej niewiedzy o nas samych. Odwrotnie — to porządek świata należy dostosować do jednostki ludzkiej, która jest miarą najwyższą wszech rzeczy.

Język i styl książki jest świetny, miejscami błyskotliwy — francuski. Ułatwia to bardzo czytanie. Ułatwia je także przekład wyborny, niemal bez zarzutu.

Cz. Rokicki

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 11/37.

Fikcjonalizm prawniczy. Z. Łubkowski. — Zagadnienie istotnego uchwycenia życia i zamknięcie go w najtrafniejszej formie w treści ustawy jest celem teoretyka i praktyka prawnika

Autor za prof. Maliniakiem wytyka kapitalną interpretację przepisów celnych, gdy w pewnym wypadku mumię egipską zaliczono do grupy suszonych ryb i według tej taryfy żądano opłaty celnej. Szeroka interpretacja prowadzi do tworzenia przestępców, nie orientujących się w przepisach prawnych obywateli, jak np. w wypadku czynów z art. 187, 200 k. k., czy też t. zw. przestępstw dewizowych. Zjawia się konieczność „skonsolidowania karnego ustawodawstwa pozakodeksowego" i ograniczenia stwarzania nowych jego przepisów.

Dyskutowaną obecnie kwestię legalizmu, czy oportunizmu przy ściganiu przestępstw przez prokuratora rozstrzygnięto kompromisowo, proponując legalizm przy ściganiu przez prokuratora, ale oportunizm przy orzekaniu kary, tudzież zezwolenie sądom na szeroką interpretację prawa.

Badania przestępczości w Gdyni. L. Kryczyński. — Rzucenie kilku liczb scharakteryzuje bliżej życie wspaniale rozwijającego się miasta, które w 1922 r. jako wioska liczyło 2 500 mieszkańców, w roku 1938 już prawie 56 tysięcy, a po złączeniu z okolicznymi skupiskami — 110.000. Mimo takiego wzrostu liczbowego ludności, wzrost przestępczości postępuje jednak w znacznie powolniejszym tempie.

Olbrzymią liczbę przestępstw stanowią sprawy dewizowe, zwłaszcza wobec specyficznych warunków sąsiedztwa z Gdańskiem, następnie przestępstwa przeciwko władzom i urzędom oraz przestępstwa przeciwko mieniu, zwłaszcza sprzeniewierzenia i oszustwa tudzież przestępstwa na szkodę wierzycieli. Minimalna jest ilość zabójstw (kilka rocznie) i charakterystyczny jest niemal zupełny brak spraw komunistycznych.

Prawo łaski w świetle nowej konstytucji. Z. Łaguna. — Ułaskawienie, amnestia i abolicja wyczerpują obszerne pojęcie łaski. Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo z mocy art. 69 konstyt: a. darować, b. złagodzić karę prawomocnie orzeczoną, c. uchylić skutki skazania, ale tylko karne, nie cywilne; akty te nie wymagają kontrasygnaty. Mimo wykonywania poważnych w dziedzinie ułaskawienia uprawnień z art. 564—570 k. p. k. przez sądy—Prezydent może tu decydować wyłącznie według własnej woli, ale tylko indywidualnie, a nie masowo.

Gromadnym aktem łaski jest amnestia, która może być wydana albo w formie ustawy, albo rozporządzenia Prez. R. P. z mocą ustawy (dekret). Zwykle obejmuje ona i abolicję (masowe umorzenie wszczętych dochodzeń).

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

REVUE LORRAINE D'ANTROPOLOGIE.

Grudzień 1937.

Zawiera m. in. artykuł Xaviera Guicharda, dyrektora policji śledczej, p. t. Psychologia przestępców. Na wstępie autor zastanawia się nad pojęciem psychologii jako nauki o duszy, polemizując z teoriami, według których zagadnienie duszy ogranicza się tylko do aktywności narządów mózgowych, wywołanej wibracją organizmu ludzkiego. W tym bowiem wypadku, twierdzi autor, człowiek, nie będąc odpowiedzialny za swoją konstytucję fizyczną, nie byłby również odpowiedzialny za przestępstwo. Autor analizuje następnie zagadnienie zbrodniarza urodzonego według rozumienia Lombrosa oraz niedawno jeszcze wszechwładną teorię wolnej woli, konkludując, że za reżymu tych teorii, w myśl których człowiek musi czy też chce postępować zbrodniczo, nie można jeszcze mówić o psychologii przestępcy, która ma na celu ustalenie stanu psychicznego sprawcy w chwili dokonania czynu.

Już z góry należy pamiętać o istnieniu przestępców okolicznościowych i z nawyku. W dobie obecnej, stwierdza dalej autor, liczba przestępców okolicznościowych znacznie przewyższa liczbę innych rodzajów przestępców. Fakt ten w pewnej mierze należy przypisać sprawności władz policyjnych, które ujmują sprawcę już po pierwszym czynie przestępnym oraz okoliczności, że człowiek często popełnia czyn przestępny pod wpływem warunków, które nigdy więcej się nie powtarzają. Następnie autor analizuje stan psychiczny i motywy czynu kilku głośnych morderców, jak np. Clémenta i Ravaillac'a, morderców Henryka III i Henryka IV, Caserio, mordercę prezydenta Carnota oraz Gorgułowa, mordercę prezydenta Doumera, którzy zdaniem autora, działali pod wpływem chwilowych zaburzeń psychicznych, spowodowanych bądź to fanatyzmem politycznym, bądź też innymi pobudkami. Jeżeli chodzi o Gorgułowa, twierdzi autor, działał on pod wpływem marzeń o sławie. Dochodzenia wykazały, że nie był on powodowany żadnymi uczuciami nienawiści do prezydenta Francji, a nawet poprzednio był zdecydowany zamordować z tych samych pobudek prezydenta Masaryka. Kierował nim jedyny motyw: pragnął rozgłosu. Jego specyficzna mentalność dyktowała mu tego rodzaju sposób zwrócenia uwagi świata na swoją osobę, a w szczególności na przygotowaną do wydania w Lipsku, napisaną przez niego książkę. We wszystkich krajach europejskich, a zwłaszcza we Francji, przestępstwa dokonywane na tle erotycznym, stanowią znaczny odsetek w statystykach kryminalnych. Pomimo, że przyczynę tego rodzaju przetępstw stanowią najniższe pobudki nienawiści i zemsty, uważa się często, że dokonane zostały pod wpływem uczuć miłosnych, a sądy, zwłaszcza sądy przysięgłych, odnoszą się do tej kategorii sprawców ze zbytnią pobłażliwością. Tego rodzaju przyczynami, to jest stosunkową łagodnością kary, tłumaczy autor większą częstotliwość tego rodzaju przestępstw we Francji, niż w innych krajach, albowiem sprawca już z góry liczy na pobłażliwość i niski wymiar kary. Osobną kategorię stanowią mordercy, dopuszczający się morderstwa z chęci zysku. Ich celem jest zysk, do którego dążą wszelkimi środkami, nie wyłączając morderstwa. Autor analizuje cały szereg morderców tej kategorii, a międzv nimi głośnego Landru, który w latach 1916—1919 był postrachem całej Francji. (Obecnie Weidemann, swoim sposobem postępowania, pobudkami przestępczości i zacieraniem śladów przestępstwa, łudząco przypomina Landru, na którym

jakby się wzorował. H. G.). Landru był 46-letnim kawalerem, handlowcem z zawodu, który w celach zysku nawiązywał znajomości z kobietami posiadającymi gotówkę, po czym pod pretekstem tranzakcji handlowych zwabiał je do willi niedaleko Paryża. Po obrabowaniu ofiary mordował ją, ćwiartował jej ciało i spalał w specjalnie do tego przygotowanym piecu. Z ręki Landru, tego najkrwawszego mordercy, zginęło 11 osób.

Na zakończenie konkluduje autor, że nie można mówić o psychologii przestępców jako o zjawisku stałym, spowodowanym np. specyficzną konstytucją fizyczną lub psychiczną przestępców, albowiem każdy poszczególny wypadek przestępstwa spowodowany jest specjalnymi przyczynami, okolicznościami i pobudkami, które wywołują odpowiedni stan psychiczny sprawcy i prą do popełnienia czynu. Jakiekolwiek jednak byłyby przyczyny przestępstwa, sprawca odpowiedzialny jest za swój czyn wobec społeczeństwa i wobec siebie samego, gdyż najczęściej posiada zdolność oceny swojego postępowania.

H. G.

ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE (Kriminalanthropologie und Kriminalistik).

Band 101 — 1. u. 2. Heft — Juli und August 1937.

Dr Robert Heindl—Dr Edmund Locard: Ist der Lehrsatz von der „Unveränderlichkeit der Papillarlinienzeichnung" erschüttert? I. Vorbemerkung. II, Die Fingerabdrücke und die Lepra. Prof. Leonidio Ribeiro przedstawił Instytutowi Francuskiemu („Institut de France") w Paryżu pracę na temat możliwości zmian linii papilarnych od trądu. Obydwaj autorowie zaprzeczają temu, godzą się natomiast na możliwość całkowitego zniszczenia linii, co zresztą nie tylko przez trąd może nastąpić. Dr Ing. Walter Heess: Ein neues Verfahren, Identität und Alter von Tintenschriften festzustellen. 3 Mitteilung: Geschichtlicher Rückblick und erste systematische Anleitung für die Beurteilung des Alters von Eisengallustintenschriften. Ocena wieku pisma napisanego atramentem żelazogalusowym. Dr med. Fritz Schwarz: Mord unter Vortäuschung eines Verkehrsunfalles. Lebensversicherungs betrug. W artykule tym autor wskazuje na przykładzie na konieczność współpracy sędziego śledczego z policją i biegłymi. Dr Klaar: Erfahrungen mit einer pommerschen Brandstifterbande. Ciąg dalszy. Podpalenie na zamówienie. Eric Hallgren: Der Mord im Taxameterauto. Zabójstwo szofera taksówki wykryte na podstawie identyfikacji łusek i pocisków. Dr J. A. Bottema und S. W. Moolenaar: Über den Nachweis von Spuren von Zinn. Überführung eines Metalldiebes. Udowodnienie kradzieży cyny przy pomocy analizy chemicznej. W. Schwarzacher: Die Geschichte eines aufgefundenen Skellettes. Autor podkreśla doniosłe znaczenie właściwego badania w wypadku odnalezienia szkieletów. Dr jur Hans Schneickert: Selbstmörderbriefe. Ein wichtiges Beweismittel bei Versicherungsbetrug und bei „Deckungsverbrechen". Listy samobójców są ważnym środkiem dowodowym przy rozstrzyganiu kwestii: zabójstwo czy samobójstwo. Dr A. Karsten: Neue Methoden der Mikrophotographie im Dienste der Kriminalistik. Nowe metody mikrofotografii i ich zastosowanie w kryminalistyce. Dr W. Rode: Die Grösse des Einschusses und des Ausschusses. Zur Klärung der Frage: Tötung durch eigene oder fremde Hand. Znaczenie wielkości ran postrzałowych dla wyjaśnienia kwestii samobójstwa czy też zabójstwa. Prof. Dr Brüning und Dr M. Schnetka: Über die chemische Untersuchung und die Beurteilung von Einschüssen: Badanie chemiczne i ocena otworu wlotu pocisku w ranach postrzałowych. Komunikaty zawierają m. i. sprawozdanie z działalności Centrali Służby Śledczej za 1936. Recenzje. Bibliografia.

Band 101 — 3. u. 4. Heft — September und Oktober 1937.

Prof. Y. Hara, minister sprawiedliwości w Tokio: Grundsätze der Spezialprävention in den japanischen Gefängnissen. Wydawca „Archiv" zapowiada cykl artykułów o więziennictwie japońskim. W pierwszym może zainteresować, że Japonia posiada 52 więzienia główne i 104 mniejsze. Według statystyki z 1934 uwięzionych było 54837 osób, w tym 5273 w śledztwie. 95% kosztów utrzymania więźniów pokrywa się z dochodów z pracy więźniów. Prof. Dr G. Bohne: Ein neues Verfahren zur Identifizierung abgeschossener Kugeln. Nowy sposób identyfikacji pocisków polega na wykonaniu negatywów pancerzy pocisków z miejsca czynu i porównawczym za po-

mocą kollodium zestawieniu ich mikrofotografii Mag. F. Wittlich: Ein Fall grosszügiger Markenreinigung zu Betrugszwecken Większa ilość znaczków stemplowych z dawniejszych akt sądowych została po wypraniu chemicznym pieczęci ponownie puszczona w obieg. W niektórych wypadkach badanie pod promieniami ultrafioletowymi lampy kwarcowo-rtęciowej nie dało wyniku. Prof. Dr Walther Schwarzacher: Die Geschichte eines aufgefundenen Skelettes. W dalszym ciągu swego artykułu autor podaje rezultat badań szkieletu Dr Klaar: Erfahrungen mit einer pommerschen Brandstifterbande. Opis sposobów podpaleń na Pomorzu niemieckim. Prof. Dr L. Lattes: Gegenwärtige und zukünftige Aufgaben der Blutgruppenforschung. Autor jeden z najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie badań grup krwi, doradza specjalną ostrożność przy ustalaniu ojcostwa na podstawie grup M i N. Edward Oscar Heinrich: Die Bedeutung der Briefmarke als Beweismittel. Opis 2 wypadków udowodnienia fałszerstwa dokumentów przez ustalenie daty emisji znaczków pocztowych. Dr Władysław Sobolewski: Überführung eines Geldschrankeinbrechers durch Identifizierung der Staubsilhouette seines Knabbers. W notatce wstępnej wskazuje przede wszystkim wydawca „Archiv", dr Heindl na prace insp. Sobolewskiego, dotyczące rozpowszechnienia w Europie raka jako narzędzia kasiarzy i wyjaśnienia włamań kasowych W obecnym artykule podał autor opis identyfikacji raka, zakwestionowanego u włamywacza ze śladem fotografii. Docent Dr G Jungmichel: Gerichtsärztliche Gesichtspunkte bei der Aufklärung von Verkehrsunfällen Podane są niektóre możliwości, w jakich medycyna sądowa przyczynić się może do wyjaśnienia kwestii winy w nieszczęśliwych wypadkach w ruchu kołowym. Dział publikacyj drobniejszych zawiera: H. Söderman: Die Rekonstruktion ausgefeilter Fagrradnummern und sonstiger Prägezeichen. Hentschel: Eine daktyloskopische Merkwürdigkeit. Plan zu einem neuen Kriminalmuseum in Rom. Überführung eines Mörders durch mineralogischen Beweis. J A Bosshard: Eine neue Methode zur Entfernung von Tätowierungen — i inne. *K. P.*

GENDARMERIE RUNDSCHAU
Zeszyt 6/1937.

A Lechleitner: Gendarm und Dichter (żandarm poeta). W okresie 88-letniego istnienia austriacka żandarmeria miała ludzi z uzdolnieniami odbiegającymi daleko od ich codziennych zajęć służbowych. Do nich należy i Bertolo Del Pero, Włoch z Tonale-Pass, syn biednych ludzi, murarz z zawodu, plutonowy z wojska. W żandarmerii służył od 1874 i gorliwą pracą i dokształcaniem się doszedł do stopnia kapitana rachunkowego. W r. 1911 przeszedł w stan spoczynku po 40 latach służby czynnej Podjął swą cichę twórczość poety gór; ostatnie dziełko: „Zwischen Karwendel und Dolomiten" (między Karawankami i Dolomitami). Zmarł w r. 1933 jako wielbiciel piękna i przyrody gór południowego Tyrolu. Dr K. Wolff: Verträge (umowy). Trzeba sprostować mylne pojęcie, że przez umowę rozumie się tylko akt pisany, gdy tymczasem nawet milczące podanie stałemu klientowi papierosów za normalną kwotę też jest umową. Baczną uwagę trzeba poświęcić tekstowi zawieranej umowy, a raz zawartej umowy trzeba dotrzymać rzetelnie i w terminie. Dzietna rodzina. Zdjęcie przedstawiające rodzinę żandarma z 15 dziećmi w wieku od 22 lat do 4 miesięcy. J. Gutmann: Der innere Dienst der Gendarmerie (służba wewnętrzna żandarmerii). O trudnej służbie żandarma publiczność nie ma wyraźnego pojęcia. Tymczasem żandarm jest i organem śledczym i organem wykonawczym, dalej kancelistą, kreślarzem, kopistą, księgowym i korespondentem w jednej osobie. Przy tym wszystkim musi się doszkolić i dokształcić i nie może zapominać, że jest ojcem rodziny. Der Raubmord (mord rabunkowy) Dnia 24.IV 1937 na autostradzie pod Wiener Neustadt, Austria, 3 młodych ludzi dla rabunku zabiło samotnie jadącą córkę dyplomaty, Ingrid Wiengreen. Dwóch, w tym jednego artylerzystę, skazano na karę śmierci; najmłodszego, liczącego lat 20, zasądzono na dożywotnie więzienie. J Hagen: Ein Diensterlebnis (przeżycie służbowe). Żandarm patrolując w nocy natrafił na włamywacza, który zbiegł i ukrywał się na strychu swego domu. Przy ujęciu padł strzał ze strony złodzieja i kula frunęła koło głowy żandarma. Okazało się, że zaszło samobójstwo, a kula przebiwszy czaszkę— przeleciała koło ucha podoficera. F. H.: „Lord" mein Patrouillenkamerad (Lord, mój towarzysz na patrolach). Dokończenie. Wśród wyczynów Lorda było także

uratowanie córeczki jego pana, która wpadła do wody w rzece i musiałaby utonąć, gdyby nie pies. Gdy ze starości chory Lord dostał zastrzyk w serce z ręki weterynarza, żałość całej rodziny była wielka, a zwłaszcza małej Grety H. Baya: Bange Stunden für eine ganze Stadt (chwile pełne trwogi dla całego miasta). Wiosną 1917 autor artykułu wysłany był wraz ze swym lotnym plutonem żandarmerii na rowerach spod Mte Fabriele nad Soczą do Lublany. Tam po dokonaniu aresztowania słoweńskich separatystów autor przeżył jeszcze wybuch składnicy z granatami ręcznymi i wnet potem eksplozję magazynu z dynamitem i ekrazytem. Całe szczęście, że wybuch nie nastąpił naraz i że nie wybuchły granaty gazowe w sąsiednim magazynie — inaczej i pluton by zginął i miasto byłoby zagazowane. Skończyło się tylko na wybiciu wszystkich szyb w mieście. Chinesische Polizeioffiziere (chińscy oficerowie). Cztery wspólne zdjęcia przedstawiają 5 oficerów chińskiej policji, odbywających przeszkolenie w Dolnej Austrii i od maja roku 1937 będących na praktycznym przydziale. Umieją po niemiecku i interesują się żywo wszystkim. Tödliches Lawinenunglück (lawina z wypadkiem śmiertelnym). Pod koniec kwietnia 1937 trzech narciarzy dostało się w lawinę, która jednego zabiła, innemu złamała szczękę, a wszystkich zasypała. Patrol żandarmerii odkopał ich. Eine grässliche Brandkatastrofe (okropna katastrofa pożarowa). W maju ub. r. wybuchł w nocy pożar w zagrodzie chłopa w powiecie Weiz, Styria. Sześć osób się spaliło, dwie śmiertelnie poparzone zmarły również. Łączna strata: 8 osób zginęło, spalony cały inwentarz żywy i martwy. Szkoda materialna wyniosła 4 500 szylingów. Przyczyna nie ustalona. Dwa zdjęcia. Otto Starer: Amerikanische Idyll (amerykańska sielanka). Humorystyczne zajście na posterunku drogowym. Zatrzymany samochód luksusowy za zbyt szybką jazdę nie był kierowany przez uciekających przestępców To Amerykanin mający wszystkie dowody osobiste w porządku zmykał przed własną żoną do Wiednia, by się zabawić bez niej.

J. J.

CSENDORSÉGI LAPOK (gazeta żandarmerii).

Nr 1 z 1 1 1937.

Évfordulon (na progu nowego roku). Gdy przed nowym rokiem zawsze czynimy rozliczenie sumując „winien" i „ma"; gdy nikt nie wie, co przyniosą nowe dni — a jest ich 365 — to nawet wówczas żandarm łączy swe życzenia z życzeniami braci pozostałych za kordonem i wyraża szczerze to zdanie: Daj Boże szczęśliwy węgierski Nowy Rok! Dr Unger Jeno: Az ölési szándé leplezése (utajenie właściwych zamierzeń). Dla żandarma prowadzącego dochodzenie najdrobniejsze nawet poszlaki i podejrzenia są ważnym szczegółem, mogącym sprowadzić śledztwo na drogę najmniej oczekiwaną. Są bowiem wypadki pozornie naturalne, a jednak pod nimi kryje się zręcznie utajona zbrodnia i sprawcę należy oddać sądom. Takim wypadkiem — z pośród wielu innych — będzie np. zaziębienie rozgrzanego dziecka, żeby zmarło na zapalenie płuc. Pillanatfelvételek (zdjęcia migawkowe) Dienes Andor rysuje tu swe dalsze (V i VI) sylwetki. Jedna—to szermierz liczb (Számvivö), magazynier, postać z gruntu prozaiczna, o mózgu operującym jedynie cyframi i lokalną pamięcią; to człowiek znający całą zawartość składnicy i każdy przedmiot z osobna, ba, nawet jego miejsce na półce. O nim poeci jeszcze nigdzie nie śpiewali. Csendörgyerek (dziecko żandarma)—to druga sylwetka. Córka chorążego żandarmerii w stanie spoczynku, ma lat 22, kształci się na nauczycielkę języków obcych Prawda, trudno jej — bo i brat młodszy bez pracy i siostrę młodszą wydała za mąż Obecnie pracuje przez wakacje na letniskowej stacji kolejowej jako tłumaczka, aby sobie zaoszczędzić nieco grosza na opłacenie obu nadchodzących semestrów. Przykro jej nieraz, że nie ma ani czasu, ani sukni na zabawy wieczorne, ale nie skarży się i jakoś przetrzyma. Nie boi się trudów, jest przecie dzieckiem żołnierza. Po studiach nigdzie nie wyjeżdża — tu pozostanie, żeby pracować dla kraju. Benedek Mihály: Utvonal-razzia (marszruta). Rozważania na temat współpracy posterunków żandarmerii. Często poszczególny posterunek jest za słaby liczebnie, aby przeprowadzić samodzielnie pościg za złodziejem czy podejrzanym o kradzież włóczęgą, i obszar też za wielki, aby mała garstka ludzi mogła obsadzić wszystkie wyjściowe punkty i przebyć dziesiątki kilometrów. Niech zatem każdy z sąsiednich posterunków o pewnej porze obsadzi pewne punkty graniczące z jego terenem—prawdopodobnie ścigany

nie wymknie się z matni i ścigający posterunek nie potrzebuje zwiększać załogi. Dr Király Jozsef: Cserba. W 25 punktach streszczone rozporządzenie ministra s. wewn. nr 130 800/IV-b 1936, normujące pobory i zaopatrzenie emerytalne żandarmerii, daje wyczerpujące wiadomości i służy za podstawę obliczeń. Na podstawie VIII artykułu ustawy z 1936 r. minister s. wewn. zarządził utworzenie „Funduszu udziałowego zaopatrzenia szeregowych żandarmerii"— stąd ta nazwa „Cserba", od początkowych liter nazwy (Csendörlegénységi Ellátásban Részesülök Betegségélyzo Alapia). Dr Gábriel Jeno: A fogyasztási szövetkezetek botli hiányáról) (o niedoborach sklepowych w związkach konsumcyjnych). W swej wszechstronnej praktyce żandarm styka się i ze sprawami niedoboru w sklepach spożywczych spółdzielni. Na podstawie skontrum czy na podstawie kontroli z ramienia centrali związku sklepowy i zarząd będą musieli albo pokryć niedobór z kaucji, albo przepisać dług obciążając nim prywatny majątek prezesa zarządu. Normalnie zarządy nie wzywają komisji kontrolnej, lecz same przyjmują dług na siebie i notują go na hipotece w tej nadziei, że po usunięciu niedoboru dług się skreśli i hipoteka znów będzie czysta. Rózsas Jozsef: A magyar katonaeszményért ne keseregjünk, hanen eselekedjünk! (Gwoli węgierskiemu ideałowi żołnierskiemu nie skarżmy się, lecz działajmy!). Nasze życie społeczne nawiedziła jakaś gorączka narzekania i wyczekiwania na wojnę; co więcej, nawet dzienniki swoje czołowe artykuły nastrajają na tę właśnie nutę. A raczej należałoby pamiętać o tym, że do zwycięskiej wojny potrzebny jest i materiał techniczny, i hart ducha, że zdobywczo nastawiony duch nie znosi narzekań, ani smutnego nastroju, bo to znamionuje brak mocy i nawet zrzeczenie się praw do tego, co należy odebrać jako swoją własność nieprawnie wydartą. Karap Ferenc: A noi kalap oskarabob (przedpotopowy kapelusz damski) Zabawna historyjka o pewnym wachmistrzu, który przez kapelusz swej żony musiał „zmienić powietrze na 30 dni", a następnie dostał przeniesienie w takie strony, gdzie już żona nie potrzebowała się ubiegać o przelicytowanie innej wachmistrzyni piękniejszym kapeluszem. Székaly József: Rablás kideritése (wyjaśnienie rabunku). Opis ujęcia dwu rabusiów udających policję śledczą. Wyrokiem sądu otrzymał jeden z nich 6 lat ciężkich robót, a drugi 2 lata więzienia. Becze Bálint: Eszköznyomok (ślady narzędzi). Sprawozdanie o tym, jak na skutek rozpoznanego sprzętu wykryto rabusiów trudniących się kradzieżą koni. W szpalcie „Hirek" (wiadomości) przytoczono notatki zamieszczone w nr 48 i 49 gazety „Na Posterunku" o wizycie polskich oficerów policji w Budapeszcie i o rewizycie węgierskich oficerów żandarmerii i policji w Warszawie. Podkreślono radość z możności okazania gościom gorącej przyjaźni i niekłamanego uczucia.

J. F.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.